

n XIV.

Grudzień 1898.

Zeszyt 159.

ZDROWIE

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY

HYGJENIE PUBLICZNEJ I PRYWATNEJ

REDAKTOR I WYDAWCA

Dr. Med. J. Polak

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: ul. Ś-to Krzyzka 25.

WARSZAWA.

W drukarni St. Niemiry Synów

Plac Warecki № 4

1898

TREŚĆ NUMERU:

Artykuł wstępny (str. 505).—Zdzisław Julian Kowalski. Stan zdrowia i warunki higieniczne Studentów Uniwersytetu Warszawskiego (dokończenie) (str. 599). — *Dział sprawozdawczy*. Nowsze prace o gruźlicy (str. 623).—*Kronika*. Towarzystwo walki z chorobami zakaźnymi (str. 628). — Przeciwno obowiązującemu szczepieniu ospy ochronnej (str. 628). — Pismo lekarskie w Łodzi (str. 629). — Komitet polski XIII międzynarodowego zjazdu lekarskiego (str. 630). — Z Krakowa (630).—Lekarze szkolni we Lwowie (630).—Kto był wynalazcą okularów (630). Errata (str. 635). — Ogłoszenia. — Spis rzeczy tomu VIX-go.

WARUNKI PRZEDPŁATY.

W Warszawie.	Na Prowincji i w Cesarstwie.	Za granicą.
Rocznie rs. 4	rs. 5 kop. —	6 flor. 10 m. 14 fr.
Półrocznie „ 2	„ 2 „ 50	3 „ 5 „ 7 „

Cena pojedynczego numeru 50 kop.

Prenumerować można w Administracji i we wszystkich księgarniach.

W Austrii: w Redakcji Przeglądu Lekarskiego w Krakowie.

Cena ogłoszeń:

Cała strona	rs. 15
1/2 strony	„ 8
1/4 strony	„ 5

Autorowie prac oryginalnych proszeni są o oznaczenie na rękopisie, czy i ile żądają odbitek.

Jest do odstąpienia książka pod tytułem:

TABULAE ANATOMICAE

CLARISSIMI VIRI

BARTHOLOMAEI EUSTACHII etc.

— ROMAE MDCCCXXVIII.

Wiadomość u p. *Dyamenta*, ulica Topiel Nr 7, mieszk. 7.

ZDROWIE

MIESIĘCZNIK, POŚWIĘCONY HYGIENIE PUBLICZNEJ I PRYWATNEJ.

Dr. Ig. Baranowski

„Zdrowie“ wychodzić będzie w r. 1899 w dotychczasowej postaci, z kierunkiem, jak dotychczas, przeważnie praktycznym i głównie higienę kraju mając na celu. Do stałych prenumeratorów i przyjaciół naszego pisma zwracamy się z prośbą o jego rozpowszechnienie. Gdyby każdy z przyjaciół naszych zyskał jednego prenumeratora, trwały byt naszego pisma byłby zapewniony.

Warszawa, Grudzień, 1898.

Przysłowie, że „strach ma wielkie oczy,“ dałoby się zastosować w obecnej chwili. Zaczynając od najmniejszej burzy, przytoczyć musimy przedewszystkiem lapsus prasy europejskiej o dżumie... w Warszawie. Nomenklatura statystyczna dała powód do tej nedorzecznej pogłoski. W liczbie chorób, zakaźnych, jako przyczyn śmierci, figuruje karbunkuł, który zowie się w języku rosyjskim „zarazą syberyjską.“ Otóż śmierć 56-letniej kobiety, zmarłej na karbunkuł, ogłoszona na liście chorób zakaźnych, dała powód pismom zagranicznym do zanotowania tej „zarazy syberyjskiej“ jako dżumy i oparło się to aż o pisma dalekiego Aljonu, a z Krakowa wysłano nawet urzędowy telegram z zapytaniem. Dłużej niema powodu rozprawiać o tem, ale przejdźmy do „dżumy“ wiedeńskiej. Tu oczywiście daleko poważniej sprawa się przedstawiała, ale w każdym razie reporterka wiedeńska, a za nią cała prasa europejska przyczyniła się niemało do opacznego zapatrywania się na tę sprawę i wywołała panikę przesadną. W poprzednim numerze podaliśmy krótką wzmiankę z „Klinisch-Therapeutische Wochenschrift“ o tamtych wypadkach. Dziś bliższe szczegóły podajemy z „Wiener Klinische Wochenschrift“ (27 października) i z innych czasopism lekarskich.

akc. 188/52/15

Z opisow tych wynika, że w d. 15 października Dr. Ghon, starszy asystent kliniki prof. Weichselbauma, został zawiadomiony, że posługacz Barisch, zachorowawszy poprzedniego wieczoru, poszedł do domu i nie przyszedł więcej do roboty. Dr. Ghon wraz z D-rem Steiskalem z kliniki prof. Neussera, odwiedziwszy Barischa, podejrzewali na mocy objawów początek zapalenia płuc, ewentualnie natury grypowej; wyraźnych objawów zapalenia płuc nie było. Poszukując laseczników influenzy w plwocinie, nie wykryli ich, lecz spostrzegli tylko w małej liczbie pneumokoki oraz laseczniki niewyraźnego typu, które wzbudzały podejrzenie dżumy, ze względu na charakter zajęcia Barischa. Ostatecznie zdecydował Dr. Ghon wraz z D-rem Albrechtem, że żadnego wniosku z postaci laseczników wyciągnąć nie można przed otrzymaniem hodowli i wykonaniem szczepień na zwierzętach. Tymczasem zaproszono do Barischa D-ra Müllera, który studjował dżumę w Bombaju. Opinia Müllera brzmiała, że najskrupulatniejsze badanie kliniczne nie doprowadziło do wniosku, że chory dotknięty był dżumą. W każdym razie zalecono żonie pacjenta ostrożność i udzielono pastylek sublimatowych do odwaniania wydzielin. Tegoż dnia zaszczepiono laseczniki na gleby odżywcze oraz jednemu szczurowi. Nazajutrz szczur pozostał zdrow, na żelatynie nie się nie rozwinęło, na agarze—nieliczne kolonie koków; laseczników dżumy nie było. Nazajutrz po raz drugi wydał Dr. Müller opinię, że choroba Barischa nie była dżumą; pomimo to przeniesiono chorego na klinikę prof. Nothnagla, pościel zaś poddano dezynfekcji. Tegoż dnia również wykryto w plwocinie dużo bakterji zbliżonych do dżumowych i do Friedländerowskich; plwocinę tę zaszczepiono szczurowi do otrzewnej. 17-go października na zasianych podłożach nie spostrzeżono wcale bakterji dżumowych; pierwszy szczur pozostał zdrow, drugi zdechł przed południem; sekcja wykryła w nim objawy posocznicy bez zmian charakterystycznych dla dżumy. W krwawym wysięku otrzewnej znaleziono podobne do dżumowych laseczniki, lecz w śledzienie nie wykryto ich wcale. Krew z serca tego szczura, zaszczepiona na agarze, wydała laseczniki, które dopiero wówczas uznano za dżumowe. Było to we środę 19-go października, Barisch zaś umarł 18-go października wieczorem, czyli po upływie 4—5 dni od początku choroby. 19-go wykryto laseczniki dżumowe na agarze, zasianym w d. 17-ym; wówczas zdechł

również pierwszy szczur, zakażony przed 4-ma dniami. Względem ciała Barischa zastosowano możliwą ostrożność. Dezynfekcją pokoju zajmowali się: Müller, Ghon i Albrecht. Dr. Müller zachorował 21-go i umarł następnej doby, zaś dozorczyńni Pecha zachorowała 20-go października, a zmarła 30-go.

Obserwacja i eksperyment—to podstawy naszej nauki, ale tylko o tyle nabierają wartości, o ile wnioski odpowiadają zupełnie prawom logiki; nadto obserwacja może być złudną, logika nigdy. Odnośnie do wypadków wiedeńskich ze stanowiska klinicznego, opinia pierwotna Müllera lekceważoną być nie może; przecież mieliśmy na cholery dowód, co znaczy pod względem dajagnostycznym wprawa obserwacji, nabyta chociażby na kilku typowych wypadkach, on zaś jedynie znał dżumę z bezpośrednich studjów klinicznych. Dalej, przebieg choroby w trzech pomienionych wypadkach był bardzo rozmaity i choroba, z jednego jakoby źródła pochodząca, trwała od doby do 10-iu dni; na nieszczęście nie mamy jeszcze szczegółów bliższych; autorowie zadawalniają się wzmiankami, że rozpoznawano influencję i zapalenie płuc; o jakichś typowych objawach nie pisano dotychczas i z powyższego opisu raczej przyjąć należy, że ich nie było.—Bakterje dżumy należą do najtrudniejszych do określenia, a poczynione badania o wiele wyraźniejszego lasecznika cholery wskazują, jakie modyfikacje otrzymuje się przy hodowaniu.—Nie mamy wszakże prawa kwestjonować rozpoznania w danym wypadku i nie o to nam chodzi właściwie. Chodzi nam przedewszystkiem o zaznaczenie faktu, że nieściskość walczy o lepsze z sensacją w sprawach reporterki gazeciarskiej, że te rzeczy traktowane być winny daleko poważniej. Dalej zaznaczyć winniśmy, że wszelkie rozprawy o skutecznem zapobieżeniu wybuchowi dżumy w Wiedniu w danym wypadku są pozbawione podstawy; dżuma mogłaby urągać temu, co zrobiono, zanim pierwsze podejrzenie o jej obecności wynikło. Ztąd znowu dwa wnioski praktyczne wyprowadzić należy. Przedewszystkiem żadna administracja nie powinna chełpić się rzekomem zwalczaniem zarazka, nie mając niezbitych podstaw do tego, a nadto wówczas, gdy posiada tysiące wypadków znanych i określonych zupełnie chorób zakaźnych, z którymi walczyć można, a nie walczy się, lub walczy się słabo. Po drugie: dążenie do zbytich ograniczeń prac laboratoryjnych przez administrację zagrażałoby

bardzo słabym postępem eksperymentu i obserwacji. Nikt ostrożniej z zarazkami nie postępuje, jak sami bakterjologowie, a przy olbrzymiej ilości prac, w laboratorjach ciągle przeprowadzanych, wypadki zarażania się są w najwyższym stopniu rzadkie. Jeżeli wypadki wiedeńskie były niewątpliwą dżumą, to jednak ztąd nie można było powziąć przekonania, że pracujący nad dżumą są niebezpiecznymi ludźmi, którzy pod nadzorem policji znajdować się powinni; przynajmniej dotychczas żadna pracownia bakterjologiczna nie rozpowszechniła żadnej epidemji, i wiedeńska jej również nie rozpowszechniła. Nie pracownie rozpowszechniają wszak odrę, płonice, dyfteryt, tyfusy i t. p., i nie z pracowniami walczyć należy, aby je pokonać.—Dodajmy wreszcie, że według zapewnień znanego prof. Weichselbauma w „Oesterreichische Sanitätswesen,“ posługacz Barisch był inteligentny, trzeźwy i znakomicie o naturze prac laboratoryjnych poinformowany, a źródła infekcji wykryć absolutnie niepodobna, gdyż możliwe ostrożności były w pracowni stosowane.

Redakcja uprasza o łaskawe nadsyłanie wszelkich wiadomości z praktyki hygjenicznej w kraju, oraz sprawozdań z działalności instytucji, zakładów, stowarzyszeń, o ile takowe mają związek z hygjeną, przytem redakcja uprasza szanownych korespondentów, by raczyli załączać nazwiska swe i adresy z nadmienieniem, czy takowe mają być drukowane lub nie.

STAN ZDROWIA I WARUNKI HYGJENICZNE Studentów Uniwersytetu Warszawskiego W ŚWIETLE CYFR

opisał Zdzisław Julian Kowalski, student wydziału lek.

(Dokończenie).

V.

Sporty i przyjemności.

„Główne warunki wszelkiego rozwoju, energię życiową i panowanie nad sobą wyrabiać trzeba w człowieku od najmłodszych lat.“

Björnstjerne-Björnson.

Wśród ciągłej pracy potrzebujemy rozrywek, któreby odświeżały umysł i dostarczały prawdziwego moralnego zadowolenia. Jakość i ilość przyjemności nie bez wpływu jest na zdrowie, a nie bez znaczenia dla badających stan hygjeny życia. Otóż w kwestjonariuszu moim pytałem się o rozrywki umysłowe i fizyczne. Przyczę najprzód dane co do pierwszych, zaczynając od teatru. Miła ta, aczkolwiek przy naszych środkach materialnych dość droga przyjemność, znajduje jednak sporo amatorów:

	Uczęszczających do teatru						
	Raz na						
	Rzadko	2 mies.	1 mies.	3 tyg.	2 tyg.	Tydz.	Często
Liczebnie	98	3	45	5	63	50	36
Procent	32,67	1,00	15,00	1,66	21,00	16,67	12,00

To samo da się powiedzieć o grze i śpiewie. Ogółem gra lub śpiewa 47,00% (141); mało znalazłem takich, którzyby nie zaznaczyli, że choć nie grają i nie śpiewają, jednak znajdują w tej rozrywce prawdziwą przyjemność.

Gra w winta już jest mniej pożądaną rozrywką. Narachowałem 5 głosów, napadających na zabawianie się kartami i zupełnie

słusznych. Winty, urządzone przez kolegów w ich mieszkaniach, odbywają się przy warunkach bardzo niedogodnych: ciasne mieszkanie, brak powietrza, zanieczyszczenie go przez dym z papierosów, a nadto długie siedzenie, przeciągające się przy zielonym stoliku późno w noc, — ujemnie działają, aczkolwiek sama gra jest pewną przyjemnością. Tańczących 82,00% (246).

Następuje używanie tytoniu. Otóż palących jest 56,67% (170), niepalących 43,33% (130); co do ilości wypalanych dziennie papierosów, dostarczy nam wiadomości wykaz następujący:

Palących dziennie po sztuk	Liczebnie	Procent
3—5	14	8,23
6—8	6	3,53
10	24	14,12
12	14	8,23
15	32	18,80
18	13	7,64
20	31	18,22
23	2	1,17
25	13	7,64
28	2	1,17
30	15	8,81
40	3	1,76
60	1	0,58

Z czego wypadkowa = 17 papierosów dziennie na osobę. Nałóg palenia z jednej strony jakoby zmniejsza się między nami, z drugiej zaś palenie zaczyna się w coraz wcześniejszym wieku między chłopcami z niższych klas gimnazjalnych. Co do roku, w którym zaczęli używać papierosów, mamy następujące rezultaty:

Palących od roku życia	Liczebnie	Procent
12-go	11	6,47
13	3	1,76
14	12	7,06
15	23	13,53
16	42	24,74
17	35	20,58

Palących od roku życia	Liczebnie	Procent
18-go	16	9,41
19	11	6,47
20	14	8,23
21	2	1,17
22	1	0,58

Kwestja używania alkoholu jest dość trudną do zbadania. Aczkolwiek zadałem pytanie: „Czy pije wódkę lub piwo, jak często i jak wiele,“ nie mogłem jednak wyciągnąć pewnych jasnych odpowiedzi. Wynik otrzymałem taki: nie pije 22,67%, pije zaś 77,33% (232). Z tych ostatnich regularnie codziennie używa trunków (przy obiedzie np.) 14,67% (44); co się tyczy wogóle zajmującej nas kwestji, to najlepiej widać z danych następujących:

	P i j ą c y c h					
	R a z n a					
	Codziennie	Często	Tydzień	2 tyg.	Miesiąc	Rzadko mało
Liczebnie	44	15	14	4	7	148
Procent	14,67	5,00	4,67	1,33	2,33	49,33

Nie wiem, co każdy z podających rozumiał przez wyrażenie „rzadko,“ bo gdy dla jednego rzadko będzie raz na tydzień, dla drugiego to samo znaczy raz na pół roku. Używanie napojów mogłoby dać pewne przybliżone pojęcie o „knajpowaniu,“ t. j. wesolem przepędzaniu czasu w restauracjach i ogródkach. Zadawszy odpowiednie zapytanie, otrzymałem rezultaty: nie uczęszcza do knajpy 35,00%, uczęszcza 65,00%; zaś jak często, dadzą nam wyobrażenie dane następujące:

	Uczęszczających do knajpy						
	R a z n a						
	Często	Tydzień	2 tyg.	3 tyg.	1 mies.	2 mies.	Rzadko
Liczebnie	14	28	13	1	11	1	127
Procent	4,67	9,33	4,33	0,33	3,67	0,33	42,34

Nie przesadzam, jacy koledzy dawali mi odpowiedzi; stwierdzając mniejsze zamiłowanie do knajpy w moich kolegach w porównaniu ze studentami lat dawnych, mam jednak przekonanie, że i tak zanadto rozpowszechnioną jest knajpa, w którym utwierdza mnie mała odsetka (22,67%) wyrzekających się trunków i mała

odsetka (35,00%) nie uczęszczających do knajpy, oraz zdanie kolegów, wyrażone w pytaniu ostatniem. Otóż narachowałem 15 głosów, powstających przeciw życiu knajpiarskiemu. Większość kolegów używa alkoholu rzadko i mało; czyż jednak nie lepiej byłoby wyrzec go się zupełnie i postawić sobie za jedno z haseł na teraz i na przyszłość: „precz z alkoholem.“ Nieświadomi rzeczy powiedzą zapewne, że jeśli nadużycie alkoholu jest szkodliwe, to umiarkowana doza nie wywoła przecież tych złych następstw, a może jedynie podnieść energję. Otóż tak nie jest. Mam na poparcie doświadczenia prof. Kaepelina ¹⁾. „Doświadczenia swoje uczony psychiatra wykonywał na znacznej ilości osób i na sobie samym, przyczem poprzednio określał zdolność do pracy psychicznej w warunkach zwykłych oraz po pracy umysłowej i zmęczeniu. Autor w doświadczeniach swoich oznaczał stopień uwagi, zdolność kojarzenia, percepcję wrażeń i czynność ruchową. Doza wyskoku, rozcieńczonego wodą, równa była 45—50 gr., co odpowiada mniej więcej dwóm kieliszkom mocnej wódki. Z doświadczeń tych wynika, że wyskok hamuje i utrudnia procesy umysłowe, zdolność zaś ruchową z początku podnosi, potem tamuje.“ Podjęta w pracowni prof. Kaepelina przez D-ra Smitha praca wskazuje, że średnie dawki alkoholu, w ilości 40—50 gr., podług pospolitego poglądu za dozy umiarkowane uważane (50 gr. wyskoku równa się $\frac{1}{100}$ wiadra wódki rządowej), w słabej koncentracji i w kilku dawkach podawane, obniżają znacznie najświeższe postępy umysłowe; po upływie 24 godzin zdolność rozwoju wracała i znowu drogą ćwiczenia można było rozwijać ją dalej. Nowa dawka niszczyła wszystkie dawne postępy, a nawet możliwość dalszego rozwoju; pozostawała dawna wiedza rutyniczna. Dalsze użycie osłabiało i tę ostatnią. Doświadczenia te wykazały, że utrata zdolności trwać może od 8 do 20 dni. — Tak więc badania wybitnych uczonych europejskich zgodnie stwierdzają fakt, że alkohol, używany w dawkach, powszechnie za umiarkowane uważanych, powoduje wzmoczenie czynności ruchowych, osłabienie zdolności krytycznych, sądu, pamięci, jednym słowem najwyższych procesów mózgowych. Co większa, powtarzane użycie jego znosi zdolności doskonalenia się w pewnym zakresie, cała bowiem wprawa, którą człowiek zdo-

¹⁾ Podług „Głosu,“ 1898, № 1, str. 7.

był drogą długiego ćwiczenia, przy częstem użyciu alkoholu słabnie, a nawet ginie.

Nie powinniśmy więc używać trunków, bo czasu do pracy mamy niewiele, a doskonalenie się winno być naszym hasłem. Lecz i towarzystwo, i rozwinięty wogóle alkoholizm w społeczeństwie naszym, nie uświadamiającem sobie jego szkodliwego wpływu, brak jakiejś inicjatywy do walki z alkoholem, jako jedną z najgorszych klęsk społecznych, zwyrodniających ludzkość fizycznie i moralnie, a wreszcie brak godziwych i odpowiednich dla wieku rozrywek, wychowanie, wywołane pracą zdenerwowanie i zmęczenie,—wszystko to pcha studenta, młodego chłopca do knajpy. Nie jest to wyłącznie jego winą, lecz przejdźmy dalej. Używanie alkoholu stanowczo dla nas jest zabójczem; knajpa ma jeszcze jedną ujemną stronę, gdyż—jak powiada Ribbing—„przez knajpę droga prowadzi do domów publicznych“ i ten wzgląd dla nas jest ważniejszym.

Doszliśmy do kwestji, może dla wielu drażliwej, podług mnie do społecznego wrzodu, którego strach się dotknąć, bo mało kto nim nie cuchnie, wrzodu, który wskaże nam, o ile dalecy jesteśmy nie od ideałów, ale bodaj nawet od innych społeczeństw Europy, lub jak szybko idzie u nas proces gnicia społecznego. Mam tu na myśli kwestję stosunków płciowych, czyli t. zw. „wielozęństwa.“ Zbadałem tę rzecz między kolegami i wyniki otrzymałem takie: utrzymujących stale stosunek płciowy jest 80,67% (242), zarzuciło go 4,00% (12), nie używa i nie używało wcale 15,33% (46). Co do częstości ekscesów *in Venere*, mamy dane takie:

Utrzymujących stosunek z kobietami

R a z n a

	Rzadko	Rok	6 mies.	4 m.	3 m.	2 m.	6 tyg.	1 m.	3 tyg.	2 tyg.	Tydz.	Często
Liczebnie	47	1	5	1	7	24	6	58	17	38	29	4
Procent	15,67	0,33	1,67	0,33	2,33	8,00	2,00	19,33	5,67	12,67	9,67	1,33

Co do roku życia, w którym postradał każdy niewinność, rezultaty są następujące:

Postradało niewinność w roku	Liczebnie	Procent
14	9	3,00
15	18	6,00
16	44	14,67
17	47	15,67
18	67	22,34
19	28	9,33
20	30	10,00
21	9	3,00
23	1	0,33
24	1	0,33

Z powyższych danych ułożyłem sobie drugą tabelkę, gdzie widać przypuszczalne wyniki badań, przeprowadzonych w grupach, podług lat sformowanych:

Na młodzieńców w wieku lat	Z liczby	J e s t			
		Używających	Procent	Niewinnych	Procent
18	300	254	84,67	46	15,33
19	285	247	84,62	38	15,38
20	253	225	87,56	28	12,44
21	199	178	88,21	21	11,79
22	138	127	91,34	11	8,66
23	89	85	95,29	4	4,71
24	49	48	97,92	1	2,08

Przełomowym więc rokiem jest u nas rok 18-ty, kiedy jeszcze do dojrzałości i pełnego rozwoju organizmu bardzo daleko. Jak blade i brudno wyglądamy wobec młodzieży Anglii bodajby. „Przed kilku laty w liczbie około 1000 studentów w Cambridge znalazło się tylko pięciu takich, którzy nie mogli poszczycić się całkowitą świeżością młodzieńczą“ ¹⁾, t. j. 0,5%, gdy u nas takich jest aż 84,67%!

Ale czy to nasze społeczeństwo zadziwi? Mówić o potrzebie zachowania przez mężczyznę czystości takiej, jakiej *bezwarunkowo* wymagamy od kobiety,—jest to zdobyć miano idjoty, którym tylko gardzić można, narazić się na pośmiewisko, często na wzgardę. Palcami wytykają u nas człowieka, co trzymałby się podobnych

¹⁾ „Głos.“ 1896, № 3, str. 50.

zasad; przecież wygodniej jest przepędzić młodość w knajpie i domach publicznych, aby później do ogniska rodzinnego wnieść tylko wspomnienia siły i energii oraz przesyt i znużenie. „Wieloletstwo (Björnstjerne-Björnson) w oczach większości otoczone jest jakąś aureolą zuchowatości i sławy.“ To nie, że „Wieloletstwo jest to szalone trwonienie samego siebie częściowo, przemienianie źródła naszej energii w największą słabość naszą, że wynaturza w nas wzniosłe uczucia,“—tak było i tak jest. O tem nawet nie mówi i nie pisze się, bo złego nie uświadamiają sobie; a zresztą po co pisać o tem, kiedy to stanowi najmiłszy temat poufnych rozmów mężczyzn, kiedy na tym punkcie łatwo pobratają się i 18-letni młodzieniec, i mąż w sile wieku, i starzec? Lekarze też prawie wszyscy nie uświadamiają społeczeństwa o tem, co mu grozi, nie przeciwdziałają nadużyciu, a nawet często stosują go jako środek leczniczy!

Wiem, że każdy, coby u nas podjął ideę walki z zakorzenionem rozpasaniem płciowem, naraziłby się na śmiech, politowanie, ale tam, gdzie lepiej zrozumiano godność i zadanie człowieka, z pierwszorzędnej dla zdrowia publicznego kwestji płciowej nie robią tajemnicy, lecz wcześniej uświadamiają młodzież o tem, co jej grozi.—A więc, odsyłając ciekawych do Korniga („Hygjena skromności“) i Ribbinga („Hygjena płci i jej moralne następstwa“), zadowolę się cytata z Björnstjerne - Björnsona („Jednoletstwo i wieloletstwo“): „Wieloletstwo wogóle prowadzi jedynie do fizycznego i moralnego osłabienia narodu. Stosunek do kobiety, jak do zwykłego przedmiotu kupna i sprzedaży, wcześniej znieprawia ciało i ducha młodzieży. Skutkiem zakorzenionej wady,—rozpasania płciowego,—bywa zwykle ogólna słabość woli, a następnie ostateczny upadek energii życiowej; człowiek ginie wtedy, kiedy od niego i jego działalności można było oczekiwać największej korzyści.“

Zważmy jeszcze jedno. Wskutek częstych stosunków płciowych i choroby weneryczne zanadto się srożą. Wiadomemi są już wyniki omawianej ankiety (patrz wyżej): z 254 (84,67%) używających kobiety—121 (40,33%), t. j. prawie połowa, przebywała choroby weneryczne. A rzeźączka nawet w skutkach swoich to nie taka bagatelka, za jaką zwykliśmy ją uważać, o czem można się przekonać choćby z licznych podręczników Adrologji i Gine-

kologii.“ — Dodajmy do tego, że unormowanie stosunków płciowych pożądanem byłoby dla wychowania moralnego, dla rozwoju energii i woli, że hamowanie popędów i ekscesów słusznie uważa się (Payot) za jeden ze środków do wyrobienia silnej woli, a uznamy to za rzecz nader ważną, godną zastanowienia się, a może i podejmiemy walkę w imię dobra. Nie należy tylko uprzedzać się do tych, coby ideę wstrzemięźliwości głosić pragnęli; nie należy bezwzględnie iść za tymi, którzy, dogadzając naszym chuciom i słabej woli, pchają nas prawie w chłopięcym jeszcze wieku w błoto, które, bądź co bądź, zaszarga nas silnie, bo nauka nie wykazała jeszcze, że wstrzemięźliwość dla mężczyzny w wieku pełnej dojrzałości męskiej (25 lat) jest szkodliwą, gdy ta sama nauka aprobejuje milcząco stawianą za główny warunek kobiecie jej czystość przedślubną, mogącą więcej jej zaszkodzić wobec wcześniejszego okresu dojrzewania (20 lat). Wykazuje natomiast nauka i bardzo często, że nadużycia *in Venere* są źródłem ciężkich chorób i osłabienia energii życiowej. Czy jest na to lekarstwo? Radykalne byłoby, gdyby każdy młodzieniec mógł zachować niewinność do wstąpienia w stan małżeński, coby powinno następować w 25-ym najpóźniej roku życia. Jednak obecny ustrój społeczny i warunki bytu nie pozwalają nawet marzyć o czemś podobnem. Nie mogąc więc zadość czynić temu wymaganiu i poddając się konieczności, możemy i powinniśmy zwrócić uwagę na siebie i zachowywać czystość do 25-go roku życia. Bo oto co mówi Payot w swoim „Kształceniu woli“ (Warsz. 1897. Str. 168): „Jak odwoływanie się żołądka do świadomości naszej przybiera postać owego cierpienia, zwanego głodem, tak samo, jak odgłos dróg oddechowych zawiera się w uczuciu duszności, wybuchającym gwałtownie z chwilą, gdy powietrze przestaje do płuc dochodzić, tak podobnie istnieje odwoływanie się narządów płciowych, gdy w nich się nagromadzi płyn nasienny, głos szorstki, rozkazujący, a który mocą niedość wyjaśnioną, dopóki nie nastąpi zaspokojenie żądz, zakłóca prawidłowe działanie inteligencji.

„Bądź co bądź, niema tutaj, tak jak w wypadku głodu, cierpienia z powodu braku, ale jest raczej cierpienie z przepełnienia. Istnieje tu nadmiar sił nieużytkowanych. Otóż w fizjologii, tak samo, jak w budzecie, możliwemi są przelewy funduszków; można też sumy nieużytkowane zapisać w innej rubryce. Należy tu od-

należć pewien system równoważenia i jakimkolwiek będzie źródło siły nadmiernej, znużenie jakiegokolwiek rodzaju pochłonie ją i zniszczy.“

Otóż ten „system równoważenia“ nadmiaru sił i energii wynaleziono i zastosowano racjonalnie w Szwecji i Anglii, t. j. w krajach, gdzie zrozumiano i oceniono rozwój ciała. Tym środkiem są sporty i ćwiczenia fizyczne między młodzieżą. U nas zaniedbuje się wychowanie fizyczne jaknajkarygodniej; pomijam tu szkołę, mając jedynie na względzie dom i system wychowania w rodzinie, którego ujemne strony najlepiej uwydatnią się, jeżeli zastanowimy się nad związkami między rozpasaniem płciowem i wychowaniem fizycznym, wyrobieniem zamiłowania do sportów. U nas niestety sprawa sportów przedstawia się nader smutnie, jak to widać z następujących danych:

	Liczebnie	Procent
Jeździ na rowerze	106	35,33
Jeździ konno	243	81,00
Pływa	208	69,33
Poluje	118	39,33
Gimnastykuje się		
{ w domu	51	27,67
{ w szkole gimnastycznej	32	
Poprzednio gimnastykowało się	167	55,67

Sporty, aczkolwiek najbardziej pożądane dla rozwoju zdrowia i sił fizycznych, nie zawsze są dostępne dla ogółu studentów; utrzymanie konia może być dla ludzi zamożnych, kupno roweru wywołuje wydatek, przenoszący rs. 100, polować można tylko w czasie ferji świątecznych, pływać—w czasie wakacji, o ile jest rzeka. Z rozrywek więc fizycznych dla ogółu studentów przez ciąg roku akademickiego dostępną jest ślizgawka i gimnastyka; ślizgawka zapewne nie jest częstszą od innych przyjemności (dane nie były zbierane), gimnastyka zaś jest traktowana nader nisko, gdyż tylko 27,67% uprawia ją, z tego 10,67% w szkołach gimnastycznych, 17% w domu. Poprzednio uprawiało gimnastykę więcej, bo 44,33%, rzadko jednak można było skonstatować regularne zajęcie się nią. Nie przesadzam, w jakiej formie gimnastykę lepiej zastosować: czy w formie nauki w szkołach gimnastycznych, czy też w postaci regularnych ćwiczeń, odbywanych w do-

mu z hantlami i bez hantli. Nauka gimnastyki w szkołach odbywa się przeważnie wieczorem, 2 razy na tydzień i w oznaczonej godzinie zbiera się komplet; lekcja trwa zwykle godzinę. Jestto tem niedogodne, że całagodzinną gimnastyką wywołuje często zbytne zmęczenie, gdyż nie zawsze nauczyciel może zwrócić uwagę na stopień wprawy, na stan zdrowia każdego ucznia; należało by więc pozostawić więcej swobody indywidualnej, oraz pozwolić każdemu wykonywać tylko tyle ćwiczeń, ile by to dla jego zdrowia było dostatecznem. Tymczasem w naszych szkołach gimnastycznych tak się nie dzieje; wszyscy uczniowie danego kompletu wykonywują ćwiczenia jednakowo, bez względu, czy ktoś jest zmęczony, czy nie. Zbiorowe lekcje bierze się także ze względu na taniość, jaka wypada przy wspólnym chodzeniu na komplety; cena jednak tych lekcji zbyt przystępną nie jest — 2 rs. miesięcznie. Dalej — jedną z wad szkół gimnastycznych, jest zbytne zajęcie się atletyką; każdy nauczyciel za punkt honoru uważa sobie wyrobić atletów, a przecież pod fizycznym rozwojem rozumie należy nie grubą siłę mięśniową, lecz ogólną czerstwość ciała, odporność ustroju i zdrowy układ nerwowy.

Spotkałem między innemi zdanie kilku kolegów, proponujących zakładanie towarzystw gimnastycznych, uprzystępnianie lekcji gimnastycznych; zanim jednak to nastąpi, pozostaje gimnastyka w domu. Dobrze jest zaopatrzyć się w hantle, jednak i bez nich obejść się można; należy zachować tylko przepisy i wykonywać ćwiczenia regularnie, bo na regularności, a nie na ilości ćwiczeń polega dobry wpływ gimnastyki. Radzę więc kolegom, nie zawsze mogącym poświęcić dwa wieczory na zbiorową lekcję w szkole, uprawiać regularnie ćwiczenia fizyczne w domu, przed pójściem na spoczynek, poświęcając im jakieś kilkanaście minut; kierować się można wskazówkami podręczników, których parę mamy w języku polskim: D-ra Dolińskiego, Cenara, i tłumaczone Angersteina, Schrebera, oraz wiele innych w obcych językach. Dodatni skutek tego w niedługim czasie doświadczy każdy. Tymczasem zaś przyjrzyjmy się stanowi rzeczy. Z otrzymanych, wiadomości, zdołałem wynaleść liczbę takich, co nie używają wcale sportów i gimnastyki; liczba ta dosięgła 9% (27).

Nie można się więc dziwić, że nauka i wychowanie, niedbałe, jednostronne, daje tak znaczny procent zdenerwowanych młodzików,

że między nami tak rozwinięte jest rozpasanie zmysłowe, osłabienie ogólne i niezdolność do intensywnej pracy. Przeoczono, że wychowanie i nauka winny dać nie przepracowanych i zapatyczniających, lecz fizycznie i duchowo sprawnych osobników; i tu oto wykazuje się całe niedbalstwo i niski poziom umysłowy, na jakim znajduje się nasza inteligencja, nie uświadamiająca sobie znaczenia i celów wychowania, i nie umiejąca nim kierować.

By zakończyć z tym działem, pozostaje mi dotknąć jeszcze paru kwestji; pierwsza z nich jest używanie kąpeli. Kąpiel ma, najogólniej biorąc, dwa zadania: jedno — utrzymanie ciała w należytej czystości, drugie — łagodzący lub pobudzający wpływ na system nerwowy. Kąpeli winien, zdawałoby się, używać każdy jaknajczęściej, a jednak tak nie jest, o czem przekonujemy się z tabelki:

Używa.	Wanny ciepłej.	Wanny letniej.	Łażni.	Prysznicu.
liczebnie	189	32	39	5
%	71,33	12,08	14,09	1,90

Używa kąpeli.	Często.	R a z n a							
		1 tydz.	2 tyg.	3 tyg.	1 miesiąc.	6 tyg.	2 mies.	3 mies.	Rzadko
liczebnie	7	16	66	13	106	3	19	9	26
%	2,64	6,03	24,91	4,91	40,01	1,14	7,16	3,39	9,81

Danych mamy 265; ztąd wynika, że najwięcej jest używana wanna ciepła, oczywiście jako jedna z najdogodniejszych form użycia kąpeli w czasie miesięcy zimowych. Co zaś do częstości, to przeważnie używają kąpeli (40,01%) tylko raz na miesiąc, 38,49% częściej, zaś 21,50% jeszcze rzadziej. Chyba nie potrzeba dowodzić, że cyfry powyższe, to wymowny znak braku u nas zamiłowania do czystości i nieuświadamiania sobie zasad higieny, której pierwszym przeież postulatem jest czystość.

Dalej — pytanie o używaniu spaceru. Większość, bo 63,33% zadawalnia się przechadzką, jaką odbywać są zmuszeni do uniwersytetu, i na lekcje. Wartość higieniczna tych kursów jest nader wątpliwa, bo myśl zajęta albo tem, co się będzie robić, lub co się usłyszało w uniwersytecie, albo co gorsza — lekcją. Specjalnie spaceru używają tylko w liczbie 36,67% ci, co tych obowiązkowych kursów nie są zmuszeni robić, mają czas i chęć do spaceru, który odbywają po ulicach miasta. Wśród ciągłej pracy dnie i czas od-

poczynku winny odegrać też pewną rolę w życiu naszym; otóż zwróciłem uwagę na sposób przepędzania niedziel i wakacji. Okazuje się iż 40,67% studentów przepędza niedzielę tak jak dzień powszedni, pracując i na lekcjach i nad kursami; faktycznie więc żadnego odpoczynku nie ma, do którego przyznaje się 59,33% pozostałych. Ważniejszym czasem odpoczynku są wakacje. Co do nich zadałem pytania: 1) gdzie i jak przepędza wakacje zwykle, 2) jak przepędził ostatnie wakacje. Otóż przeważna część studentów przepędza wakacje na wsi.

Przepędza wakacje zwykle.	W Warszawie.	W mieście prowinc.	Na wsi.	Za granicą.
liczebnie	9	66	214	11
%	3,00	22,00	71,33	3,67

Zajęcia w czasie wakacji nie badałem; chodziło mi jedynie o to, czy czas spędzał na odpoczynku, poświęcając go sobie, jeżeli miał chęć, czy też na kondycji, lub lekcjach, gdzie musiał tracić czas znów na mozolną pracę pedagogiczną, w znacznej mierze psującą dodatni wpływ pobytu na wsi i odpoczywania.

Otóż zwykle na wakacji:

odpoczywa . . .	52,67%
pracuje lekcjami	47,33%

Co się tyczy ostatnich wakacji, to dane takie:

pracowało lekcjami . . .	40,57%
odpoczywało	57,00%
zagranicą, lub na kuracji .	2,33%

Z pomiędzy pracujących lekcjami (z 40,67% = 122 badanych) poświęcało na lekcje, dziennie po godzin:

Miało lekcji godzin:	1,	1—2,	2,	2—3,	3,	3—4,	4,	4—5,	5,	5—6,	6.
	4,	4,	14,	7,	42,	4,	22,	4,	9,	3,	9,

Z czego wynika, że przecięciowo każdy ze zmuszonych pracować, poświęca dziennie 3,43 godziny na lekcje, a więc odpoczynku za całkowity uważać nie można. Badałem, o ile używali kole-dy przyjemności w czasie ostatnich wakacji, i dane otrzymałem takie:

Nie używało żadnych przyjemno- ści (danych niema)	Liczebnie.	%		
	74	24,67		
Używało przyjemności	226	75,33		
a mianowicie:	Jazdy konnej.	Kąpieli rzecznej.	Kąpieli i jazdy konnej	Wiejskich spac., łódką i t. p.
liczebnie	17	99	70	40
%	5,67	33,00	23,33	13,33

Najczęstszą więc przyjemnością jest kąpiel rzeczna, bo 56;33%, i ten objaw należy podkreślić, a zarazem zachęcić kolegów, aby i z tej przyjemności i z każdego pobytu na wsi korzystali, starając się o wzmocnienie zdrowia, wyrównanie braków całorocznego pobytu w murach. O pobyt na prowincji winien starać się każdy i zużytkować ferję letnie na wzmocnienie organizmu i zahartowanie ciała, mniej zaś na pracę siedzącą, której może mieć do przesytu w Warszawie.

Na tem zakończyłem dział zdrowotności studentów; starałem się o wykazanie kolejne czynników, jakie wpływały od kolebki do murów uniwersyteckich na stan naszego zdrowia: dziedziczność, choroby, warunki bytu, szkoła, i wychowanie, szczególnie fizyczne; teraz pozostaje rozpatrzyć warunki higieniczne studenckiego życia.

VI.

W a r u n k i z y c i a .

W tym dziale zwrócimy uwagę na mieszkania, odzież, oraz odżywianie się studentów, a także ich tryb życia.

Pędzący życie prawie koczownicze, studenci mało zwracają uwagi na swe mieszkania, w których przepędzają „najlepsze“ lata. Zresztą po co dbać o pokój, z którego za parę miesięcy się wyjedzie, by znów po jakimś czasie wprowadzić się do drugiego podobnego?

W Warszawie bardzo wiele rodzin odnajmuje pokoik tak zwanym sublokatorom, między którymi poważną część stanowią studenci. Paroma szczegółami poprzeć chcę ogólną charakterystykę naszych studenckich siedzib.

A. *Mieszkających*

	Liczebnie	Procent	
I.	przy rodzinie	96	32,00
	na kondycji	17	5,67
	jako sublokator	145	48,33
	osobno	42	14,00
II.	pojedynczo	94	31,33
	we dwóch	157	52,33
	we trzech	45	15,00
	we czterech	4	1,34

	Liczebnie	Procent
III. na parterze	41	14,67
na I piętrze	76	25,33
na II piętrze	70	23,33
na III piętrze	94	31,33
na IV piętrze	16	5,34

B. Pokoi studenckich

	Liczebnie	Procent
mających jeden	211	70,33
okien dwa	86	29,00
trzy	2	0,67
na podwórze	187	62,33
ulicę	96	32,00
ogród	14	4,67
plac	3	1,00
gdzie dosyć	227	75,67
powie- mało	73	24,33
trza utrzy- czysto	268	89,33
ma- nieczysto	32	10,67
nych		

C. Pokoi studenckich z kolorem obicia

	Liczebnie	Procent
niebieskim	53	17,67
jasnym	39	13,00
szarym	37	12,33
ciemnym	34	11,33
różowym	32	10,67
białym	17	5,67
brązowym	17	5,67
popielatym	14	4,67
żółtym	13	4,33
zielonym	13	4,33
pstrym	11	3,67
czerwonym	7	2,33
brunatnym	5	1,67
dębowym	4	1,33
piaskowym	3	1,00
stalowym	1	0,33

A więc przeważnie mieszkają studenci w charakterze sublokatorów, (bo w 48,33% wypadków). Szkoda wielka, że nie mogłem osiągnąć jakichś rezultatów z pomiaru pokoików, zajmowanych przez kolegów; jednak otrzymywane cyfry były tak bałamutne, że podać ich w żadnym razie nie mogłem. Cechą pokojów studenckich jest ich niewielka objętość; powietrze w nich, nawet przy istniejących sposobach wentylacji, byłoby zadowalniające, gdyby nie nałóg palenia papierosów, z których dym stanowczo stoi na przeszkodzie do utrzymania czystego powietrza. Jeżeli zaś zejdzie się paru kolegów palących, z pokoiku robi się wędzarnia. Pokoiki nasze znajdują się przeważnie w najbardziej zabudowanej części miasta; przeto o dobrem w nich powietrzu trudno mówić, jeżeli 62,33% z nich wychodzi na podwórka; a wiadomo czem są podwórka w Warszawie.

Kwestji ubrania nie było co poddawać pytaniom dla ogółu; jakość i ilość odzieży zależy od stopnia zamożności. Muszę jednak zwrócić uwagę na wysoce nie higieniczne mundury, zarówno galowe, jak i tak zwane wice-mundury. Z grubego materiału, ze stojącym wysokim twardym kołnierzem, są one ubraniem, tamującym ruchy ciała, szczególnie głowy, oraz perspirację skórą. Pamiętam, ile trzeba było się namęczyć, siedząc na wykładach parę godzin w podobnych kajdanach. Obecnie wprowadzono „kurtki,” mające krój marynarek; ta postać umundurowania najprędzej się przyjęła, bo nie krępuje ruchów i jest najdogodniejszą.

Szczegółowe, chemiczne, a więc jedynie racjonalne zbadanie pożywienia, przedstawiało pracę niemożliwą fizycznie do spełnienia. To też omawiając daną kwestję, musimy poprzestać na tych wynikach, jakie na mocy kwestjonariusza osiągnąć można. W znacznej większości wypadków, student pożywienie przyjmuje trzy razy na dzień: rano śniadanie, popołudniu obiad, wieczorem „herbata.” Pomijając czas każdego z tych posiłków, przejdziemy bezpośrednio do danych, które naturalnie trzeba przyjąć jako bardzo przeciętne, to jest mniej więcej określające stan rzeczy.

A więc śniadanie. Odróżniam parę typów tego posiłku. Do pierwszego zaliczam herbatę (nie mającą żadnej prawie pożywnej wartości), do drugiego herbatę z mlekiem, kawę, kakao (używane bardzo rzadko), jako rzeczy mające pewną wartość pożywną; do trzeciego mleko, do czwartego mięso. Do tego dodaje się pieczy-

wo już to suche, już to z masłem, lub wędliną. Dla uproszczenia, przyjąłem za jednostkę rachunku bułkę (warszawską) średniej wielkości; ponieważ niektórzy koledzy podawali mi porcje zjadanego chleba, przeto przyjmowałem 8 bułek = 1 funt. chleba; „kawałek“ chleba uważałem za cokolwiek więcej od bułki. Na tej więc zasadzie dane co do śniadania przedstawiają się tak:

Ilość i rodzaj śniadania.

		Liczebnie	Procent
	bez niczego	8	2,67
	2 bułki suche	29	9,67
	3 bułki „	46	15,33
	4 bułki „	28	9,33
	5 bułek „	9	3,00
Herbata (czysta)	1 bułka z masłem	5	1,67
	2 bułki „	27	9,00
	3 bułki „	24	8,00
	4 bułki „	13	4,33
	2 bułki z wędliną	10	3,33
	3 bułki „	10	3,33
	4 bułki „	8	2,67
	2 bułki suche	12	4,00
	3 bułki „	4	1,33
	4 bułki „	4	1,33
Herbata z mlekiem, kawa i kakao	1 bułka z masłem	2	0,67
	2 bułki „	11	3,67
	3 bułki „	12	4,00
	4 bułki „	3	1,00
	2 bułki z masłem lub bez	9	3,00
Mleko	3 bułki „ „	10	3,33
	4 bułki „ „	6	2,00
	5 bułek „ „	5	1,67
Mięso	(1 bułka?)	5	1,67

A więc sumując poszczególne pozycje, otrzymujemy: znaczna większość, bo 72,33% (217) używa na śniadanie czystej herbaty; 16,00% (48)—herbaty mlecznej, kawy, kakao; mleko używane bywa tylko przez 10,00% (30), mięso (gorące lub zimne) przez 1,07% (5). Oczywiście rzecz, że sposób pożywienia w pewnej mierze zależy od środków materialnych: użycie herbaty pociąga za sobą wydatek miesięczny,

wartości maximum 1½, ósemki herbaty, to jest 40—60 kop., gdy zaś picie mleka rano (pół kwarty) kosztuje 1 rs. 50 kop. na miesiąc. Różnica dość znaczna. Druga okoliczność, wpływająca na jakość pożywienia, to sposób zamieszkania, w rodzinie, lub po „kawalersku“ koledzy, należący do drugiej kategorii, na ogół żywią się gorzej. Z powyższej tabelki dadzą wyciągnąć się inne dane: nie jada rano nic 2,67% (8); jada suche pieczywo 49,00% (147); używa masła 37,33% (112), — mięsa lub wędlin 11,00% (33,00, to jest: że mniej niż połowa może żywić się nie tylko samym suchym pieczywem. Rachunek ogólny pokazuje, że ogółem rano badani konsumują pieczywa, przedstawiającego mniej więcej wartość 844 bułek, to jest na jednego wypadu 2,81 bułki, czyli wedle powyżej przyjętej normy 0,35 funtów chleba.

Opuszczając chwilowo objad, rozpatrzymy „kolację.“ Rachunek i przypuszczenia te same, co i do śniadania:

Ilość i rodzaj kolacji.

		Liczebnie	Procent
Herbata (czy sta)	2 bułki suche	12	4,00
	3 bułki „	32	10,67
	4 bułki „	27	9,00
	5 bułek „	8	2,67
	2 bułki z masłem	15	5,00
	3 bułki „	26	8,67
	4 bułki „	22	7,33
	5 bułek „	3	1,00
	2 bułki z wędliną lub z mięsem	28	9,33
	3 bułki „ „ „	49	16,33
Herbata i kawa	4 bułki „ „ „	30	10,00
	5 bułek „ „ „	10	3,33
	2 bułki suche	2	0,07
	3 bułki „	3	1,00
	3 bułki z masłem	3	1,00
Mleko	4 bułki „	2	0,67
	2 bułki	2	0,67
	3 bułki	2	0,67
	4 bułki	5	0,67
Mięso	(1 bułka?)	19	6,34

Przyjmując rachunek taki, jak i w śniadaniach, otrzymujemy ogólniejsze rezultaty następujące: herbaty używa 87,24% (262); kawy herbaty mlecznej—3,33% (10), mleka—3,00% (9), mięsną kolację jada 6,34% (19). Co do jakości drugiej części kolacji: suchego pieczywa używa 31,00% (93); używa masła do kolacji 23,67% (71); mięsa lub wędlin—45,33% (136). Pod względem więc wartości pożywnej, kolacja ma wyższość (przeciętnie) nad śniadaniem. Obliczając przeciętno ilość pieczywa, przypadającą na jednego, otrzymujemy z powyższej tabelki: 3,10 bułki, co równia się — według tegoż mego rachunku, 0,38 funt. chleba.

Przeciętna więc konsumpcja pieczywa dzienna przez jednego studenta = 2,81 + 3,10 = 5,91 bułki, lub = 0,74 funt. chleba, czyli okrągło rachując, 6 bułek, lub $\frac{3}{4}$ funt. chleba.

Oczywiście cały powyższy rachunek jest tylko próbą, o ścisłości określenia konsumpcji pewnych produktów spożywczych, a tembardziej o ich chemicznej wartości, nie może być mowy.

Przechodzimy do objadu. Tu napotykamy na większe jeszcze trudności, bo określenie chemiczne jest wprost fizycznie niemożliwe, za jednostkę zaś nie można przyjąć żadnej określonej porcji, jak to, w pewnym przybliżeniu, można było uczynić w śniadaniu z „bułką.“ Dane pierwsze co do objadów, to miejsce stołowania się. Obiad — najważniejsza i podstawowa część, środek ciężkości, że tak powiem, odżywiania się ludzi, mieszkających „po kawalersku,“ to jest, nie prowadzących własnego domu. Znaczna większość kolegów — 92,33% (227) stołuje się prywatnie, to jest jada objady bądź w domu rodziców, lub krewnych (32,00%), na kondycjach (5,67%), bądź u pań, zajmujących się „stołowaniem“ (54,66%); 6,67% (20) jada w Tanich Kuchniach, 1,00% (3) w restauracjach. Aby mieć jakie takie pojęcie o jakości objadów, rozdzieliłem je na 4 kategorie: 1. Objady z 2-ch dań (zupa, mięso); 2. Objady z 2-ch dań i deseru. 3. Objady z 3-ch dań. 4. Objady z 3-ch dań i deseru. Rezultaty takie:

1-ej kategorii	18,67% (56)	} 23,34%
2-ej „	4,67% (14)	
3-ej „	56,66% (170)	} 76,66%
4-ej „	20,00% (60)	

Czy zaś takie objady są dostateczne, określić na podstawie otrzymanych danych niepodobna.

Jeżeliby należało wydać sąd o odżywianiu się młodzieży uniwersyteckiej, to przypuszczam, możnaby było obecnie istniejące uznać za dostateczne ilościowo, jakościowo wszakże pozostawiające wiele do życzenia. Uregulować wszakże tę kwestję można tylko po poprawie ogólnej warunków materialnych, na co atoli wielkiej nadziei mieć nie można.

Tryb życia studenckiego grzeszy niesystematycznością. Już w charakterze narodowym leży jakiś wstręt do regularności, tak charakteryzującej Niemców; to też tego rodzaju braki, odbijają się cokolwiek na naszej pracy. Na tę wadę zwracali, między innymi, uwagę i koledzy w pytaniu 71; polega ona na tem: Krótki stosunkowo rok akademicki, przy upływie którego, koniecznym jest składać egzamin ze wszystkich przedmiotów, wymaga obrachowania się z czasem, rozłożenia sobie materiału naukowego i regularnej codziennej pracy. Do tej ostatniej — o ile zaobserwowałem — koledzy moi nie mogą się nakłonić. Następstwem jest to, że w II-im półroczu, i w czasie egzaminów, wymaga się zbyt forsownej pracy, co już dowodziłem poprzednio. Pomijam już to ogólne twierdzenie, że nie włożone w pewne karby i niesystematyczne życie, nie może uczynić pracy bardziej produkcyjną, oraz lepiej odpowiedzieć wymaganiom higieny. Konstatując ten fakt w ogóle, muszę zastrzedz, że cyfry przytoczone poniżej, nie zilustrują tej wadliwości naszego trybu życia, mogą posłużyć jedynie jako materiał do przedstawienia obrazu ogólnego przepędzania dnia przez studenta.

A więc naprzód sen.

	Liczebnie	Procent
Idących spać o godzinie:		
X—XI	9	3,00
XI	34	11,33
XI—XII	29	9,67
XII	125	41,67
XII—I	23	7,67
I	61	20,33
I—II	8	2,67
II	11	3,66
Wstających o godzinie:		
VI	2	0,67

	Liczebnie	Procent
Wstających o godzinie:		
VI—VII	3	1,00
VII	24	8,00
VII—VIII	24	8,00
VIII	129	43,00
VIII—IX	40	13,33
IX	54	18,00
IX—X	8	2,67
X	9	3,00
X—XI	7	2,33
Sypiających po godzin:		
6	7	2,33
6—7	6	2,00
7	39	13,00
7—8	25	8,33
8	125	41,67
8—9	24	8,00
9	55	18,33
9—10	2	0,67
10	17	5,07

Wynika więc iż spać chodzą przeważnie około północy (41,67%,) 24,00% — przed północą, zaś 34,33% po północy. Nie można chyba nazwać tego higienicznym; lepiej wcześniej udawać się na spoczynek i wcześniej wstać. Rano zaś prawie połowa (43,00%) wstaje o VIII-iej, wcześniej tylko 17,67%, — później — 39,33%.

Jak się spędza dzień?

Rano na wykłady. Interesując się kwestją uczęszczania na wykłady, zadałem odpowiednie pytanie, i otrzymałem taki rezultat:

nie uczęszcza wcale (prawie)	17	5,67%
uczęszcza nieregularnie	90	30,00%
uczęszcza regularnie	193	64,33%

Wyżej przytoczona była tabelka, wskazująca, ile czasu poświęca się na słuchanie wykładów; przeciętnie wypadło na jednego badanego 2,64 godzin wykładów, a dodawszy do tego czas, poświęcany przez przyrodników i medyków na zajęcia w laboratoriach i prosektorjum, otrzymujemy cyfrę 3 godzin.

Po wykładach objad, w różnym oczywiście czasie, o czem się przekonywujemy z następnego:

	Liczebnie	Procent
Jedzących obiad o godzinie:		
XII—I	3	1,00
I	18	6,00
I—II	21	7,00
II	56	18,68
II—III	29	9,67
III	84	28,00
III—IV	32	10,66
IV	30	10,00
IV—V	12	4,00
V	10	3,33
V—VI	2	0,67
VI	3	1,00

Po obiedzie korepetycje. Kwestja korepetycji była o mawia na wyżej; pozwolę jednak sobie przytoczyć pewne cyfry: otoż korepetycji przypada na jednego 1,85 godzin; zajmuje się lekcjami 68,67% badanych. Po korepetycjach, wcześniej lub później ukończonych, pozostaje czas do rozporządzenia każdego. Umiejętność rozporządzenia się tym czasem chociażby dla obowiązkowej pracy, wykazywałem wyżej; stwierdzając, że przeciętnie na studjowanie kursów, jeden badany poświęca w I-m półroczu 1,79 godziny, w II-m — 2,81, w egzamina 9,01. Tutaj znajduje się też czas na pracę postronną (36,33%), na muzykę i lekturę, wreszcie na odpoczynek wedle możliwości i upodobania.

Czas jedzenia kolacji, wykazuje nam specjalna tabelka:

	Liczebnie	Procent
Jadających kolację o godzinie:		
VII	11	3,67
VII—VIII	4	1,33
VIII	114	38,00
VIII—IX	62	20,67
IX	75	25,00
IX—X	6	2,00
X	20	6,67
X—XI	5	1,67
XI	3	1,00

Tak się przedstawia hygiena naszego studenckiego życia. Wykazałem już stan zdrowia, wpływ wychowania i jego wady: są to czynniki najważniejsze, bo najpierwsze; w czasie pobytu w Uniwersytecie największą rolę odgrywa kwestja finansów. Brak środków materialnych, to bezwątpienia najważniejsza przyczyna tych lub owych nienormalności w hygjenie; przy istniejącym jednak porządku rzeczy wiele ujemnych stron można byłoby poprawić, gdyby tylko koledzy zechcieli zwrócić większą baczność na siebie i otoczenie, więcej pamiętać o zasadach czystości; a do tego potrzeba tylko trochę znajomości zasad hygjeny, uświadomienia sobie potrzeby tejże i—silnej woli i energii.

VII.

Głosy kolegów. — Uniwersytet.

Ostatnie pytanie: „co ma do nadmienienia w kwestji hygjeny życia studenckiego,“ dało możność kolegom wyrażenia swego poglądu na obchodzącą nas sprawę. Ogółem otrzymałem 216 skarg lub uwag na jakąś ujemną stronę naszego życia oraz propozycji. Rozejrzymy się najprzód w ostatnich. Otóż proponuje się: 1) dać dobre i dobrze wentylowane mieszkania dla studentów (6 głosów); 2) uprawiać sporty, zakładać towarzystwa gimnastyczne (5); 3) urządzić tańsze kąpiele (2). Dwie ostatnie propozycje zależą w wykonaniu swem częściowo od ludzi dobrej woli, częściowo i od nas samych. Skargi, a raczej wykazy ujemnych stron naszego życia podzieliłem na dwie kategorie, nie licząc 28 (13,80%) głosów, które nazywały życie studenckie wogóle złem. Pierwsza kategoria (116 głosów = 57,14%) zawiera krytykę niektórych stron naszego życia domowego. Oto punkta :1) Najwięcej głosów, bo 17, wskazuje, jako najgorszą stronę życia studentów, złe odżywianie się. 2) Po 15 głosów gani się każda z następujących okoliczności: nieregularne życie, ekscesy *in Baccho*, ekscesy *in Venere*. 3) 10 głosów—przepracowanie wogóle, 8 głosów—przepracowanie podczas egzaminów. 4) Brak środków materialnych (8 gł.). 5) Małe mieszkanie (7 gł.). 6) Późne spanie (6 gł.), wint (5 gł.), papierosy (3 gł.). 7) Zaniedbanie wychowania i ćwiczeń fizycznych (5 gł.), mało ruchu (2 gł.).

Podaję tak szczegółowo głosy kolegów dlatego, że one popierają w części moje twierdzenia, osnute na danych statystycz-

nych. Zestawiając jedne z drugimi, uogólniam poszczególne pozycje w skargach wyżej wymienionych:

- 1) Przepracowanie umysłowe (patrz wyżej № 3)—18 głosów.
- 2) Brak środków materialnych (p. wyżej № 1, 4, 5)—32 gł.
- 3) Nieregularne życie (p. wyżej № 2, 6)—26 gł.
- 4) Ekscesy różne (p. wyżej № 2, 6)—33 gł.
- 5) Zaniedbanie wychowania fizycznego (p. wyżej № 7)—7 gł.

Każdą z tych słabych stron naszego studenckiego życia i wychowania na swoim miejscu poruszyłem, uzasadniając ją cyframi.

Druga kategoria głosów (59 = 29,06%) stosuje się do różnych wadliwych stron w urządzeniach uniwersyteckich; oto poszczególne punkta:

- 1) Duszne powietrze, brak wentylacji w audytorjach—20 gł.
- 2) Złe urządzenie laboratorjów, szczeg. lab. chem.-lek.—15 gł.
- 3) Złe urządzenie klinik—11 gł., dyżury nocne w źle urządzonych klinikach—2 gł., wadliwe urządzenie prosektorjum—7 głosów.
- 4) Wadliwe urządzenie ławek w niektórych audytorjach—4 gł.

Tak liczne utyskiwania kolegów na ten temat zmuszają mnie do rozpatrzenia się w urządzeniach uniwersyteckich.

A więc najprzód weźmiemy punkt 3-ci: złe urządzenie szpitali. Stosuje się to przede wszystkim do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie mieszczą się trzy ważniejsze kliniki III-go i V-go kursu, a onego czasu i instytut położniczy. Niema najmniejszej potrzeby ani bronienia szpitala, ani kreślenia jego urządzeń, sal szpitalnych, zaduchu wiecznego i t. d. Szpital ten zdobył sobie oddawna zasłużoną reputację i według dowcipnego określenia jednego z kolegów jest „fabryką, dostarczającą trupów do prosektorjum.“ Wszelkie zapachy i odory czynią pobyt w szpitalu nader przykrym. A cóż dopiero mówić o dyżurach nocnych, jakie obowiązani są studenci V-go kursu odbywać w owym prawdziwym przybytku niedoli ludzkiej? Chyba nikomu dowodzić nie trzeba, jak wiele złego wyządzają naszemu zdrowiu takie urządzenia. Złe leży głębiej, a mianowicie w tem, że Uniwersytet nie posiada własnego szpitala i kliniki tułać się muszą po szpitalach, gdzie są traktowane jako *malum necessarium*; a że ich urządzenia wymagały pewnych przeróbek, więc takowe uskuteczniiono byle jak. Stosuje się to i do tak wzorowo napozór urządzonych szpitali, jak Św. Ducha. Sala wykładowa dla chorób wewnętrznych i nerwowych jest tak mała, że

przy większej frekwencji słuchaczy prawie niemożliwym bywa wysiedzieć $1\frac{1}{2}$ godziny, a to dla braku powietrza i ciasnoty pomieszczenia.

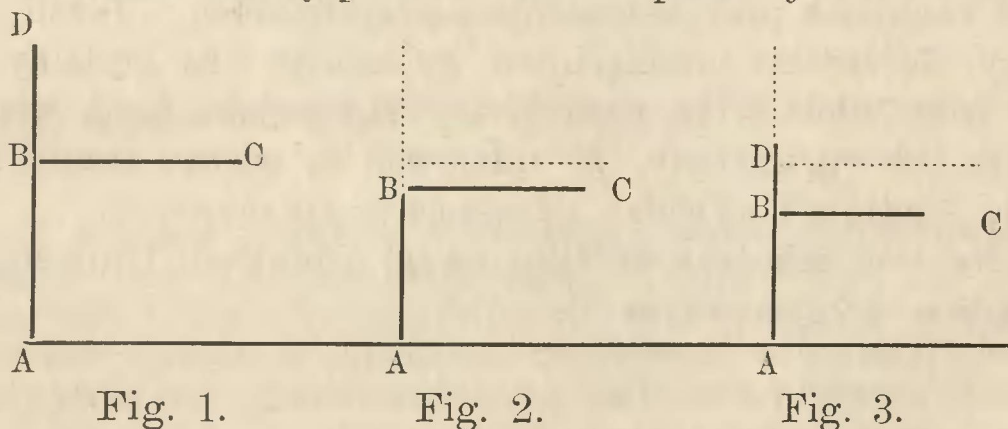
Prosektorjum urządzone jest również wadliwie. Nie przedsięwzięto żadnych środków do ulepszenia, a raczej wprowadzenia wentylacji, dezynfekcji, zachowania jakiejś takiej czystości. Pomijam smród, aby jednak zilustrować, com wyżej powiedział, dodam, że do mycia rąk (po zajęciach) jest *jeden* kran wodociągowy, a ręcznik, służący do obcierania 80 par rąk, może zwykle konkurować o lepsze z najbrudniejszą ścierką w przeciętnym domu. Chyba tego dosyć. Zapewne przy budowie nowego szpitala i prosektorjum lepiej będzie urządzone; lecz przy obecnie istniejącym porządku rzeczy ileż to pokoleń studjowało medycynę, do kogóż więc one mogą mieć pretensję o szkodę, wyrządzoną ich zdrowiu?

Dalej, zwracają uwagę głosy, wskazujące na duszność powietrza w audytorjach. Stary pałac Kazimierowski przechodził różne koleje, przerabiany był zapewne niejednokrotnie, nim spotkał go powtórny zaszczyt noszenia nazwy Uniwersytetu. Przy wszelakich przeróbkach zapominano widać jednak o wentylacji, i teraz jeżeli kto wejdzie do gmachu Uniwersytetu w czasie wykładów, uderzy go niezwykły jakiś zapach, duszna atmosfera, w której wychowawcy Uniwersytetu wysłuchują wykładów. Urządzeń wentylacyjnych niema żadnych, niektóre audytorja są zamale. Największe z audytorjów (VIII) zawiera w sobie $468,23 \text{ m.}^3$ ¹⁾; a ponieważ w niem słucha niektórych wykładów I-szy i II-gi kurs prawa łącznie, t. j. w roku 97/98 akad. 337 studentów, przeto na jednego wypada $1,39 \text{ m.}^3$ powietrza. To trochę zamale; całe szczęście dla zdrowia kolegów, że nie uczęszczają zbyt regularnie na wykłady, szczególnie prawnicy. Powierzchnia podłogi w temże audytorjum = $112,56 \text{ m.}^2$, powierzchnia 4-ch okien = $5,42 \text{ m.}^2$, t. j. stosunek powierzchni okien do powierzchni podłogi zaledwie = $0,05$. W czasie wstępnych wykładów, dysertacji doktorskich, t. j. gdy słuchaczy zbiera się więcej, z audytorjum robi się łaźnia. To samo stosuje się do laboratorjów, które nie odpowiadają swemu przeznaczeniu dzięki swym urządzeniom lub dzięki strasznej

¹⁾ Cyfry te nie są wyjęte ze źródeł urzędowych.

ciasnocie. Jako wzór przytoczę laboratorium chemji analitycznej dla medyków, przeciwko któremu skierowane są przeważnie skargi kolegów. Pomiary wykazały objętość jego = 480,62 m.³, co w roku 97/98 akad. daje 6,00 m.³ powietrza na jednego studenta. Ciasnota tam panuje ogromna. Do jednej „szafki,“ mającej 0,90 m. szerokości, staje dwóch studentów do pracy; najczęściej więc jeden drugiemu przeszkadza, nie mając możliwości swobodnych ruchów. Ponieważ niema odpowiednio wielkich urządzeń do manipulacji z siarkowodorem i t. p. i wszystkie wygotowywania chlorków oraz inne procedury odbywają się na „świeżem powietrzu,“ t. j. na stołach, przeto często po godzinie pracy w laboratorium jest taki dym, że o 10 kroków już nic nie widać, a metalowe guziki u naszych mundurów w prędkim czasie czernieją.

Nareszcie wadliwe urządzenie ławek. Dla poparcia tego zdania, przytoczę tutaj tylko cyfry, wskazujące pomiary ławek w audytorjum chemicznem i teatrze anatomicznym. Pierwsze nie mają wcale oparcia, trzeba więc siedzieć na wykładzie, skuliwszy się, bo trzymać się prosto długo nie sposób; drugie, aczkolwiek posiadają oparcie, ale zbyt niskie, przytem są nader niewygodne. Wogóle ławki w audytorjach trudno dopasować ze względu na różnicę wzrostu słuchaczy, a niewygodna ławka przeszkadza skupiać uwagę na słuchaną prelekcję. Główną wadą ławek w Uniwersytecie naszym jest to, że są one na ogół zamałe i zanizkie. Posiłkując się rezultatem pomiaru wzrostu kolegów (patrz wyżej), który wykazał wypadkową wzrostu = 1,75 m., zilustruję wadliwość, o której mowa, stosując się do danych w hygienie Prausnitz'a ¹⁾. Dla lepszego zrozumienia rzeczy przedstawiam w przekroju model ławki:



¹⁾ Dr. W. Prausnitz: „Grundriss der Hygiene.“ 1892. Str. 315.

Fig. 1 przedstawia przekrój ławki odpowiedniej dla przeciętnej wzrostu = 1,74 m., fig. 2—przekrój ławki w audytorjum chemicznem, fig. 3—ławki w teatrze anatomicznym. Punktikami oznaczona jest ławka, odpowiadająca przeciętnej wzrostu, t. j. ławka fig. 1-ej. Oto pomiary:

	Ławka idealna	Ł. aud. chem.	Ł. t. anat.
AB—wysokość ławki	0,49 m.	0,47 m.	0,39 m.
BC—szerokość ławki	0,38 m.	0,30 m.	0,27 m.
BD—wysokość oparcia	0,43 m.	0,00 m.	0,20 m.

Prawda, że ławki powinny być dopasowane do wzrostu i w każdym audytorjum stać winno parę gatunków ławek, tę niedogodność jednak usunąć nie tak łatwo; pewnikiem atoli jest, że jeżeli w audytorjum chemicznem np. AB, t. j. wysokość ławki = 0,47 m., to szerokość winna = 0,35 m., a wysokość oparcia = 0,41 m.; oparcia wcale niema; w teatrze anatomicznym jeżeli AB = 0,39 m. (co bezwarunkowo zamało), to BD (wysokość oparcia) winna = 0,34.

Rozwiodłem się nad ławkami dla zilustrowania słuszności tylko jednego zarzutu, a jest ich więcej. Pomijam egzamina; ich wartość i szkodę, ponoszoną systematycznie na zdrowiu przez przeciążenie umysłowe, rozpatrywałem wyżej; wezmę teraz np. kwestję długości roku akademickiego. Otóż, biorąc rok akademicki 1898/99, narachowałem 22 tygodnie wykładów: połowę września, październik, listopad, połowę grudnia, połowę stycznia, luty i marzec. Świąt przez ten przeciąg czasu narachowałem 22 (ponieważ mamy zwykle tydzień zapustów), na 1 więc tydzień wypada 5 dni wykładowych, czyli 110 dni wykładowych w roku. Jest to naturalnie rachunek przypuszczalny z przybliżeniem. Jeżeli zaś przyjmujemy, że student przecięciowo wysłuchuje 2,64 godziny wykładu, to w roku zdoła tylko wysłuchać 290,4 godzin! Czas więc na pracę jest tak ograniczony, że mimowoli na wiosnę trzeba zwiększać porcję studjów i wywołać nareszcie przepracowanie.

Na tem zakończę krótkie uwagi o brakach Uniwersytetu pod względem higienicznym.

*

*

*

Takim jest obraz stanu zdrowia naszej młodzieży uniwersyteckiej, rezultatu wychowania oraz trybu życia,—obraz, na jaki pozwalają otrzymane przezemnie cyfry. Wyciąganie praktycznych wniosków i wskazówek nie wchodzi w zakres niniejszej pracy; do kolegów jedynie mogę zwrócić słów parę:

Jakiemikolwiek są warunki, wśród których zmuszeni jesteśmy żyć, wiele zależeć będzie od nas i naszej woli. Urządzić życie według możliwości osobistej i wymagań higieny — to obowiązek każdego, bo zdrowie—to podstawa siły indywidualnej duchowej i cielesnej, to skarb człowieka, a grzechy i uchybienia, popełniane w młodości, ciężkiem echem odezwą się później, gdy społeczeństwo będzie wymagać pracy i czynu od nas, jako od „duchowo i fizycznie sprawnych osobników,“ jakimi być powinniśmy.

Znajomość higieny jest podstawą nauki o wychowaniu, ona więc pośrednio trzyma w swych rękach losy przyszłości. Życzę więc moim kolegom, aby wraz z wiedzą, z jaką wyjdą z Uniwersytetu w świat, wynieśli zamiłowanie do przepisów higieny i jej ideę wszczepili w masy,—by ta znajomość przyczyniła się do ich zdrowia i szczęścia, a przypomnę też starą maksymę: *mens sana in corpore sano*.

*

*

*

Za miły obowiązek poczytuję sobie podziękować serdecznie wszystkim kolegom, którzy do mej pracy zebraniem danych przyłożyli rękę, w szczególności zaś kol. W. Tuzowi za dostarczenie mi niektórych pomiarów.



DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY.



Nowsze prace o gruźlicy. *F. Hueppe*. Ueber den gegenwärtigen Stand der Tuberkulosefrage. Wiedeń 1898. „Doświadczenie lekarskie i ścisłe badania biologiczne wysunęły ponownie na plan pierwszy znaczenie skłonności chorobowej w kwestji powstawania i zapobiegania suchotom płuc.“ „Nie mamy prawa, jako lekarze, z powodu gruźlicy zapominać o suchotach.“ „Nie wolno z powodu etjologicznego momentu, jakim jest lasecznik, zapominać o skłonności chorobowej, reprezentowanej przez tkanki i narządy.“

„Niszczenie plwociny usuwa jedno z najważniejszych źródeł laseczników zjadliwych.“ „Najważniejszym w walce z gruźlicą jest wpływanie na skłonność chorobową przez zmianę warunków życiowych.“ „Należy ludności roboczej dać możność leczenia się zgodnie z prawidłami wskazanymi przez Brehmera.“

Römpler. Die Frage der Kontagiosität der Tuberkulose gegenüber der erblichen Belastung.“ Odbitka z „Deutsche Medicinal-Ztng.“ 1898 N. 35. Treścią tej pracy są dane z doświadczenia osobistego, dane statystyczne i rozważania biologiczne-przemawiające za znaczeniem dziedziczności w powstawaniu gruźlicy; bezpośrednio zarażenie jest sprawą znaczenia drugorzędnego.

Aufrecht. Zur Verhütung und Heilung der chronischen Lungentuberculose. 1898. Wiedeń.

Kwestja zapobiegania i leczenia suchot jest najważniejszą ze wszystkich obecnie świat lekarski interesujących. W walce z gruźlicą dużo złego czyni pogląd, jakoby była ta choroba wyłącznie zakaźna. Słuszności takiego poglądu nie dowiedziono dotąd. Doświadczenia ze zwierzętami nie dały dowodu, że szczepienie laseczników gruźlicy wywołać może u zwierząt cierpienie płuc podobne do suchot; nie znamy też dowodów, by wdychanie laseczników Kocha wywołać mogło u człowieka gruźlicę płuc. Przeciwnie, nikt ze służby obsługującej suchotników np. w szpitalu Magdeburg-Altstadt na suchoty nie zapadł, jak to wykazuje autor swą statystykę obejmującą 17 lat i 263 osób służby. To też zapobiedz powstaniu suchot można drogą stosowania czysto higienicznych przepisów; szczególnie troskliwym musi być wychowanie fizyczne, jeśli w okresie dojrzewania płciowego znajdujemy: budowę ciała (więź) delikatną, opuszczenie jednego lub obu obojczyków i niedokrwistość.

Verein. „Heilanstalt Alland.“ Die Tuberkulose. Wiedeń i Lipsk. 1898.

We wstępie mówi Prof. *Schrötter* o historii powstania uzdrowiska dla niezamożnych suchotników w Alland pod Wiedniem.

Scheimpfliig. Stan obecny kwestji dziedziczenia gruźlicy. Niewątpliwie istnieje przekazywanie dziedziczne usposobienia do gruźlicy, i sprawę tę spotykamy często. Gruźlica dziedziczna jako zakażenie płodowe dziecka nieurodzonego przez matkę-suchotnicę zdarzać się może; zakażenie przy poczęciu przez ojca-suchotnika nie jest dotąd dowiedzionem.

Obok tego istnieje zakażenie nabyte przy wspólnem pożyciu z chorymi członkami rodziny. Szczególnie wrażliwe są dzieci na zakażenie. Zarazek istnieje często w stanie utajonym, stając się czynnym w wieku późniejszym. Usposobienie wrodzone może albo w dzieciństwie albo w okresie dojrzewania płciowego najłatwiej się przejawiać.

Zapobieganie gruźlicy powinno mieć na względzie: 1) Ograniczenie małżeństw ludzi dotkniętych gruźlicą. 2. Odsuwanie dzieci

z ludzi gruźliczych zrodzonych z rodziców chorych i staranne ich wychowywanie. 3. Przeciwdziałanie usposobieniu do gruźlicy a to przez ogólne zabiegi higieniczne.

Weismayr. Przenoszenie gruźlicy przez plwocinę.

Należy pouczać ogół o niebezpieczeństwie grożącym ze strony plwociny suchotników. Należy zalecać wszystkim plującym używanie sopluczek papierowych, które następnie spalić należy. Należy zabronić plucia na podłogę w miejscach publicznych. Należy ułatwić ogółowi korzystanie z publicznych zakładów dezynfekcyjnych. Należy wyjaławiać meble, odzież, mieszkanie suchotników. Należy zapobiegać tworzeniu się kurzu w mieszkaniach i na ulicach. Należy usuwać wszystkich suchotników z miast do specjalnych uzdrowisk wiejskich.

Gussenbauer. Gruźlica zaszczepiona. Wszystkie przypadki odnośne, nieliczne zresztą grupuje G. w następujący sposób: 1. Zaszczepienie plwociny na ranę przypadkową (4 przypadki). 2. Zaszczepienie lasecznika na ranę sztuczną (np. przy obrzezaniu, tatuowaniu). 3. Zaszczepienie na istniejące owrzodzenia. 4. Gruźlica skóry u ludzi, którzy przez czas długi z chorymi przebywali. 5. Gruźlica skóry anatomów. 6. Gruźlica skóry stykających się z mięsem zwierząt gruźliczych.

Rabl. Wpływ zawodu na chorobowość i śmiertelność z gruźlicy.

Statystyka śmiertelności podług zawodów w Wiedniu dała wynik, że gruźlica jest główną chorobą warstw robotniczych.

Przytoczywszy dane faktyczne dochodzi R. do wniosków następujących:

1. Materiały przy robocie używane często, ale wcale nie w większości przypadków, wywierają wpływ ujemny.

2. Większe znaczenie ma rodzaj zajęcia, większe lub mniejsze zużycie siły przy pracy i warunki zewnętrzne, jakie pracy towarzyszą.

3. Najważniejszą rolę grają warunki życia robotniczego, dom jego, mieszkanie, pożywienie, trwanie pracy. W tym też kierunku skierować należy zapobieganie.

Rabl. Wpływ mieszkania na chorobowość i śmiertelność z gruźlicy. Mieszkania wilgotne, domy nowe są ogniskami zółzów. Statystyka wykazuje zależność prostą gruźlicy od skupiania ludności w mieszkaniach. W walce z gruźlicą uwzględnienie kwestji mieszkaniowej zajmuje miejsce pierwszorzędne.

Freund. Stosunek między pożywieniem a gruźlicą.

Statystycznie o stosunku tym świadczy jedyna w swoim rodzaju praca Clessa, który wykazał, że zmiana pożywienia (w r. 1850-ym) w więzieniach Wirtembergji znakomicie zmniejszyła odsetkę gruźlicy; prócz zmiany pożywienia, *żadnym* innym zmianom więzienia nie uległy, ani co do liczby mieszkańców, ani co do karności, lub t. p. szczegółów życia więziennego. Otóż gdy za lata 1842—

1851 odsetka śmiertelności z powodu gruźlicy wynosiła w więzieniach tych 24‰, w czasie lat 1852—1876 odsetka ta wynosiła tylko 8‰.

Małpy żywione mięsem żyją w Europie daleko dłużej, niż karmione owocami i chlebem; te ostatnie (szczególnie niektóre gatunki) prędko giną z gruźlicy.

Pożywienie roślinne podlega w przewodzie pokarmowym ludzi skłonnych do suchot (i suchotników) nie zwykłej fermentacji, ujemnie na stan ogólny wpływającej.

Tyle mamy *faktów ścisłych* o związku gruźlicy z odżywianiem. Ogólnikowo powiedzieć można, że ludzie dobrze odżywiani trudniej na gruźlicę zapadają, aniżeli ludzie o odżywianiu upośledzonym.

Csokor. Gruźlica zwierząt i przenoszenie jej na ludzi.

Obszerny referat odnośnej literatury weterynaryjnej.

Bujwid O. Memorjał w sprawie zapobiegania rozszerzaniu się gruźlicy, a w szczególności za pośrednictwem mleka i mięsa zwierząt gruźliczych. Przegl. Lek. 1898 NN. 35—37.

Po przytoczeniu danych faktycznych nawołuje autor do wypracowania ustaw przeciw szerzeniu się gruźlicy wśród bydła.

Ss.

K R O N I K A.

Towarzystwo walki z chorobami zakaźnymi. Z zakomunikowanego nam pierwszego sprawozdania rocznego tego Towarzystwa, którego główne siedlisko istnieje, jak wiadomo, w Petersburgu i które znajduje się pod protektoratem Jej Cesarzkiej Wysokości Księżny Oldenburskiej, wyjmujemy następujące szczegóły: Inicjatywę Towarzystwa podjęła małżonka komendanta twierdzy Petersburskiej, Zofja Ellis, ustawa Towarzystwa zatwierdzoną była 5 (17) czerwca 1896 roku. (O ustawie pisaliśmy w swoim czasie w „Zdrowiu“). Pierwsze zebranie założycieli nastąpiło w d. 4 (16) kwietnia 1897 r. Do liczby członków rady obrano obok innych: Prof. Łukjanowa, Prof. Tarnowskiego, d-rów Bertensona, Rauchjusa i innych. Wyjaśniono nadto, że głównym staraniem Towarzystwa będzie przedewszystkiem walka z zakorzenionym w Rosji syfilisem. Pierwszym członkiem honorowym obrano inicjatorkę, panią Ellis. W roku 1898 Rada Towarzystwa odbyła 8 posiedzeń. Oddziały Towarzystwa otwarto w Saratowie, w Mińsku i w Sieńskim powiecie gub. Mohylewskiej. Dochód Towarzystwa wyniósł 16,767 r. 60 k., rozchód 595 r. 28 k. Na drugim ogólnym zebraniu obraną została na członka honorowego księżna Sachsen-Altenburska, która ofiarowała 5 000 rubli na walkę z błonicą.

Przeciwko obowiązującemu szczepieniu ospy ochronnej. „Wracz“ p. d. 3 (15) października w sprawozdaniu ze zjazdu lekarzy i przyrodników w Kijowie podaje wiadomość, że niektórzy lekarze na jednym z posiedzeń zjazdu (27 sierpnia s. s.) oświadczyli, iż nie zważając na świetne rezultaty obowiązującego szcze-

pienia ospy w państwach Europy Zachodniej, środek ten nie może być uważany za jedyny rozumny sposób ograniczenia ospy i że przystępność tego środka i należyte wykonywanie szczepienia oraz pouczanie ludności w związku pośrednim z pomocą władz, zupełnie wystarcza. — Nie dziwiłoby nas to zdanie lekarzy, utrzymujących, według tegoż sprawozdania, że niski stan kultury przeszkadza wprowadzeniu obowiązującego szczepienia w Rosji, o ile autorzy nie są należycie poinformowani o tem, co się dzieje w Warszawie, w której we wszystkich domach wiszą afisze o pożyteczności szczepienia, istnieją we wszystkich dzielnicach stacje bezpłatnego szczepienia ospy i instytut rządowy szczepienia, obok trzech prywatnych, w której przeszło tysiąc osób zajmuje się szczepieniem ospy, policja stosuje środki represyjne, o wiele przykrzejsze od samego obowiązującego szczepienia, a w którym, jak nas informuje statystyka i szpital zapasowy, ludzie mrą od ospy w sposób przestraszający. Opozycja mogłaby powstać i ujawniała się niekiedy w ziemstwach, w których istnieje właściwie quasi obowiązujące szczepienie, ale nigdy nie powinna była powstać w warunkach, gdzie wszystko zrobione prócz obowiązującego szczepienia i nie z tej strony, którą należałoby uważać jako moralnie zainteresowaną, ze stanowiska epidemjologii.

Pismo Lekarskie w Łodzi. Do pokaźnego szeregu naszych pism lekarskich przybywa nowe, zatytułowane „Czasopismo lekarskie.“ Wydawcą jego będzie dr. J. Koliński, znany praktyk łódzki, redaktorem zaś wybornie znany wszystkim czytającym pisma polskie lekarzom, a najbardziej czytelnikom „Zdrowia“ dr. Seweryn Sterling.—Komitet redakcyjny składa się z dziesięciu lekarzy łódzkich; program obejmuje: artykuły oryginalne z zakresu ~~kt~~ wszystkich gałęzi medycyny praktycznej, artykuły oryginalne z zakresu higieny, głównie higieny ludności pracującej fizycznie, artykuły oryginalne dotyczące bytu i pracy zawodowej lekarzy prowincjonalnych, sprawozdania ze szpitali prowincjonalnych, korespondencje, referaty i t. p. Korespondencje kierować należy do drów: Kolińskiego (Piotrkowska 86) lub do dra Sterlinga (Piotrkowska 66).

Pismo wychodzić będzie (od 1-go stycznia) raz na miesiąc w objętości dwóch arkuszy druku. Prenumerata wraz z przesyłką kosztować będzie 3 ruble.

Niejednokrotnie z okazji nowopowstających pism słyszeć się dają i czytać poniekąd uwagi na temat zbyt wielkiego rozdrabniania się, zbyt znacznej konkurencji i t. p. Mieliśmy już sposobność wyrazić nasz pogląd na te sprawy.— I w tym wypadku powtórzyć musimy, że nowe pismo, o ile, jak w danym wypadku wykluczoną jest wszelka myśl o ubocznych celach wydawnictwa, uważać musimy zawsze za objaw ewolucji, mniejsza z tem, czy przyjmuje ona postać konkurencyjną, czy zdoła zawiązać niepodzielnie wszystkiemi prenumeratami dziś przy różnych zastródkowanemi pismach, czy też obok tamtych będzie „bokami robić“, nie im nie zawadzając bo jak goły rozboju, tak proletarjat wydawniczy lekarski konkurencji się nie boi. Inna rzecz, gdybyśmy chcieli stawiać horoskopy nowemu pismu. W takim razie musielibyśmy zrobić uwagę, że obszarowi programu stanowczo stoi tam na przeszkodzie zbyt mała objętość, przy niepotrzebnie zbyt niskiej cenie pisma. Przy najlepszej redakcji, jaką rokujemy, fizyczną, widzimy niemożność dokonania zamiarów. Ale te rzeczy mogą uleść zmianie i nie przeszkadzają abyśmy pierwszemu polskiemu pismu lekarskiemu na prowincji szczerze życzyli powodzenia.

Komitet polski XIII międzynarodowego zjazdu lekarskiego składają we Lwowie: prof. Gluziński, Rydygier i Ziembicki, w Krakowie—prof. Kostanecki, prof. Wicherkiewicz i dr Kwaśnicki. Z Warszawy uproszeni zostali do udziału: D-rzy: Hewelke, Rychliński i Sokołowski.

Z Krakowa. Na posiedzeniu komisji sanitarnej krakowskiej w dniu 29 Października zdał fizyk miejski Dr. Buszek sprawę z wykonania uchwał na poprzednim zebraniu zapadłych i uwiadomił, że stan zdrowia publicznego w Krakowie jest w dalszym ciągu bardzo pomyślny, choroby zakaźne pojawiają się rzadko i przebieg mają nader łagodny. Lubo niema najmniejszej obawy, by dżuma nawiedziła Kraków, zarządził Magistrat, czego potrzeba w razie pojawienia się epidemii i przyszedł do przekonania, że nie należy odwlekać dłużej z budową osobnego szpitala epidemicznego. Do podkomisji w celu wybrania miejsca pod ten szpital, zaproszono radców miejskich prof. Bujwida i prof. Domańskiego i fizyka powiatowego Dra Bielańskiego tudzież właściwych urzędników. Oświadczone się nieprzychylnie co do założenia nowego składu materiałów aptecznych. W końcu wniósł r. m. Dr Domański, by wezwać Magistrat do ścisłej kontroli nad sprzedażą piwa w butelkach. Wniosek ten przyjęto.

Lekarze szkolni we Lwowie. Na zasadzie uchwały delegatów Rady miejskiej z dnia 30 sierpnia b. r. wprowadza magistrat w życie instytucję lekarzy szkolnych we Lwowie i ogłasza dla nich regulamin.

Miasto całe dzieli się na 7 okręgów sanitarnych; każdy tedy lekarz miejski ma w myśl regulaminu nadzór na szkołami ludowymi, znajdującymi się w jego okręgu. Na początku roku szkolnego winien lekarz zbadać każdego ucznia i uczennicę z osobna i sprawdzić stan zdrowia, siłę wzroku, słuchu i t. p., tudzież choroby zakaźne i zapisać swe spostrzeżenia w protokole. Chorowite i słabo rozwinięte dzieci może on uwolnić od uczęszczania do szkoły, nadto może uwolnić od nauki pewnych przedmiotów, jak rysunków, robót ręcznych i t. p. Prócz tego ma lekarz szkolny obowiązek co miesiąc zwiedzać szkoły swojego okręgu w celu sprawdzenia ogólnego stanu zdrowia dzieci, tudzież czystości i porządku w budynku szkolnym. Z końcem roku szkolnego każdy lekarz ma złożyć magistratowi sprawozdanie z uczynionych spostrzeżeń. Na szkoły i zakłady naukowe prywatne nakłada magistrat równocześnie obowiązek, ażeby na własny koszt ustanowiły lekarzy szkolnych.

W razie panującej nagminnie jakiejkolwiek choroby, do lekarzy szkolnych należy uczynić wniosek zamknięcia klasy lub całej szkoły. (Przegl. lek. 43—98).

Kto był wynalazcą okularów? Okulary zaczęły rozpowszechniać się w czternastym wieku. Bernard Gordon, profesor z Monte-Pellier wspomina o lekarstwie które pozwala chorej na oczy osobie czytać bez okularów. Również Guy de Chauliac w dziele swem o chirurgji (w r. 1360) wspomina o użyciu szkieł. Wynalazek szkieł przypisywano Roger'owi Baconowi, który zmarł w r. 1294. Późniejsze atoli poszukiwania wykazały, że wynalazcą był florentyńczyk Savino Degli Armati; data wynalazku przypada na rok 1285, zmarł zaś Savino w r. 1317 i pochowany został w kościele Santa Maria Maggiore. Na kamieniu grobowym widoczny jest napis następujący: „Qui giace Savino Degli Armati di Firenze inventore degli Occhiali. Dio gli pardoni le peccata Anno MCCCXVII (Tu leży Savino Degli Armati z Florencji, niech Bóg przebaczy mu grzechy).

(The Brith. Med. Journal. 5 listop.).

Sommaire des articles contenus dans les N.N. 155, 156, 157, 158 et 159 de „Zdrowie“
(août, septembre, octobre, novembre et décembre 1898).

Articles de tête: Un fait regrettable à noter, c'est *l'indifférence du monde médical de la Galicie et du duché de Posen envers les questions d'hygiène*. Ainsi „Zdrowie“ compte fort peu d'abonnés dans ces provinces et on ne saurait attribuer ce fait à l'existence des journaux locaux, car ceux—ci font absolument défaut. Les facultés médicales de la Galicie accordent aux cours d'hygiène une place tout à fait insuffisante dans leur programme. Ce mépris de notre science ne reste pas sans résultat fâcheux: les municipalités galiciennes se soucient fort peu de grands progrès sanitaires de notre époque et la mortalité atteint dans ce pays un chiffre très élevé.

Hygiène des villes: Toute municipalité a le devoir de mettre ses habitants dans les meilleures conditions hygiéniques possibles, et du moins de leur procurer un air pur, de l'eau bonne à boire et un éclairage suffisant. A Varsovie les questions d'économie tiennent un rang tellement prépondérant que toutes les autres en souffrent. C'est ainsi que nous attendons en vain depuis des années l'éclairage électrique, les bâtiments scolaires (écoles primaires) conformes aux exigences de l'hygiène et bien d'autres améliorations. D'autre part, le nombre de places publiques et de squares va toujours en diminuant au profit des édifices qu'on y construit.

L'économie est-elle au moins réalisée. Nous ne le pensons pas, vu que les sommes dépensées annuellement par notre municipalité pour le gaz d'un côté et le loyer des écoles de l'autre — sont énormes. Du reste il faut bien insister sur ce fait que la diminution de morbidité et de mortalité constitue une économie véritable dans le budget des villes et des pays; par conséquent toute atteinte à la santé publique equivaut à une augmentation de dépenses.

Dr. P o l a k: *De l'utilité d'un cours obligatoire d'hygiène à l'Institut Polytechnique de Varsovie* (Rapport présenté à la section technique de la Société d'Encouragement de l'Industrie et du Commerce russe).

L'auteur engage la dite société de sommer les autorités respectives du voeu suivant: Vu 1) le mauvais état sanitaire de notre pays 2) la grande importance des constructions hygiéniques etc. dans les grandes villes 3) l'utilité de connaissance des principes d'hygiène professionnelle chez les futurs directeurs d'usines 4) enfin les avantages matériels et moraux que la salubrité assure à chaque pays—la section trouve urgent de fonder une chaire d'hygiène à l'Institut Polytechnique de Varsovie.

Les conclusions du rapporteur furent admises par le vote de l'assemblée afin d'être présentées aux autorités de l'Institut.

2) Articles originaux: Dr Sterling. *Considérations au sujet de la statistique de la tuberculose*. En étudiant la statistique de la tuberculose, on arrive à se convaincre que la mortalité de cette maladie diminue depuis un grand nombre d'années parallèlement aux progrès réalisés dans les conditions hygiéniques

générales (salubrité des villes et des habitations p. ex.); la prophylaxie spéciale semble avoir moins d'importance, car la fréquence de la tuberculose parmi les médecins et les infirmiers des établissements ou des services destinés à cette maladie—n'est pas plus forte qu'ailleurs. Les phtisiques doivent être exclus des hôpitaux généraux non en raison du danger pour les autres malades, mais pour recevoir des soins spéciaux que leur état réclame.

Dr S t. B u l i k o w s k i (de Vienne). *Prophylaxie de la tuberculose* (Suite, voir le N^o 154). A la fin de son travail, l'auteur propose le projet d'un règlement destiné à surveiller les abattoirs et les vacheries au point de vue de la tuberculose bovine. Il fait observer entre autres l'utilité des inoculations exploratrices de tuberculine.

Dans chaque cas de tuberculose avérée chez l'homme, la loi doit exiger la désinfection des crachats. Les locaux où se réunit un public nombreux, doivent être pourvus d'un nombre suffisant de crachoirs et le plancher doit y être lavé tous les jours. Les établissements destinés aux tuberculeux demandent un règlement spécial.

Dr L e o n R u t k o w s k i. *Contribution à l'étude du mode d'alimentation des paysans polonais.*

L'auteur, médecin de campagne, a entrepris des recherches au sujet de l'alimentation des paysans de sa contrée (district de Płóńsk, gouvernement de Varsovie). Il interrogeait particulièrement les gens de service sur la quantité de chaque produit alimentaire consommé par leur famille en une année. En moyenne, le régime des personnes qui font le sujet des recherches — equivaut à 114 gr. d'albumine, 70 gr. de graisse et 678 gr. d'hydrocarbonés. Ce sont des chiffres très satisfaisants. Néanmoins, l'auteur est porté à croire qu'il s'agit d'une période de temps particulièrement favorable au point de vue de l'alimentation des paysans. En étudiant cette dernière pendant un temps plus prolongé, on obtiendrait peut être des résultats absolument différents. La faible moyenne du poids de corps des gens de service à la campagne, rend cette supposition encore plus vraisemblable.

Dr J. P o l a k. *Projet d'organisation des assemblées de médecins et naturalistes polonais.* 1) ces assemblées doivent avoir pour but la discussion et l'étude en commun des sujets suivants a) questions théoriques et pratiques de médecine et de sciences naturelles b) progrès à réaliser dans le domaine médico—scientifique c) intérêts professionnels et organisation des institutions sociales, pédagogiques et littéraires. 2) Les assemblées servent à établir les relations entre leurs membres et à permettre l'échange de leurs idées par rapport aux différentes spécialités. 3) Toute question d'ordre politique ou religieux doit être absolument exclue des débats.

Travaux préliminaires. Le jour de l'ouverture du congrès, une commission de cinq membres sera élue afin d'organiser l'assemblée suivante. Elle fera voter la date, le lieu et la liste des délégués qui élaboreront le programme des travaux et enverront des circulaires à tous les journaux et à tous les membres du congrès. Un comité plus restreint rédigera le journal du congrès.

Sections. Une section spéciale sera destinée à l'hygiène. Si à l'avenir on lui réservait une place plus importante qu'elle n'occupe jusqu'ici dans les discussions, il faudrait la faire partager en plusieurs sous-sections (microbiologie et prophylaxie des maladies contagieuses; climatologie; statistique et démographie, hygiène urbaine; h. de l'enfance; gymnastique et sports etc.).

Dr M. F i d l e r. *Projet d'un nouveau régime des malades à l'hôpital.* Malgré des progrès réalisés dans les hôpitaux sur beaucoup de points, l'alimentation des malades y reste toujours peu satisfaisante et se conforme aux tables dressées encore en 1848. L'auteur reproche au régime actuel de nos hôpitaux le défaut de variété et le superflu d'hydrocarbonés. Il propose de créer plusieurs catégories de portions entières, de demi-portions et de portions strictes que l'on prescrirait conformément à l'état général et à la somme d'exercice que prend le malade. En général, le régime de l'auteur contiendrait plus de graisse, deux fois moins d'hydrocarbonés, un peu moins d'albumine et le prix d'une portion s'élèverait à 16,7 cop. au lieu de 13 cop.

M. J. Z. K o w a l s k i. *Recherches sur l'état de santé et les conditions hygiéniques des étudiants à Varsovie.* La jeunesse, en laquelle git la force et l'espoir de chaque société, ne saurait avoir toute la vigueur intellectuelle et morale voulue, si son état physique souffrait. Par conséquent, il importe de lui assurer les meilleures conditions hygiéniques. Pour étudier ces dernières chez ses collègues, l'auteur, étudiant lui même (en médecine), entreprit une enquête au moyen d'un questionnaire distribué en 750 exemplaires. Trois cents réponses furent ainsi obtenues et leur analyse fait voir qu'en moyenne l'étudiant de Varsovie présente une taille de 1 m. 74 cent et un poids de 157 livres russes (64,3 kilogr.). La capacité thoracique n'a pas été examinée. On a noté l'hérédité scrufulo tuberculeuse dans 15% de réponses, la nerveuse dans 11%. les affections cardiaques des parents dans 7%. 49% des étudiants se trouvent prédisposés à de certaines maladies le plus souvent aux affections bronchopulmonaires et gastro-intestinales. Les troubles de la vue se rencontrent dans 41⁰/₀ des cas, la carie dentaire dans 59⁰/₀, les maladies véériennes dans 40%.

Le plus grand nombre d'étudiants (71,3⁰/₀) sont forcés de gagner leur vie en donnant des répétitions aux collégiens. C'est un fait regrettable qui empêche les étudiants de consacrer tout leur temps aux études universitaires et mine leur santé par surcroît de travail.

(Pour son entretien et ses cours l'étudiant dépense en moyenne 33 roubles (85 fr.) par mois).

La durée du travail n'est pas exagérée, car il revient en moyenne pour chaque sujet 2.64 heures de cours, 0.4 heures de laboratoire 1.85 de répétitions, plus le temps très variable consacré à l'étude des cours à la maison, Cela fait en somme près de 8 heures de travail, ce chiffre étant bien plus élevé pendant les examens et bien plus bas au commencement de l'année scolaire. Les signes de surmenage ne sauraient donc être attribués aux conditions de la vie universitaire en elle même; mais plutôt à la fatigue persistante depuis le gymnase ou encore aux raisons individuelles.

Le genre et la qualité des distractions auxquelles on se livre n'étant past sans influence sur la santé, l'auteur a eu soin de recueillir des données à ce

égard. Son enquête montre que 66% fréquentent le théâtre au moins une fois par mois, 47% font de la musique, 56 6% fument en moyenne 17 cigarettes par jour, 65% fréquentent les cafés, 80% entretiennent régulièrement des rapports sexuels. (40% ont été atteints de maladies vénériennes).

Le goût du sport n'est pas très répandu parmi la jeunesse universitaire. Ainsi 27% seulement font de la gymnastique, 36% vont régulièrement à la promenade.

Le bain n'est pas pris plus d'une fois par mois.

Habitation et aliments. Le plus grand nombre d'étudiants logent en chambres garnies dont les dimensions seraient pour la plupart suffisantes, n'était-ce la fumée en trop grande quantité que l'on y trouve habituellement.

La nourriture de l'étudiant est souvent insuffisante, surtout en ce qui concerne le repas du matin et celui du soir composés de quelques tasses de thé avec plusieurs petits pains.

Parmi les réponses du questionnaire on trouve des plaintes au sujet des défauts hygiéniques de l'université. L'air des auditoriums et des laboratoires n'est pas suffisamment renouvelé, les cliniques et le laboratoire d'anatomie se trouvent dans un état déplorable au point de vue de la propreté. Les bancs fort incommodes manquent de dossiers etc.

3) Progrès de la pratique sanitaire.

Projet de l'Institut d'Hygiène infantile à Varsovie. La société d'Hygiène, nouvellement créée à Varsovie vient de recevoir de la part du baron de Lenval un legs destiné à fonder un institut d'hygiène de l'enfance. Le but visé par le fondateur, c'est de soigner les enfants en cas d'affections ne demandant pas l'entrée à hôpital, mais surtout de les initier de bonne heure aux principes fondamentaux de l'hygiène rationnelle.

A l'Institut les enfants de toute religion, âgés moins de 14 ans, trouveront: 1) des bains et des douches de propreté 2) des consultations gratuites et suivant l'indication du médecin a) des bains médicaux b) la gymnastique orthopédique c) des appareils et bandages d) des pansements de toute sorte e) des opérations dentaires f) le traitement des maladies parasitaires du cuir chevelu g) la vaccination. 3) Le linge sera distribué aux enfants des indigents.

A chaque propos ou instruira les mères des soins nécessaires à leurs enfants et l'on fera des cours populaires sur les questions élémentaires d'hygiène.

Améliorations sanitaires accomplies à Posen. (Rapport du Comité de l'assemblée révoquée des médecins et naturalistes polonais).

Après avoir résolu la question d'éloignement des immondices, la ville de Posen s'occupe depuis 1893 de la construction des égouts. C'est ainsi qu'on est arrivé à canaliser tout le quartier de la rive gauche de la Wartha et à relever le niveau de quartier bas. Les égouts sont construits en tuyaux de béton longs de 80 cent. à 1 mètre. Les réservoirs ont 1 m. 50 c. à 2 m. 50 c. de largeur sur 1 m. 60 c. de hauteur. Le contenu des canaux se déverse dans le fleuve; des pompes aspirantes et foulantes sont spécialement destinées à pomper l'eau des égouts en cas d'inondation.

Au commencement de ce siècle, la ville se servait de l'eau de puits, mais à partir de 1865 on a construit des conduits d'eau alimentés par l'eau du fleuve. Le système comprend une tour à pression et 4 filtres couverts présentant la surface totale de 1500 m. carrés. La pureté de cette eau laissant à désirer on a établi un autre réseau de conduits avec l'eau de source que l'on puise au moyen de 75 pompes.

En ce qui concerne le canalisation, le système „tout à l'égout“ n'ayant pu être appliqué à cause de l'étroitesse et du faible cours de la Warthe, on recueille les matières fécales dans des fosses fixes et l'on en fait la vidange au moyen des tonneaux à pompe aspirante qui transportent ensuite ces matières aux fermes comme engrais.

On est en train de construire dans le voisinage de la gare des abattoirs centraux suivant toutes les règles d'hygiène et de confort.

Depuis 1895, il existe un établissement de bains qui a desservi l'année dernière 26 mille personnes; deux écoles possèdent une installation de douches fonctionnant fort bien.

La ville est éclairée au gaz.

Règlement de la Société d'Hygiène de Varsovie. Sur l'initiative du Dr. Polak, il vient de se constituer à Varsovie une société d'hygiène qui compte actuellement 230 membres. Le Conseil se trouvant à la tête de la Société vient d'approuver pour elle le règlement suivant.

Le but de la société consiste 1) à étudier les questions d'hygiène 2) à fonder des laboratoires, un musée et une bibliothèque consacrés à cette science, 3) à installer des établissements hygiéniques de tout genre tels que bains, lavoirs, étuves, maisons pour ouvriers etc.

Les sections sont au nombre de sept 1) de biologie et chimie 2) d'hygiène scolaire 3) d'hyg. professionnelle 4) d'hygiène rurale 5) de balnéologie 6) d'hyg. hospitalière 7) d'hygiène urbaine et des habitations. Le Conseil peut fonder des sections dans d'autres localités. Les séances du Conseil ont lieu deux fois par mois. Viennent ensuite les détails concernant le vote, l'élection du président, vice président, trésorier et secrétaire.

4) Comptes rendus.

5) Chronique et faits divers.

6) Correspondance.

E R R A T A.

W numerze 157:

strona	wiersz	zamiast	powinno być
503	9 od góry	(70,09)	(70,69)
504	1 „	19	21
504	14 od dołu	50,07%	50,67%
507	14 „	1,60%	1,66%

W numerze 158:

560	15 od góry	= 8745	— 8745
562	7 i 14 „	59,33	53,33
563	8 od góry	31,33%	31,36%
564	10 „	59,33	53,33

Redaktor i Wydawca Dr. med. J. Polak.

Opuścił prasę i jest do nabycia w księgarniach

KALENDARZ LEKARSKI

na rok 1899

(WYDAWNICTWO D-RA J. POLAKA).

Treść stanowią: Kalendarz kościelny (wraz z imionami słowiańskimi), lista lekarzy warszawskich (najdokładniejsza ze wszystkich); skład osobisty Urzędu lekarskiego, szpitali warszawskich, klinik i pracowni Uniwersytetu; lecznice, apteki i składy materiałów aptecznych (podług ulic), przytułki dla rodzących, adresa izb felczerskich; listy lekarzy prowincjonalnych, skład osobisty urzędów lekarskich gubernjalnych, apteki i szpitale we wszystkich powiatach, spis lekarzy polaków, ordynujących w zdrojowiskach i miejscowościach klimatycznych za granicą.

Podręcznik terapeutyczny, zawierający w porządku alfabetycznym (według chorób) metody lecznicze i środki używane w poszczególnych chorobach oraz recepty (według wag dziesiętnych). Podręcznik ten zawiera 114 stron druku drobnego; 1199 recept. Nadto dodany w porządku alfabetycznym zredagowany spis środków lekarskich, w przewodniku tym zawartych z odnośnikami.

Najwyższe dawki według farmakopei urzędowej z roku 1891; zamiana wag, porównanie skal ciepłomierza, dawkowanie wstrzykiwań podskórnych dla dorosłych i dzieci, wstrzykiwań mięszkowych, lewatyw, dawkowania leków wprowadzanych do cewki, używanych do płukań, wprowadzanych do worka łącznicy, do pochwy, do macicy, dawkowanie leków do wziewań, do pędzlowania gardła i krtani, do wdmuchiwań. Rozpuszczalność ważniejszych przetworów, ilość kropeł w skropule i gramie, kąpiele lecznicze. Tablica ciąży. Wymiary miednicy kobiecej. Tablica rozwoju płodu. Oznaczenie okresu ciąży, tablica wyrzynania się zębów.

Ratowanie pozornie zmarłych. Otrucia (na nowo obszernie opracowane).

Skład chemiczny ważniejszych przetworów odżywczych (wyciągów, mączek, buljonów, kumysu i t. p. pokarmów. Wzory Snellena.

Przegląd leków najnowszych.

W ogóle Kalendarz lekarski na rok 1899 zawiera tekstu przeszło dwa razy więcej niż każdy z kilku lat poprzednich.

Oprawny w sztuczną skórę, notatnik wkładany na każdy kwartał oddzielny, z gumą i ołówkiem.

Cena Kalendarza wynosi **1 rubel 50 kop.** Za przesyłkę, sprowadzając wprost z redakcji i załączając gotówkę lub przekaz pocztowy, nie dopłaca się nic.

ADRES: **Redakcja „Zdrowia“** ulica Ś-to Krzyzka № 25, w Warszawie. Sprowadzać również można za pośrednictwem redakcji „Gazety lekarskiej.“

KRONIKA LEKARSKA

DWUTYGODNIK

POŚWIĘCONY PRZEGLĄDOWI POSTĘPÓW UMIEJĘTNOŚCI LEKARSKICH

Wychodzi zeszytami, objętości od 4-ch do 6-iu arkuszy druku.

Każdy zeszyt zawiera: obszerniejszą pracę oryginalną, dającą dokładny pogląd na rozwój jednego z działów medycyny, referaty doborowe, lub pojedyncze z najcelniejszych prac bieżącego piśmiennictwa lekarskiego, krajowego i zagranicznego, oceny dzieł lekarskich, wiadomości bibliograficzne i wiadomości pomniejsze.

Przedpłata wynosi: w Warszawie rocznie . rs. 5
półrocznie rs. 2 kop. 50

Z przesyłką: na prowincji, w państwie ruskiem i zagranicą:
rocznie . . . rs. 6
półrocznie . . . „ 3

Redaktorzy: Dr Med. **Otton Hewelke** i Dr **Józef Zawadzki**
Chmielna Nr 14.

Wydawca: Dr **Konstanty Waclaw Sierpiński**
Marszałkowska Nr 99.

WYDAWNICTWO DZIEŁ LEKARSKICH POLSKICH W KRAKOWIE.

NOWE DZIELA:

Prof. Dr. W. Jaworski. Podręcznik chorób żołądka i Dietyki szczególnej. Wydanie drugie przerobione i znacznie powiększone. Kraków 1899. str. 512 i XX n. l. Cena 11 koron, 5 złr. 50 cent. w. a.

Dr. W. Pisek, b. asystent Uniw. Jag., lekarz ordynujący lecznicy powszechnej we Lwowie. **Terapia chorób serca i naczyń krwionośnych. Część I.** Zasady leczenia wad zastawkowych i zwyrodnień mięśnia sercowego. Kraków 1899 str. 261 i XII n. l. Cena 6 koron 3 złr. w. a.

Nabywać można w każdej księgarni.

Członkowie i Prenumerotorowie Wydawnictwa dzieł lekarskich polskich w Krakowie po nadesłaniu zaległej należitości do Administracyi (Kraków, Klinika lekarska, Dr St. Kwiatkowski) otrzymają dzieła te jako **bezpłatne** premie za r. 1897 i 1898.

Prospekt na r. 1899 wydawnictwa
DZIENNIK RUSKIEGO TOWARZYSTWA
OCHRONY ZDROWIA NARODOWEGO

9-y rok wydawnictwa.

Pismo wychodzi miesięcznie zeszytami zawierającymi 5 — 7 arkuszy druku, według następującego programu:

1) Prace oryginalne, 2) sprawozdania o posiedzeniach Towarzystwa, 3) korespondencje, 4) sprawozdania z literatury ruskiej i obcej z dziedziny biologji, statystyki, epidemjologii, hygjeny, balneologji i klimatologji, 5) krytyka i biblijografja, 6) kronika, 7) ogłoszenia, 8) dodatki.

Prenumerata wraz z przesyłką wynosi 4 ruble rocznie. Przyjmuje się przedpłata: w Petersburgu w kancelaryi Towarzystwa (Dmitrowski per. 15) w księgarniach Rikker'a (Newski № 14), Karbasnikowa (Litejny № 46), Petrowa (Niżegorodzka № 17), Jaroszewskiej, Sojkina i in. Można zamawiać pismo za zaliczeniem pocztowem, załączając dokładny adres.

Cena ogłoszeń jednorazowych: za całą stronę 10 rubli, za $\frac{1}{2}$ strony 7 rubli za $\frac{1}{3}$ strony 4 ruble. Ogłoszenia przed tekstem o 25% droższe.

O każdej książce nadesłanej do redakcji drukuje się ogłoszenie

Egzemplarze z r. 1891, 1892, 1893, 1894, 1895, 1896 i 1897 kosztują po 3 ruble, z przesyłką.

Redaktor **A. Lipskij.**

ODESSA.

Przyjmuje się przedpłata na rok 1899

(10 rok wydawnictwa)

NA PISMO POPULARNE

„AKUSZERKA“

(w języku rosyjskim).

24 zeszyty rocznie. Przedpłata roczna wynosi 3 ruble.

Przedpłatę przyjmuje biuro redakcji w Odessie oraz księgarnie.

Tamże do nabycia dzieło W. H. Żukowa p. t. „Rebionok.“

Hygjena dzieci od urodzenia do 3-ich lat. 1897. Cena z przesyłką 1 rubel.

Redaktor i Wydawca Dr Ambrożewicz.

GAZETA LEKARSKA

PISMO TYGODNIOWE

POŚWIĘCONE

WSZYSTKIM GAŁĘZIOM UMIEJĘTNOŚCI LEKARSKIEJ.

Redaktorem odpowiedzialnym jest **Dr. Gajkiewicz Wł.** (ulica Marszałkowska Nr 115).

Wydawcą jest **Dr. Pruszyński Jan** (ulica Świętokrzyszka Nr 27).

CENA „GAZETY LEKARSKIEJ:“

w Warszawie rocznie rs. 7
„ półrocznie rs. 3 kop. 50.
Z przesyłką w Państwie Rosyjskiem i zagranicą:
rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4.

TYGODNIK LEKARSKI

„WRACZ”

poświęcony wszystkim gałęziom medycyny klinicznej i higieny oraz wszystkim sprawom, dotyczącym stanu lekarskiego, wychodzić będzie w r. 1899 pod tą samą redakcją i według tegoż programu, co i dotychczas w ciągu lat 19-tu.

Artykuły (w opasce rekomendowanej) należy wysłać na imię redaktora **W. A. Manasseina** (Petersburg, Symbirska Nr 12 miesz. 6).

Cena roczna z przesyłką rs. **9**, półroczna, rs. **4** kop. **50**, kwartalna rs. **2** kop. **25**. Przedpłatę przyjmuje wydawczyni **Olga Rikker** (Petersburg. Newski 14). Ona również załatwia wszelkie sprawy administracyjne (honorarja, odbitki, niedoręczone №№ i t. p).

PRZEGLĄD CHIRURGICZNY

pismo poświęcone wyłącznie:

chirurgii, oftalmologii, otiatrii, laryngologii, akuszerii, ginekologii, syfilidologii i dermatologii.

wychodzi zeszytami objętości 10 arkuszy druku w bezterminowych odstępach czasu (przypuszczalnie co kwartał).

Cena roczna: w Warszawie rs. 10

„ „ na prowincyi „ 12

Cena pojedynczego zeszytu rs. 2 kop. 50.

ADRES REDAKCYI: *Dr Krajewski — Aleja Jerozolimska Nr 66.*

We wszelkich sprawach, dotyczących administracyi pisma, jako to: wnoszenia prenumeraty, reklamacyi, nabywania pojedynczych numerów zwracać się należy pod adresem D ra Karczewskiego, ulica Żórawia Nr 15.

MEDYCYNA

CZASOPISMO TYGODNIOWE

DLA LEKARZY PRAKTYKÓW

wychodzi w Warszawie co sobotę w zwiększonym formacie i obejmuje:
1) Artykuły oryginalne ze wszystkich działów wiedzy lekarskiej,
2) Spostrzeżenia z klinik i szpitali. 3) Kazuistykę lekarską. 4) Najważniejsze wiadomości z dziedziny higieny współczesnej. 5) Streszczenia, przekłady lub wyciągi z pism zagranicznych. 7) Sprawozdania z kongresów naukowych. 8) Krytykę i bibliografię. 9) Kwestye zawodowe. 10) Drobniejsze wiadomości. 11) Nekrologie. 12) Wiadomości bieżące krajowe i zagraniczne. 13) Wzmianki o dziełach nadsyłanych do redakcyi. 14) Odpowiedzi redakcyi. 15) Ogłoszenia i t. d.

Cena w Warszawie rocznie rs. 6

półrocznie rs. 3

„ *na prowincyi i zagranicą* rocznie . . . rs. 7

półrocznie . . . rs. 3 k. 50

Wydawca *Dr. Guranowski*
Nowo-Zielna 47.

Redaktor *Dr. Sadowski*
Krakowskie-Przedmieście 7.



NOWINY LEKARSKIE

Organ Wydziału Lekarskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego.

Wychodzi na początku każdego miesiąca w Poznaniu staraniem *Komitetu Redakcyjnego*, składającego się z Dra F. Chłapowskiego, Dra T. Drobnika, Dra A. Jaruntowskiego, Radzcy, Dra K. Koehlera, Dra J. Panieńskiego, Dra H. Święcickiego z Poznania, oraz Dra L. Szumana z Torunia i Prof. Dra B. Wicherkiewicza z Krakowa.

Biuro redakcyjne: *Dr Franciszek Chłapowski, przewodniczący, ul. Wiktorji 27 (Dr Jan Panieński, sekretarz, Lipowa, 3).*

Biuro wydawnictwa: *Dr Tomasz Drobnik, Ś-ty Marcin 74 w Poznaniu.*

PRZEDPŁATA rocznie: w Niemczech 12 mrk., w Austrii 7 flor.. (14 koron); w Rossji 6 rs., we Francji 15 fr. **półrocznie:** w Niemczech 6 m., w Austrii 3,50 zhr., w Rossji 3 rs.

„МЕДИЦИНСКАЯ БЕСѢДА”

PISMO POŚWIĘCONE MEDYCYNIE I HYGJENIE SPOŁECZNEJ

wydawane od r. 1887 pod redakcją A. SABININA

nagrodzone **wielkim medalem złotym** na wystawie hygienicznej w Petersburgu w r. 1893.

PROSPEKT na r. 1899.

1 Rozporządzenia rządowe z zakresu medycyny 2. Artykuły hygieniczne i dotyczące wszystkich działów medycyny. Statystyka. Farmacja z. Medycyna ziemstw. 4. Historia medycyny. 5. Tłumaczenia i streszczenia 3 prac w językach obcych. 6. Artykuły przyrodnicze. 7. Kronika i wiadomości drobne. 8. Sprawozdania z posiedzeń towarzystw naukowych. Sprawozdania szpitalne. 9. Ogłoszenia.

Pismo wychodzi 2 razy na miesiąc. Cena z przesyłką pocztową rs. 5 rocznie; dla felczerów, felczerek i akuszerok rs. 3 Przedpłatę przyjmuje: w Petersburgu Księgarnia Rikkera, w Woroneżu redakcja.

Redakcja posiada na składzie książki i broszury specjalne i popularne, które wysyła za przekazem pocztowym.

PROSPEKT.

„GAZETA POLSKA.“

*Dziennik polityczny, społeczny i literacki wychodzi w Warszawie przy
współpracownictwie doborowych sił pisarskich.*

W szeregu ulepszeń, jakie zaprowadzamy w wydawnictwie „Gazety Polskiej“ od dnia 1-go października r. b. wybitne miejsce zajmie powiększenie objętości naszego.

Bezpłatnego tygodniowego Dodatku do Gazety.

Dawniej dawaliśmy czytelnikom jeden arkusz dodatku co tydzień. Od-
tąd będziemy im dawali **co tydzień książkę.**

Tym sposobem każdy prenumerator „Gazety Polskiej“ otrzyma od nas
corocznie

52 tomy książek darmo.

Ten tom tygodniowy będzie rozsyłany bezpłatnie wszystkim prenumeratom,
zarówno w Warszawie, jak na prowincyi. Będzie on obejmował **najmniej dzie-
sięć** arkuszy druku. Będzie miał za treść co tydzień inny utwór wybitny, bądź
oryginalny, bądź tłumaczony. Przejdziemy kolejno wszystkie literatury europej-
skie i damy czytelnikom naszym kolekcye arcydzieł i najwybitniejszych prac współ-

<i>Bezpłatny</i>
COROCZNIE
52 tomy
darmo.
<i>Dodatek.</i>

czesnych. Po kilku latach każdy nasz
prenumerator będzie posiadaczem bogatej
biblioteki, w której on sam i jego rodzi-
na będą mogli czerpać rozrywkę, naukę,
ukształcenie.

A dostanie prenumerator nasz te 52
tomy corocznie **naprawdę** darmo, bez
żadnych dopłat, bez zwrotu kosztów
opakowania czy przesyłki. Śmiało też
powiedzieć możemy, że na takich wa-
runkach nikt nigdy jeszcze książek nie do-
stawał.

<i>Bezpłatny</i>
COROCZNIE
52 tomy
darmo.
<i>Dodatek.</i>

Że zaś treść każdego takiego tomu będzie godną poznania; że te 52
książki, które dodamy corocznie, będą zarówno pod względem estetycznym jak
moralnym, odpowiadały najwybredniejszym wymaganiom, tego zupełną rękoj-
mię dają i samo stanowisko naszej „Gazety“ i nazwiska ludzi, którzy z my-
ślą o pożytku społecznym będą nam pomagali w wyborze materiału literackie-
go, a są nimi pp.

Zygmunt Gloger, Kaz. Kaszewski i Ign. Matuszewski.

Pierwszy dodatek dostaną abonenci „Gazety Polskiej“ w pierwszym tygo-
dniu października; potem w dalszym ciągu regularnie co tydzień tom nowy.
Upraszamy jednak Sz. Czytelników o wczesne nadsyłanie zamówień, abyśmy
mogli uregulować wysokość nakładu.

Redaktor i Wydawca **Jan Gadomski.**

CENA „GAZETY POLSKIEJ“ wraz z Bezpłatnym Dodatkiem Tygodniowym:
w Warszawie: Rocznie 9.60; półrocznie 4.80; kwartalnie 2.40; miesięcznie kop. 80
Z odnośnieniem do domów.

Na prowincyi: Rocznie rs. 12; półrocznie rs. 6; kwartalnie rs. 3.

Adres: Warszawa, Warecka 14.

 NUMERY OKAZOWE BEZPŁATNIE NA ŻĄDANIE.

„ŻYCIE”

Tygodnik illustrowany, literacki, artystyczny,
naukowy i społeczny.

Redakcja i Administracja: **Kraków ul. Łobzo-
wska 27.** — Wydawca i Redaktor: Sewer Maciejowski
i Dr Artur Górski. Kierownik artystyczny Leon Wyczółkowski.

„ŻYCIE” *wychodzi w każdą sobotę w obję-
tości 12-tu dużych stron druku,
zbroszurowanych w okładce anon-
sowej z licznymi ilustracjami, wyłącznie oryginalnymi.*

„ŻYCIE” jest najprzystępniejszym pod względem
ceny i najobszerniejszym w treść **wytwor-**
nym tygodnikiem polskim.

„ŻYCIE” zapewniło sobie zarówno stały współdział
i poparcie znakomitych, ogólnie znanych sił
literacko-artystycznych, jako też współpracownictwo wszyst-
kich młodych, świetnie rozwijających się talentów, skupiło
też dokoła siebie obiecujące zdolności, którym pragnie uła-
twić pomyślny rozwój. W dziale nauki referują najcelniej-
sze pióra.

„ŻYCIE” abonować można w Administracji,
oraz we wszystkich księgarniach
i biurach dziennikowych za cenę kwartalnie **złr. 2.60**
(z przesyłką).

(4 mk. 50 pf. = 7 franków = 6 szelingów = 1 dolar

50 cent. = 5 rubli).

Od 35 kop. do 2 rs.
butelka.

HURTOWY SKŁAD WIN TOMASZA ZANIEWICKIEGO

Warszawa, Nowy-Świat Nr 22

Telefon Nr 1389.

Poleca wina **krymskie** naturalne, czerwone i białe, od najtańszych stołowych do najwyższych gatunków ze szczepów francuzkich, reńskich i węgierskich.

Sprzedaż na beczki i butelki.

Cenniki wysyła się na żądanie franco i gratis.

Dla lecznic i osób niezamożnych ustępuje 15% rabatu.

SPECYALNY ZAKŁAD

Prawdziwego leczniczego kefiru

KLAUDYI SIGALINY

Z KAUKAZU

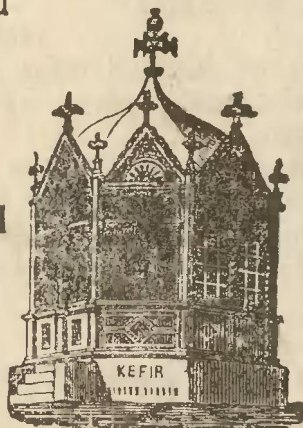
przy ul. Królewskiej N. 31

i

W OGRODZIE SASKIM

we własnym pawilonie.

Trzy medale złote na ostatnich wystawach w Paryżu i w Warszawie.



KEFIR W DOMU.

Wróciwszy z Kaukazu przywiozłam ze sobą wielki zapas najlepszych grzybków kefirowych do wyrabiania kefiru w domu. Do grzybków dołącza się dokładny bardzo łatwo zrozumiały przepis do wyrabiania kefiru. Grzybki i kefir z nich, podług mego przepisu przyrządzony, został nagrodzony różnemi medalami.

Filja w Wilnie, Łodzi i Ciechocinku.

Strzedz się podrabianych i naśladowanych

Uznane przez Radę Lekarską w Warszawie i Departament Medyczny w Petersburgu, potwierdzone przez p. Ministra S. W.

**Dla kaszlących i osłabionych
SŁODOWY EKSTRAKT i KARMELKI**

z Miodu, Słodu i Ziół leczniczych,

Nagrodzone na wystawach higieniczno-lekarskich w Warszawie, Krakowie, Lwowie i na Środkowo-Azjatyckiej w Moskwie.

Fabryki

ulica

„LELIWA”

w Warszawie

Zgoda Nr. 6.

Wyłączna sprzedaż w Aptekach i Składach aptecznych.

Zwracać uwagę na firmę i na opakowanie.

W I N O

Z PRZYŁĄDKA DOBREJ NADZIEI

firmy **E. FLAUT**

(KAPSTADT, HAMBURG i GETYNGA)

Jedyny reprezentant na Królestwo Polskie.

W. ZALESKI

SKŁAD WIN. Warszawa, ul. hr. Berga № 2.

Wina Kaplandzkie wskazanej firmy nagrodzone zostały 18 złotemi i srebrnemi medalami.

Według rozbioru Urzędowej Pracowni analitycznej w Getyndze zawiera gatunek:

	Old Cape D-ry (c. g. 0,694)	Pearl Constantia (c. g. 1,02)	D-ry Constantia
wysokoku	15,5	9,71	14,82
wyciągu	4,9	34,58	6,39
cukru	2,3	31,05	4,01
kwasów wolnych	0,45	0,47	0,52
kwasu siarczanego ilość mormalna			
popiołu	0,26	0,39	0,30

Według opinii pracowni Monachijskiej wina powyższe zupełnie naturalne, ze względu na własności swe chemiczne, mają wyborne cechy win deserowych i lecznych (podpis Profes. Wittstein).

Według opinii Prof. Treceñiusa z Wiesbadenu rozbiór win powyższych wykazał: brak wszelkich śladów kwasu salicylowego i barwników obcych, jak również domieszki syropu kartoflanego i gipsu. Ilość wyciągów i ciał mineralnych, kwasu fosforowego okazuje zupełnie prawidłowy stosunek do wyciągów i cukru.

Centralny Skład Wyrobów gumowych Cerat i Środków
Opatrunkowych.

G. EHLERT

w Warszawie, Senatorska 17 w podwórzu

wprost magazynu W-go B. Herse.

P O L E C A:

Wszelkie środki opatrunkowe i chirurgiczne wchodzące w zakres szpitalny. Pończochy elastyczne. Termometry. Wagi optyczne. Inhalatory. Rafreszisy i t. p.

Urządzenie aptek, składów i szpitali.

Wysyłka skuteczniejsza się za zaliczeniem pocztowem lub koleją.

Cenniki na żądanie!

Telefonu Nr 984.

Własnego wyrobu nagrodzone złotym medalem na Warszaw.
Wystawie Hygienicznej w 1896 roku.

Kakao Kuracyjne,

miałko proszkowane i pozbawione tłustych
części po Rs. 1 kop. 30, za 1 funt

ORAZ

ŁUPIŃKI KAKAOWE,

jako napój zdrowy, a nienarkotyczny,
w cenie 15 kop. za funt,

poleca firma

„RIESE & PIOTROWSKI“

w Warszawie.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna w kantorze firmy, przy ulicy
Elektoralnej Nr. 23 w podwórzu,
detaliczna w filjach

Senatorska Nr. 8
Marszałkowska Nr 109 (róg Chmielnej),

Ujazdowska Nr 20

oraz we wszystkich handlach kolonialnych
w Warszawie i na Prowincji.



SKŁAD WIN

J. LIJEWSKIEGO S^{KA}

Przystęgly dostawca win

DLA KOŚCIOŁÓW,

w Warszawie Krakowskie-Przedmieście Nr. 6.

naprzeciw Kościoła Ś-go Krzyża.

Poleca czyste i wystale **Wina Węgierskie**, oraz wszelkie gatunki win zagranicznych i stare **kuracyjne Koniaki**, przedewszystkiem, zaś **chorym i rekonwalescentom**, używającym wina na wzmocnienie sił, szlachetniejsze gatunki **Maślaczy** i wytrawnych. Kupującym wina węgierskie beczkami, obliczamy cenę oryginalną. Na baryłki wyślamy do wszystkich stacyi dróg żelaznych w Królestwie i Cesarstwie począwszy od 3 garncy w cenie 5,00, 5,50, i 6,00 rs. za garniec.

Cenniki na żądanie franco, bezpłatnie.

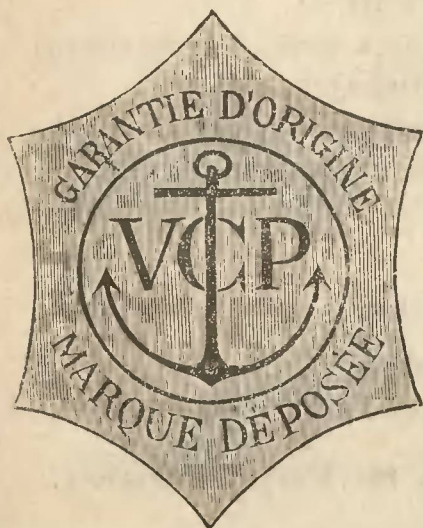
Poreczamy tylko za wina **sprowadzane wprost od firmy.**

Veuve

WINO SZAMPANSKIE
Clicquot Ponsardin



Werlé & C^{ie}, Successeurs
REIMS
Firma istnieje od roku 1783.



WIND SZAMPAŃSKIE NATURALNE
EXCELSIOR

Sec, demi sec, Chicago, étoile rouge

przyrządzone na sposób francuzki

przez Towarzystwo Akcyjne Francuzkie

SOCIÉTÉ VINICOLE

ODESSA.

KONIAK LECZNICZY
„PHENIX.”

KRYTYKA LEKARSKA

PISMO MIESIĘCZNE

OBEJMUJE NASTĘPUJĄCE DZIAŁY:

Rozbiór pojęć zasadniczych z Zakresu medycyny i nauk przyrodniczych.
Krytykę nowych teorii naukowych i metod leczniczych.
Krytykę dzieł i artykułów z zakresu nauk lekarskich i przyrodniczych.
Rozprawy historyczne z dziedziny medycyny i nauk przyrodniczych.
Życiorysy znakomitych lekarzy i przyrodników z przeszłości i z chwili obecnej
Sprawy zawodu, bytu i etyki lekarskiej.

CENA KRYTYKI LEKARSKIEJ WYNOSI:

w Warszawie: rocznie rs. **4**, półrocznie rs. **2**.

Z przesyłką pocztową: rocznie rs. **5**, półrocznie rs. **2** kop. **50**.

Adres administracji: **Wilcza 12 m. 12. Dr. S. Popławska.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 20 Ноября 1898 г.

W DRUKARNI ST. NIEMIRY SYNÓW, PLAC WARECKI 4

SKŁAD WIN I TOWAŁARÓW KOŁONTAJLNYCH
pod BACHUSEM, w Warszawie, róg Widok i Marszałkowskiej. Telefonu Nr 100.

Wina lecznicze po cenach przystępnych.

SKŁAD WIN

DOMU HANDLOWEGO

MAURYCY SEYDEL i S^{ka}

W WARSZAWIE

Senatorska Nr 36/38 (Plac Resursy Kupieckiej)

w domu własnym

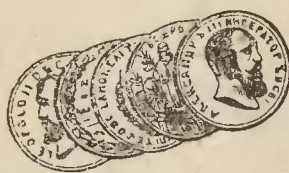
POLECA:

WINA CESARSKICH APANAŻY.

Francuzkie Wina lecznicze i Koniaki kuracyjne

analizowane przez Magistra Nauk Przyrodzonych W-go
N. Millcera i nagrodzone medalem złotym na Warsza-
wskiej Wystawie Hygienicznej w r. 1896.

Le seul Grand Prix pour les Vins Russes à l'Expositlon
Universelle de Paris 1889.



WINA KSIĘCIA Ż. A. DZORDZADZE i S^{ka} W KACHETII.

ORYGINALNE WINA Z BORDEAUX.

WINA STARE WĘGIERSKIE LECZNICZE.

PORTER ANGIELSKI KURACYJNY.

Telefonu Nr 123.

SKŁAD WIN I TOWAŁARÓW KOŁONTAJLNYCH
pod BACHUSEM w Warszawie, róg Widok i Marszałkowskiej. Telefonu Nr 100.
Wina lecznicze po cenach przystępnych.

Dostawca Dworu  Jego Cesarskiej Mości

FABRYKA PAROWA

**PIERNIKÓW, CZEKOLADY, ŚWIEC
I WYROBÓW WOSKOWYCH**

O R A Z

SKŁAD ŚWIEC STEARYNOWYCH KOŚCIELNYCH

JANA WRÓBLEWSKIEGO

W WARSZAWIE,

ulica Kapitulna Nr 8.

Telefonu 406.

Firma istnieje od roku 1842.


Filje do sprzedaży detalicznej:

Nowy-Swiat № 33 — blisko Chmielnej.

Marszałkowska № 153 róg Królewskiej.

Cenniki wysyła gratis i franco.

Miód i wosk kupuje i sprzedaje po cenach bieżących.

 Z wystaw krajowych i zagranicznych 3 krzyże zasługi i 38 dyplomów honorowych, medali różnych i listów pochwalnych.

n XIV.

Grudzień 1898.

Zeszyt 159.

ZDROWIE

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY

HYGJENIE PUBLICZNEJ I PRYWATNEJ

REDAKTOR I WYDAWCA

Dr. Med. J. Polak

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: ul. Ś-to Krzyzka 25.

WARSZAWA.

W drukarni St. Niemiry Synów

Plac Warecki № 4

1898

TREŚĆ NUMERU:

Artykuł wstępny (str. 505).—Zdzisław Julian Kowalski. Stan zdrowia i warunki higieniczne Studentów Uniwersytetu Warszawskiego (dokończenie) (str. 599). — *Dział sprawozdawczy*. Nowsze prace o gruźlicy (str. 623).—*Kronika*. Towarzystwo walki z chorobami zakaźnymi (str. 628). — Przeciwno obowiązującemu szczepieniu ospy ochronnej (str. 628). — Pismo lekarskie w Łodzi (str. 629). — Komitet polski XIII międzynarodowego zjazdu lekarskiego (str. 630). — Z Krakowa (630).—Lekarze szkolni we Lwowie (630).—Kto był wynalazcą okularów (630). Errata (str. 635). — Ogłoszenia. — Spis rzeczy tomu VIX-go.

WARUNKI PRZEDPŁATY.

W Warszawie.	Na Prowincji i w Cesarstwie.	Za granicą.
Rocznie rs. 4	rs. 5 kop. —	6 flor. 10 m. 14 fr.
Półrocznie „ 2	„ 2 „ 50	3 „ 5 „ 7 „

Cena pojedynczego numeru 50 kop.

Prenumerować można w Administracji i we wszystkich księgarniach.

W Austrii: w Redakcji Przeglądu Lekarskiego w Krakowie.

Cena ogłoszeń:

Cała strona	rs. 15
1/2 strony	„ 8
1/4 strony	„ 5

Autorowie prac oryginalnych proszeni są o oznaczenie na rękopisie, czy i ile żądają odbitek.

Jest do odstąpienia książka pod tytułem:

TABULAE ANATOMICAE

CLARISSIMI VIRI

BARTHOLOMAEI EUSTACHII etc.

ROMAE MDCCCXXVIII.

Wiadomość u p. *Dyamenta*, ulica Topiel Nr 7, mieszk. 7.

ZDROWIE

MIESIĘCZNIK, POŚWIĘCONY HYGIENIE PUBLICZNEJ I PRYWATNEJ.

Dr. Ig. Baranowski

„Zdrowie“ wychodzić będzie w r. 1899 w dotychczasowej postaci, z kierunkiem, jak dotychczas, przeważnie praktycznym i głównie higienę kraju mając na celu. Do stałych prenumeratorów i przyjaciół naszego pisma zwracamy się z prośbą o jego rozpowszechnienie. Gdyby każdy z przyjaciół naszych zyskał jednego prenumeratora, trwały byt naszego pisma byłby zapewniony.

Warszawa, Grudzień, 1898.

Przysłowie, że „strach ma wielkie oczy,“ dałoby się zastosować w obecnej chwili. Zaczynając od najmniejszej burzy, przytoczyć musimy przedewszystkiem lapsus prasy europejskiej o dżumie... w Warszawie. Nomenklatura statystyczna dała powód do tej nedorzecznej pogłoski. W liczbie chorób, zakaźnych, jako przyczyn śmierci, figuruje karbunkuł, który zowie się w języku rosyjskim „zarazą syberyjską.“ Otóż śmierć 56-letniej kobiety, zmarłej na karbunkuł, ogłoszona na liście chorób zakaźnych, dała powód pismom zagranicznym do zanotowania tej „zarazy syberyjskiej“ jako dżumy i oparło się to aż o pisma dalekiego Aljonu, a z Krakowa wysłano nawet urzędowy telegram z zapytaniem. Dłużej niema powodu rozprawiać o tem, ale przejdźmy do „dżumy“ wiedeńskiej. Tu oczywiście daleko poważniej sprawa się przedstawiała, ale w każdym razie reporterka wiedeńska, a za nią cała prasa europejska przyczyniła się niemało do opacznego zapatrywania się na tę sprawę i wywołała panikę przesadną. W poprzednim numerze podaliśmy krótką wzmiankę z „Klinisch-Therapeutische Wochenschrift“ o tamtych wypadkach. Dziś bliższe szczegóły podajemy z „Wiener Klinische Wochenschrift“ (27 października) i z innych czasopism lekarskich.

Z opisow tych wynika, że w d. 15 października Dr. Ghon, starszy asystent kliniki prof. Weichselbauma, został zawiadomiony, że posługacz Barisch, zachorowawszy poprzedniego wieczoru, poszedł do domu i nie przyszedł więcej do roboty. Dr. Ghon wraz z D-rem Steiskalem z kliniki prof. Neussera, odwiedziwszy Barischa, podejrzewali na mocy objawów początek zapalenia płuc, ewentualnie natury grypowej; wyraźnych objawów zapalenia płuc nie było. Poszukując laseczników influenzy w plwocinie, nie wykryli ich, lecz spostrzegli tylko w małej liczbie pneumokoki oraz laseczniki niewyraźnego typu, które wzbudzały podejrzenie dżumy, ze względu na charakter zajęcia Barischa. Ostatecznie zdecydował Dr. Ghon wraz z D-rem Albrechtem, że żadnego wniosku z postaci laseczników wyciągnąć nie można przed otrzymaniem hodowli i wykonaniem szczepień na zwierzętach. Tymczasem zaproszono do Barischa D-ra Müllera, który studjował dżumę w Bombaju. Opinia Müllera brzmiała, że najskrupulatniejsze badanie kliniczne nie doprowadziło do wniosku, że chory dotknięty był dżumą. W każdym razie zalecono żonie pacjenta ostrożność i udzielono pastylek sublimatowych do odwaniania wydzielin. Tegoż dnia zaszczepiono laseczniki na gleby odżywcze oraz jednemu szczurowi. Nazajutrz szczur pozostał zdrow, na żelatynie nie się nie rozwinęło, na agarze—nieliczne kolonie koków; laseczników dżumy nie było. Nazajutrz po raz drugi wydał Dr. Müller opinię, że choroba Barischa nie była dżumą; pomimo to przeniesiono chorego na klinikę prof. Nothnagla, pościel zaś poddano dezynfekcji. Tegoż dnia również wykryto w plwocinie dużo bakterji zbliżonych do dżumowych i do Friedländerowskich; plwocinę tę zaszczepiono szczurowi do otrzewnej. 17-go października na zasianych podłożach nie spostrzeżono wcale bakterji dżumowych; pierwszy szczur pozostał zdrow, drugi zdechł przed południem; sekcja wykryła w nim objawy posocznicy bez zmian charakterystycznych dla dżumy. W krwawym wysięku otrzewnej znaleziono podobne do dżumowych laseczniki, lecz w śledzienie nie wykryto ich wcale. Krew z serca tego szczura, zaszczepiona na agarze, wydała laseczniki, które dopiero wówczas uznano za dżumowe. Było to we środę 19-go października, Barisch zaś umarł 18-go października wieczorem, czyli po upływie 4—5 dni od początku choroby. 19-go wykryto laseczniki dżumowe na agarze, zasianym w d. 17-ym; wówczas zdechł

również pierwszy szczur, zakażony przed 4-ma dniami. Względem ciała Barischa zastosowano możliwą ostrożność. Dezynfekcją pokoju zajmowali się: Müller, Ghon i Albrecht. Dr. Müller zachorował 21-go i umarł następnej doby, zaś dozorczyńni Pecha zachorowała 20-go października, a zmarła 30-go.

Obserwacja i eksperyment—to podstawy naszej nauki, ale tylko o tyle nabierają wartości, o ile wnioski odpowiadają zupełnie prawom logiki; nadto obserwacja może być złudną, logika nigdy. Odnośnie do wypadków wiedeńskich ze stanowiska klinicznego, opinia pierwotna Müllera lekceważoną być nie może; przecież mieliśmy na cholery dowód, co znaczy pod względem dajagnostycznym wprawa obserwacji, nabyta chociażby na kilku typowych wypadkach, on zaś jedynie znał dżumę z bezpośrednich studjów klinicznych. Dalej, przebieg choroby w trzech pomienionych wypadkach był bardzo rozmaity i choroba, z jednego jakoby źródła pochodząca, trwała od doby do 10-iu dni; na nieszczęście nie mamy jeszcze szczegółów bliższych; autorowie zadawalniają się wzmiankami, że rozpoznawano influencję i zapalenie płuc; o jakichś typowych objawach nie pisano dotychczas i z powyższego opisu raczej przyjąć należy, że ich nie było.—Bakterje dżumy należą do najtrudniejszych do określenia, a poczynione badania o wiele wyraźniejszego lasecznika cholery wskazują, jakie modyfikacje otrzymuje się przy hodowaniu.—Nie mamy wszakże prawa kwestjonować rozpoznania w danym wypadku i nie o to nam chodzi właściwie. Chodzi nam przedewszystkiem o zaznaczenie faktu, że nieściskość walczy o lepsze z sensacją w sprawach reporterki gazeciarskiej, że te rzeczy traktowane być winny daleko poważniej. Dalej zaznaczyć winniśmy, że wszelkie rozprawy o skutecznem zapobieżeniu wybuchowi dżumy w Wiedniu w danym wypadku są pozbawione podstawy; dżuma mogłaby urągać temu, co zrobiono, zanim pierwsze podejrzenie o jej obecności wynikło. Ztąd znowu dwa wnioski praktyczne wyprowadzić należy. Przedewszystkiem żadna administracja nie powinna chełpić się rzekomem zwalczeniem zarazka, nie mając niezbitych podstaw do tego, a nadto wówczas, gdy posiada tysiące wypadków znanych i określonych zupełnie chorób zakaźnych, z którymi walczyć można, a nie walczy się, lub walczy się słabo. Po drugie: dążenie do zbytńich ograniczeń prac laboratoryjnych przez administrację zagrażałoby

bardzo słabym postępem eksperymentu i obserwacji. Nikt ostrożniej z zarazkami nie postępuje, jak sami bakterjologowie, a przy olbrzymiej ilości prac, w laboratorjach ciągle przeprowadzanych, wypadki zarażania się są w najwyższym stopniu rzadkie. Jeżeli wypadki wiedeńskie były niewątpliwą dżumą, to jednak ztąd nie można było powziąć przekonania, że pracujący nad dżumą są niebezpiecznymi ludźmi, którzy pod nadzorem policji znajdować się powinni; przynajmniej dotychczas żadna pracownia bakterjologiczna nie rozpowszechniła żadnej epidemji, i wiedeńska jej również nie rozpowszechniła. Nie pracownie rozpowszechniają wszak odrę, płonicę, dyfteryt, tyfusy i t. p., i nie z pracowniami walczyć należy, aby je pokonać.—Dodajmy wreszcie, że według zapewnień znanego prof. Weichselbauma w „Oesterreichische Sanitätswesen,“ posługacz Barisch był inteligentny, trzeźwy i znakomicie o naturze prac laboratoryjnych poinformowany, a źródła infekcji wykryć absolutnie niepodobna, gdyż możliwe ostrożności były w pracowni stosowane.

Redakcja uprasza o łaskawe nadsyłanie wszelkich wiadomości z praktyki hygjenicznej w kraju, oraz sprawozdań z działalności instytucji, zakładów, stowarzyszeń, o ile takowe mają związek z hygjeną, przytem redakcja uprasza szanownych korespondentów, by raczyli załączać nazwiska swe i adresy z nadmienieniem, czy takowe mają być drukowane lub nie.

STAN ZDROWIA I WARUNKI HYGJENICZNE Studentów Uniwersytetu Warszawskiego W ŚWIETLE CYFR

podał Zdzisław Julian Kowalski, student wydziału lek.

(Dokończenie).

V.

Sporty i przyjemności.

„Główne warunki wszelkiego rozwoju, energię życiową i panowanie nad sobą wyrabiać trzeba w człowieku od najmłodszych lat.“

Björnstjerne-Björnson.

Wśród ciągłej pracy potrzebujemy rozrywek, któreby odświeżały umysł i dostarczały prawdziwego moralnego zadowolenia. Jakość i ilość przyjemności nie bez wpływu jest na zdrowie, a nie bez znaczenia dla badających stan hygjeny życia. Otóż w kwestjonariuszu moim pytałem się o rozrywki umysłowe i fizyczne. Przyczę najprzód dane co do pierwszych, zaczynając od teatru. Miła ta, aczkolwiek przy naszych środkach materialnych dość droga przyjemność, znajduje jednak sporo amatorów:

	Uczęszczających do teatru						
	Raz na						
	Rzadko	2 mies.	1 mies.	3 tyg.	2 tyg.	Tydz.	Często
Liczebnie	98	3	45	5	63	50	36
Procent	32,67	1,00	15,00	1,66	21,00	16,67	12,00

To samo da się powiedzieć o grze i śpiewie. Ogółem gra lub śpiewa 47,00% (141); mało znalazłem takich, którzyby nie zaznaczyli, że choć nie grają i nie śpiewają, jednak znajdują w tej rozrywce prawdziwą przyjemność.

Gra w winta już jest mniej pożądaną rozrywką. Narachowałem 5 głosów, napadających na zabawianie się kartami i zupełnie

słusznych. Winty, urządzone przez kolegów w ich mieszkaniach, odbywają się przy warunkach bardzo niedogodnych: ciasne mieszkanie, brak powietrza, zanieczyszczenie go przez dym z papierosów, a nadto długie siedzenie, przeciągające się przy zielonym stoliku późno w noc, — ujemnie działają, aczkolwiek sama gra jest pewną przyjemnością. Tańczących 82,00% (246).

Następuje używanie tytoniu. Otóż palących jest 56,67% (170), niepalących 43,33% (130); co do ilości wypalanych dziennie papierosów, dostarczy nam wiadomości wykaz następujący:

Palących dziennie po sztuk	Liczebnie	Procent
3—5	14	8,23
6—8	6	3,53
10	24	14,12
12	14	8,23
15	32	18,80
18	13	7,64
20	31	18,22
23	2	1,17
25	13	7,64
28	2	1,17
30	15	8,81
40	3	1,76
60	1	0,58

Z czego wypadkowa = 17 papierosów dziennie na osobę. Nałóg palenia z jednej strony jakoby zmniejsza się między nami, z drugiej zaś palenie zaczyna się w coraz wcześniejszym wieku między chłopcami z niższych klas gimnazjalnych. Co do roku, w którym zaczęli używać papierosów, mamy następujące rezultaty:

Palących od roku życia	Liczebnie	Procent
12-go	11	6,47
13	3	1,76
14	12	7,06
15	23	13,53
16	42	24,74
17	35	20,58

Palących od roku życia	Liczebnie	Procent
18-go	16	9,41
19	11	6,47
20	14	8,23
21	2	1,17
22	1	0,58

Kwestja używania alkoholu jest dość trudną do zbadania. Aczkolwiek zadałem pytanie: „Czy pije wódkę lub piwo, jak często i jak wiele,“ nie mogłem jednak wyciągnąć pewnych jasnych odpowiedzi. Wynik otrzymałem taki: nie pije 22,67%, pije zaś 77,33% (232). Z tych ostatnich regularnie codziennie używa trunków (przy obiedzie np.) 14,67% (44); co się tyczy wogóle zajmującej nas kwestji, to najlepiej widać z danych następujących:

	P i j ą c y c h					
	R a z n a					
	Codziennie	Często	Tydzień	2 tyg.	Miesiąc	Rzadko mało
Liczebnie	44	15	14	4	7	148
Procent	14,67	5,00	4,67	1,33	2,33	49,33

Nie wiem, co każdy z podających rozumiał przez wyrażenie „rzadko,“ bo gdy dla jednego rzadko będzie raz na tydzień, dla drugiego to samo znaczy raz na pół roku. Używanie napojów mogłoby dać pewne przybliżone pojęcie o „knajpowaniu,“ t. j. wesolem przepędzaniu czasu w restauracjach i ogródkach. Zadawszy odpowiednie zapytanie, otrzymałem rezultaty: nie uczęszcza do knajpy 35,00%, uczęszcza 65,00%; zaś jak często, dadzą nam wyobrażenie dane następujące:

	Uczęszczających do knajpy						
	R a z n a						
	Często	Tydzień	2 tyg.	3 tyg.	1 mies.	2 mies.	Rzadko
Liczebnie	14	28	13	1	11	1	127
Procent	4,67	9,33	4,33	0,33	3,67	0,33	42,34

Nie przesadzam, jacy koledzy dawali mi odpowiedzi; stwierdzając mniejsze zamiłowanie do knajpy w moich kolegach w porównaniu ze studentami lat dawnych, mam jednak przekonanie, że i tak zanadto rozpowszechnioną jest knajpa, w którym utwierdza mnie mała odsetka (22,67%) wyrzekających się trunków i mała

odsetka (35,00%) nie uczęszczających do knajpy, oraz zdanie kolegów, wyrażone w pytaniu ostatniem. Otóż narachowałem 15 głosów, powstających przeciw życiu knajpiarskiemu. Większość kolegów używa alkoholu rzadko i mało; czyż jednak nie lepiej byłoby wyrzec go się zupełnie i postawić sobie za jedno z haseł na teraz i na przyszłość: „precz z alkoholem.“ Nieświadomi rzeczy powiedzą zapewne, że jeśli nadużycie alkoholu jest szkodliwe, to umiarkowana doza nie wywoła przecież tych złych następstw, a może jedynie podnieść energję. Otóż tak nie jest. Mam na poparcie doświadczenia prof. Kaepelina ¹⁾. „Doświadczenia swoje uczony psychjatra wykonywał na znacznej ilości osób i na sobie samym, przyczem poprzednio określał zdolność do pracy psychicznej w warunkach zwykłych oraz po pracy umysłowej i zmęczeniu. Autor w doświadczeniach swoich oznaczał stopień uwagi, zdolność kojarzenia, percepcję wrażeń i czynność ruchową. Doza wyskoku, rozcieńczonego wodą, równa była 45—50 gr., co odpowiada mniej więcej dwóm kieliszkom mocnej wódki. Z doświadczeń tych wynika, że wyskok hamuje i utrudnia procesy umysłowe, zdolność zaś ruchową z początku podnosi, potem tamuje.“ Podjęta w pracowni prof. Kaepelina przez D-ra Smitha praca wskazuje, że średnie dawki alkoholu, w ilości 40—50 gr., podług pospolitego poglądu za dozy umiarkowane uważane (50 gr. wyskoku równa się $\frac{1}{100}$ wiadra wódki rządowej), w słabej koncentracji i w kilku dawkach podawane, obniżają znacznie najświeższe postępy umysłowe; po upływie 24 godzin zdolność rozwoju wracała i znowu drogą ćwiczenia można było rozwijać ją dalej. Nowa dawka niszczyła wszystkie dawne postępy, a nawet możliwość dalszego rozwoju; pozostawała dawna wiedza rutyniczna. Dalsze użycie osłabiało i tę ostatnią. Doświadczenia te wykazały, że utrata zdolności trwać może od 8 do 20 dni. — Tak więc badania wybitnych uczonych europejskich zgodnie stwierdzają fakt, że alkohol, używany w dawkach, powszechnie za umiarkowane uważanych, powoduje wzmoczenie czynności ruchowych, osłabienie zdolności krytycznych, sądu, pamięci, jednym słowem najwyższych procesów mózgowych. Co większa, powtarzane użycie jego znosi zdolności doskonalenia się w pewnym zakresie, cała bowiem wprawa, którą człowiek zdo-

¹⁾ Podług „Głosu,“ 1898, № 1, str. 7.

był drogą długiego ćwiczenia, przy częstem użyciu alkoholu słabnie, a nawet ginie.

Nie powinniśmy więc używać trunków, bo czasu do pracy mamy niewiele, a doskonalenie się winno być naszym hasłem. Lecz i towarzystwo, i rozwinięty wogóle alkoholizm w społeczeństwie naszym, nie uświadamiającem sobie jego szkodliwego wpływu, brak jakiejś inicjatywy do walki z alkoholem, jako jedną z najgorszych klęsk społecznych, zwyrodniających ludzkość fizycznie i moralnie, a wreszcie brak godziwych i odpowiednich dla wieku rozrywek, wychowanie, wywołane pracą zdenerwowanie i zmęczenie,—wszystko to pcha studenta, młodego chłopca do knajpy. Nie jest to wyłącznie jego winą, lecz przejdźmy dalej. Używanie alkoholu stanowczo dla nas jest zabójczem; knajpa ma jeszcze jedną ujemną stronę, gdyż—jak powiada Ribbing—„przez knajpę droga prowadzi do domów publicznych“ i ten wzgląd dla nas jest ważniejszym.

Doszliśmy do kwestji, może dla wielu drażliwej, podług mnie do społecznego wrzodu, którego strach się dotknąć, bo mało kto nim nie cuchnie, wrzodu, który wskaże nam, o ile dalecy jesteśmy nie od ideałów, ale bodaj nawet od innych społeczeństw Europy, lub jak szybko idzie u nas proces gnicia społecznego. Mam tu na myśli kwestję stosunków płciowych, czyli t. zw. „wielozęństwa.“ Zbadałem tę rzecz między kolegami i wyniki otrzymałem takie: utrzymujących stale stosunek płciowy jest 80,67% (242), zarzuciło go 4,00% (12), nie używa i nie używało wcale 15,33% (46). Co do częstości ekscesów *in Venere*, mamy dane takie:

Utrzymujących stosunek z kobietami

R a z n a

	Rzadko	Rok	6 mies.	4 m.	3 m.	2 m.	6 tyg.	1 m.	3 tyg.	2 tyg.	Tydz.	Często
Liczebnie	47	1	5	1	7	24	6	58	17	38	29	4
Procent	15,67	0,33	1,67	0,33	2,33	8,00	2,00	19,33	5,67	12,67	9,67	1,33

Co do roku życia, w którym postradał każdy niewinność, rezultaty są następujące:

Postradało niewinność w roku	Liczebnie	Procent
14	9	3,00
15	18	6,00
16	44	14,67
17	47	15,67
18	67	22,34
19	28	9,33
20	30	10,00
21	9	3,00
23	1	0,33
24	1	0,33

Z powyższych danych ułożyłem sobie drugą tabelkę, gdzie widać przypuszczalne wyniki badań, przeprowadzonych w grupach, podług lat sformowanych:

Na młodzieńców w wieku lat	Z liczby	J e s t			
		Używających	Procent	Niewinnych	Procent
18	300	254	84,67	46	15,33
19	285	247	84,62	38	15,38
20	253	225	87,56	28	12,44
21	199	178	88,21	21	11,79
22	138	127	91,34	11	8,66
23	89	85	95,29	4	4,71
24	49	48	97,92	1	2,08

Przełomowym więc rokiem jest u nas rok 18-ty, kiedy jeszcze do dojrzałości i pełnego rozwoju organizmu bardzo daleko. Jak blade i brudno wyglądamy wobec młodzieży Anglii bodajby. „Przed kilku laty w liczbie około 1000 studentów w Cambridge znalazło się tylko pięciu takich, którzy nie mogli poszczycić się całkowitą świeżością młodzieńczą“ ¹⁾, t. j. 0,5%, gdy u nas takich jest aż 84,67%!

Ale czy to nasze społeczeństwo zadziwi? Mówić o potrzebie zachowania przez mężczyznę czystości takiej, jakiej *bezwarunkowo* wymagamy od kobiety,—jest to zdobyć miano idjoty, którym tylko gardzić można, narazić się na pośmiewisko, często na wzgardę. Palcami wytykają u nas człowieka, co trzymałby się podobnych

¹⁾ „Głos.“ 1896, № 3, str. 50.

zasad; przecież wygodniej jest przepędzić młodość w knajpie i domach publicznych, aby później do ogniska rodzinnego wnieść tylko wspomnienia siły i energii oraz przesyt i znużenie. „Wieloletstwo (Björnstjerne-Björnson) w oczach większości otoczone jest jakąś aureolą zuchowatości i sławy.“ To nie, że „Wieloletstwo jest to szalone trwonienie samego siebie częściowo, przemienianie źródła naszej energii w największą słabość naszą, że wynaturza w nas wzniosłe uczucia,“—tak było i tak jest. O tem nawet nie mówi i nie pisze się, bo złego nie uświadamiają sobie; a zresztą po co pisać o tem, kiedy to stanowi najmiłszy temat poufnych rozmów mężczyzn, kiedy na tym punkcie łatwo pobratają się i 18-letni młodzieniec, i mąż w sile wieku, i starzec? Lekarze też prawie wszyscy nie uświadamiają społeczeństwa o tem, co mu grozi, nie przeciwdziałają nadużyciu, a nawet często stosują go jako środek leczniczy!

Wiem, że każdy, coby u nas podjął ideę walki z zakorzenionem rozpasaniem płciowem, naraziłby się na śmiech, politowanie, ale tam, gdzie lepiej zrozumiano godność i zadanie człowieka, z pierwszorzędnej dla zdrowia publicznego kwestji płciowej nie robią tajemnicy, lecz wcześniej uświadamiają młodzież o tem, co jej grozi.—A więc, odsyłając ciekawych do Korniga („Hygjena skromności“) i Ribbinga („Hygjena płci i jej moralne następstwa“), zadowolę się cytata z Björnstjerne - Björnsona („Jednoletstwo i wieloletstwo“): „Wieloletstwo wogóle prowadzi jedynie do fizycznego i moralnego osłabienia narodu. Stosunek do kobiety, jak do zwykłego przedmiotu kupna i sprzedaży, wcześniej znieprawia ciało i ducha młodzieży. Skutkiem zakorzenionej wady,—rozpasania płciowego,—bywa zwykle ogólna słabość woli, a następnie ostateczny upadek energii życiowej; człowiek ginie wtedy, kiedy od niego i jego działalności można było oczekiwać największej korzyści.“

Zważmy jeszcze jedno. Wskutek częstych stosunków płciowych i choroby weneryczne zanadto się srożą. Wiadomemi są już wyniki omawianej ankiety (patrz wyżej): z 254 (84,67%) używających kobiety—121 (40,33%), t. j. prawie połowa, przebywała choroby weneryczne. A rzeźączka nawet w skutkach swoich to nie taka bagatelka, za jaką zwykliśmy ją uważać, o czem można się przekonać choćby z licznych podręczników Adrologji i Gine-

kologii.“ — Dodajmy do tego, że unormowanie stosunków płciowych pożądanem byłoby dla wychowania moralnego, dla rozwoju energii i woli, że hamowanie popędów i ekscesów słusznie uważa się (Payot) za jeden ze środków do wyrobienia silnej woli, a uznamy to za rzecz nader ważną, godną zastanowienia się, a może i podejmiemy walkę w imię dobra. Nie należy tylko uprzedzać się do tych, coby ideę wstrzemięźliwości głosić pragnęli; nie należy bezwzględnie iść za tymi, którzy, dogadzając naszym chuciom i słabej woli, pchają nas prawie w chłopięcym jeszcze wieku w błoto, które, bądź co bądź, zaszarga nas silnie, bo nauka nie wykazała jeszcze, że wstrzemięźliwość dla mężczyzny w wieku pełnej dojrzałości męskiej (25 lat) jest szkodliwą, gdy ta sama nauka aprobejuje milcząco stawianą za główny warunek kobiecie jej czystość przedślubną, mogącą więcej jej zaszkodzić wobec wcześniejszego okresu dojrzewania (20 lat). Wykazuje natomiast nauka i bardzo często, że nadużycia *in Venere* są źródłem ciężkich chorób i osłabienia energii życiowej. Czy jest na to lekarstwo? Radykalne byłoby, gdyby każdy młodzieniec mógł zachować niewinność do wstąpienia w stan małżeński, coby powinno następować w 25-ym najpóźniej roku życia. Jednak obecny ustrój społeczny i warunki bytu nie pozwalają nawet marzyć o czemś podobnem. Nie mogąc więc zadość czynić temu wymaganiu i poddając się konieczności, możemy i powinniśmy zwrócić uwagę na siebie i zachowywać czystość do 25-go roku życia. Bo oto co mówi Payot w swoim „Kształceniu woli“ (Warsz. 1897. Str. 168): „Jak odwoływanie się żołądka do świadomości naszej przybiera postać owego cierpienia, zwanego głodem, tak samo, jak odgłos dróg oddechowych zawiera się w uczuciu duszności, wybuchającym gwałtownie z chwilą, gdy powietrze przestaje do płuc dochodzić, tak podobnie istnieje odwoływanie się narządów płciowych, gdy w nich się nagromadzi płyn nasienny, głos szorstki, rozkazujący, a który mocą niedość wyjaśnioną, dopóki nie nastąpi zaspokojenie żądz, zakłóca prawidłowe działanie inteligencji.

„Bądź co bądź, niema tutaj, tak jak w wypadku głodu, cierpienia z powodu braku, ale jest raczej cierpienie z przepełnienia. Istnieje tu nadmiar sił nieużytkowanych. Otóż w fizjologii, tak samo, jak w budzecie, możliwemi są przelewy funduszków; można też sumy nieużytkowane zapisać w innej rubryce. Należy tu od-

należć pewien system równoważenia i jakimkolwiek będzie źródło siły nadmiernej, znużenie jakiegokolwiek rodzaju pochłonie ją i zniszczy.“

Otóż ten „system równoważenia“ nadmiaru sił i energii wynaleziono i zastosowano racjonalnie w Szwecji i Anglii, t. j. w krajach, gdzie zrozumiano i oceniono rozwój ciała. Tym środkiem są sporty i ćwiczenia fizyczne między młodzieżą. U nas zaniedbuje się wychowanie fizyczne jaknajkarygodniej; pomijam tu szkołę, mając jedynie na względzie dom i system wychowania w rodzinie, którego ujemne strony najlepiej uwydatnią się, jeżeli zastanowimy się nad związkami między rozpasaniem płciowem i wychowaniem fizycznym, wyrobieniem zamiłowania do sportów. U nas niestety sprawa sportów przedstawia się nader smutnie, jak to widać z następujących danych:

	Liczebnie	Procent
Jeździ na rowerze	106	35,33
Jeździ konno	243	81,00
Pływa	208	69,33
Poluje	118	39,33
Gimnastykuje się		
{ w domu	51	27,67
{ w szkole gimnastycznej	32	
Poprzednio gimnastykowało się	167	55,67

Sporty, aczkolwiek najbardziej pożądane dla rozwoju zdrowia i sił fizycznych, nie zawsze są dostępne dla ogółu studentów; utrzymanie konia może być dla ludzi zamożnych, kupno roweru wywołuje wydatek, przenoszący rs. 100, polować można tylko w czasie ferji świątecznych, pływać—w czasie wakacji, o ile jest rzeka. Z rozrywek więc fizycznych dla ogółu studentów przez ciąg roku akademickiego dostępną jest ślizgawka i gimnastyka; ślizgawka zapewne nie jest częstszą od innych przyjemności (dane nie były zbierane), gimnastyka zaś jest traktowana nader nisko, gdyż tylko 27,67% uprawia ją, z tego 10,67% w szkołach gimnastycznych, 17% w domu. Poprzednio uprawiało gimnastykę więcej, bo 44,33%, rzadko jednak można było skonstatować regularne zajęcie się nią. Nie przesadzam, w jakiej formie gimnastykę lepiej zastosować: czy w formie nauki w szkołach gimnastycznych, czy też w postaci regularnych ćwiczeń, odbywanych w do-

mu z hantlami i bez hantli. Nauka gimnastyki w szkołach odbywa się przeważnie wieczorem, 2 razy na tydzień i w oznaczonej godzinie zbiera się komplet; lekcja trwa zwykle godzinę. Jestto tem niedogodne, że całagodzinną gimnastyką wywołuje często zbytne zmęczenie, gdyż nie zawsze nauczyciel może zwrócić uwagę na stopień wprawy, na stan zdrowia każdego ucznia; należało by więc pozostawić więcej swobody indywidualnej, oraz pozwolić każdemu wykonywać tylko tyle ćwiczeń, ile by to dla jego zdrowia było dostatecznem. Tymczasem w naszych szkołach gimnastycznych tak się nie dzieje; wszyscy uczniowie danego kompletu wykonywują ćwiczenia jednakowo, bez względu, czy ktoś jest zmęczony, czy nie. Zbiorowe lekcje bierze się także ze względu na taniość, jaka wypada przy wspólnym chodzeniu na komplety; cena jednak tych lekcji zbyt przystępną nie jest — 2 rs. miesięcznie. Dalej — jedną z wad szkół gimnastycznych, jest zbytne zajęcie się atletyką; każdy nauczyciel za punkt honoru uważa sobie wyrobić atletów, a przecież pod fizycznym rozwojem rozumie należy nie grubą siłę mięśniową, lecz ogólną czerstwość ciała, odporność ustroju i zdrowy układ nerwowy.

Spotkałem między innemi zdanie kilku kolegów, proponujących zakładanie towarzystw gimnastycznych, uprzystępnianie lekcji gimnastycznych; zanim jednak to nastąpi, pozostaje gimnastyka w domu. Dobrze jest zaopatrzyć się w hantle, jednak i bez nich obejść się można; należy zachować tylko przepisy i wykonywać ćwiczenia regularnie, bo na regularności, a nie na ilości ćwiczeń polega dobry wpływ gimnastyki. Radzę więc kolegom, nie zawsze mogącym poświęcić dwa wieczory na zbiorową lekcję w szkole, uprawiać regularnie ćwiczenia fizyczne w domu, przed pójściem na spoczynek, poświęcając im jakieś kilkanaście minut; kierować się można wskazówkami podręczników, których parę mamy w języku polskim: D-ra Dolińskiego, Cenara, i tłumaczone Angersteina, Schrebera, oraz wiele innych w obcych językach. Dodatni skutek tego w niedługim czasie doświadczy każdy. Tymczasem zaś przyjrzyjmy się stanowi rzeczy. Z otrzymanych, wiadomości, zdołałem wynaleść liczbę takich, co nie używają wcale sportów i gimnastyki; liczba ta dosięgła 9% (27).

Nie można się więc dziwić, że nauka i wychowanie, niedbałe, jednostronne, daje tak znaczny procent zdenerwowanych młodzików,

że między nami tak rozwinięte jest rozpasanie zmysłowe, osłabienie ogólne i niezdolność do intensywnej pracy. Przeoczono, że wychowanie i nauka winny dać nie przepracowanych i zapatyczniających, lecz fizycznie i duchowo sprawnych osobników; i tu oto wykazuje się całe niedbalstwo i niski poziom umysłowy, na jakim znajduje się nasza inteligencja, nie uświadamiająca sobie znaczenia i celów wychowania, i nie umiejąca nim kierować.

By zakończyć z tym działem, pozostaje mi dotknąć jeszcze paru kwestji; pierwsza z nich jest używanie kąpeli. Kąpiel ma, najogólniej biorąc, dwa zadania: jedno — utrzymanie ciała w należytej czystości, drugie — łagodzący lub pobudzający wpływ na system nerwowy. Kąpeli winien, zdawałoby się, używać każdy jaknajczęściej, a jednak tak nie jest, o czem przekonujemy się z tabelki:

Używa.	Wanny ciepłej.	Wanny letniej.	Łażni.	Prysznicu.
liczebnie	189	32	39	5
%	71,33	12,08	14,09	1,90

Używa kąpeli.	Często.	R a z n a							
		1 tydz.	2 tyg.	3 tyg.	1 miesiąc.	6 tyg.	2 mies.	3 mies.	Rzadko
liczebnie	7	16	66	13	106	3	19	9	26
%	2,64	6,03	24,91	4,91	40,01	1,14	7,16	3,39	9,81

Danych mamy 265; ztąd wynika, że najwięcej jest używana wanna ciepła, oczywiście jako jedna z najdogodniejszych form użycia kąpeli w czasie miesięcy zimowych. Co zaś do częstości, to przeważnie używają kąpeli (40,01%) tylko raz na miesiąc, 38,49% częściej, zaś 21,50% jeszcze rzadziej. Chyba nie potrzeba dowodzić, że cyfry powyższe, to wymowny znak braku u nas zamiłowania do czystości i nieuświadamiania sobie zasad higieny, której pierwszym przeież postulatem jest czystość.

Dalej — pytanie o używaniu spaceru. Większość, bo 63,33% zadawalnia się przechadzką, jaką odbywać są zmuszeni do uniwersytetu, i na lekcje. Wartość higieniczna tych kursów jest nader wątpliwa, bo myśl zajęta albo tem, co się będzie robić, lub co się usłyszało w uniwersytecie, albo co gorsza — lekcją. Specjalnie spaceru używają tylko w liczbie 36,67% ci, co tych obowiązkowych kursów nie są zmuszeni robić, mają czas i chęć do spaceru, który odbywają po ulicach miasta. Wśród ciągłej pracy dnie i czas od-

poczynku winny odegrać też pewną rolę w życiu naszym; otóż zwróciłem uwagę na sposób przepędzania niedziel i wakacji. Okazuje się iż 40,67% studentów przepędza niedzielę tak jak dzień powszedni, pracując i na lekcjach i nad kursami; faktycznie więc żadnego odpoczynku nie ma, do którego przyznaje się 59,33% pozostałych. Ważniejszym czasem odpoczynku są wakacje. Co do nich zadałem pytania: 1) gdzie i jak przepędza wakacje zwykle, 2) jak przepędził ostatnie wakacje. Otóż przeważna część studentów przepędza wakacje na wsi.

Przepędza wakacje zwykle.	W Warszawie.	W mieście prowinc.	Na wsi.	Za granicą.
liczebnie	9	66	214	11
%	3,00	22,00	71,33	3,67

Zajęcia w czasie wakacji nie badałem; chodziło mi jedynie o to, czy czas spędzał na odpoczynku, poświęcając go sobie, jeżeli miał chęć, czy też na kondycji, lub lekcjach, gdzie musiał tracić czas znów na mozolną pracę pedagogiczną, w znacznej mierze psującą dodatni wpływ pobytu na wsi i odpoczywania.

Otóż zwykle na wakacji:

odpoczywa . . .	52,67%
pracuje lekcjami	47,33%

Co się tyczy ostatnich wakacji, to dane takie:

pracowało lekcjami . . .	40,57%
odpoczywało	57,00%
zagranicą, lub na kuracji .	2,33%

Z pomiędzy pracujących lekcjami (z 40,67% = 122 badanych) poświęcało na lekcje, dziennie po godzin:

Miało lekcji godzin:	1,	1—2,	2,	2—3,	3,	3—4,	4,	4—5,	5,	5—6,	6.
	4,	4,	14,	7,	42,	4,	22,	4,	9,	3,	9,

Z czego wynika, że przecięciowo każdy ze zmuszonych pracować, poświęca dziennie 3,43 godziny na lekcje, a więc odpoczynku za całkowity uważać nie można. Badałem, o ile używali kole-dy przyjemności w czasie ostatnich wakacji, i dane otrzymałem takie:

Nie używało żadnych przyjemno- ści (danych niema)	Liczebnie.	%		
	74	24,67		
Używało przyjemności	226	75,33		
a mianowicie:	Jazdy konnej.	Kąpieli rzecznej.	Kąpieli i jazdy konnej	Wiejskich spac., łódką i t. p.
liczebnie	17	99	70	40
%	5,67	33,00	23,33	13,33

Najczęstszą więc przyjemnością jest kąpiel rzeczna, bo 56;33%, i ten objaw należy podkreślić, a zarazem zachęcić kolegów, aby i z tej przyjemności i z każdego pobytu na wsi korzystali, starając się o wzmocnienie zdrowia, wyrównanie braków całorocznego pobytu w murach. O pobyt na prowincji winien starać się każdy i zużytkować ferję letnie na wzmocnienie organizmu i zahartowanie ciała, mniej zaś na pracę siedzącą, której może mieć do przesytu w Warszawie.

Na tem zakończyłem dział zdrowotności studentów; starałem się o wykazanie kolejne czynników, jakie wpływały od kolebki do murów uniwersyteckich na stan naszego zdrowia: dziedziczność, choroby, warunki bytu, szkoła, i wychowanie, szczególnie fizyczne; teraz pozostaje rozpatrzyć warunki higieniczne studenckiego życia.

VI.

W a r u n k i z y c i a.

W tym dziale zwrócimy uwagę na mieszkania, odzież, oraz odżywianie się studentów, a także ich tryb życia.

Pędzący życie prawie koczownicze, studenci mało zwracają uwagi na swe mieszkania, w których przepędzają „najlepsze“ lata. Zresztą po co dbać o pokój, z którego za parę miesięcy się wyjedzie, by znów po jakimś czasie wprowadzić się do drugiego podobnego?

W Warszawie bardzo wiele rodzin odnajmuje pokoik tak zwanym sublokatorom, między którymi poważną część stanowią studenci. Paroma szczegółami poprzeć chcę ogólną charakterystykę naszych studenckich siedzib.

A. Mieszkających

	Liczebnie	Procent
I.		
przy rodzinie	96	32,00
na kondycji	17	5,67
jako sublokator	145	48,33
osobno	42	14,00
pojedynczo	94	31,33
II.		
we dwóch	157	52,33
we trzech	45	15,00
we czterech	4	1,34

	Liczebnie	Procent
III. na parterze	41	14,67
na I piętrze	76	25,33
na II piętrze	70	23,33
na III piętrze	94	31,33
na IV piętrze	16	5,34

B. Pokoi studenckich

	Liczebnie	Procent
mających jeden	211	70,33
okien dwa	86	29,00
trzy	2	0,67
na podwórze	187	62,33
ulicę	96	32,00
ogród	14	4,67
plac	3	1,00
gdzie dosyć	227	75,67
powie- mało	73	24,33
trza		
utrzy- czysto	268	89,33
ma- nieczysto	32	10,67
nych		

C. Pokoi studenckich z kolorem obicia

	Liczebnie	Procent
niebieskim	53	17,67
jasnym	39	13,00
szarym	37	12,33
ciemnym	34	11,33
różowym	32	10,67
białym	17	5,67
brązowym	17	5,67
popielatym	14	4,67
żółtym	13	4,33
zielonym	13	4,33
pstrym	11	3,67
czerwonym	7	2,33
brunatnym	5	1,67
dębowym	4	1,33
piaskowym	3	1,00
stalowym	1	0,33

A więc przeważnie mieszkają studenci w charakterze sublokatorów, (bo w 48,33% wypadków). Szkoda wielka, że nie mogłem osiągnąć jakichś rezultatów z pomiaru pokoików, zajmowanych przez kolegów; jednak otrzymywane cyfry były tak bałamutne, że podać ich w żadnym razie nie mogłem. Cechą pokojów studenckich jest ich niewielka objętość; powietrze w nich, nawet przy istniejących sposobach wentylacji, byłoby zadowalniające, gdyby nie nałóg palenia papierosów, z których dym stanowczo stoi na przeszkodzie do utrzymania czystego powietrza. Jeżeli zaś zejdzie się paru kolegów palących, z pokoiku robi się wędzarnia. Pokoiki nasze znajdują się przeważnie w najbardziej zabudowanej części miasta; przeto o dobrem w nich powietrzu trudno mówić, jeżeli 62,33% z nich wychodzi na podwórka; a wiadomo czem są podwórka w Warszawie.

Kwestji ubrania nie było co poddawać pytaniom dla ogółu; jakość i ilość odzieży zależy od stopnia zamożności. Muszę jednak zwrócić uwagę na wysoce nie higieniczne mundury, zarówno galowe, jak i tak zwane wice-mundury. Z grubego materiału, ze stojącym wysokim twardym kołnierzem, są one ubraniem, tamującym ruchy ciała, szczególnie głowy, oraz perspirację skórą. Pamiętam, ile trzeba było się namęczyć, siedząc na wykładach parę godzin w podobnych kajdanach. Obecnie wprowadzono „kurtki,” mające krój marynarek; ta postać umundurowania najprędzej się przyjęła, bo nie krępuje ruchów i jest najdogodniejszą.

Szczegółowe, chemiczne, a więc jedynie racjonalne zbadanie pożywienia, przedstawiało pracę niemożliwą fizycznie do spełnienia. To też omawiając daną kwestję, musimy poprzestać na tych wynikach, jakie na mocy kwestjonariusza osiągnąć można. W znacznej większości wypadków, student pożywienie przyjmuje trzy razy na dzień: rano śniadanie, popołudniu obiad, wieczorem „herbata.” Pomijając czas każdego z tych posiłków, przejdziemy bezpośrednio do danych, które naturalnie trzeba przyjąć jako bardzo przeciętne, to jest mniej więcej określające stan rzeczy.

A więc śniadanie. Odróżniam parę typów tego posiłku. Do pierwszego zaliczam herbatę (nie mającą żadnej prawie pożywnej wartości), do drugiego herbatę z mlekiem, kawę, kakao (używane bardzo rzadko), jako rzeczy mające pewną wartość pożywną; do trzeciego mleko, do czwartego mięso. Do tego dodaje się pieczy-

wo już to suche, już to z masłem, lub wędliną. Dla uproszczenia, przyjąłem za jednostkę rachunku bułkę (warszawską) średniej wielkości; ponieważ niektórzy koledzy podawali mi porcje zjadanego chleba, przeto przyjmowałem 8 bułek = 1 funt. chleba; „kawałek“ chleba uważałem za cokolwiek więcej od bułki. Na tej więc zasadzie dane co do śniadania przedstawiają się tak:

Ilość i rodzaj śniadania.

		Liczebnie	Procent
	bez niczego	8	2,67
	2 bułki suche	29	9,67
	3 bułki „	46	15,33
	4 bułki „	28	9,33
	5 bułek „	9	3,00
Herbata (czysta)	1 bułka z masłem	5	1,67
	2 bułki „	27	9,00
	3 bułki „	24	8,00
	4 bułki „	13	4,33
	2 bułki z wędliną	10	3,33
	3 bułki „	10	3,33
	4 bułki „	8	2,67
	2 bułki suche	12	4,00
	3 bułki „	4	1,33
	4 bułki „	4	1,33
Herbata z mlekiem, kawa i kakao	1 bułka z masłem	2	0,67
	2 bułki „	11	3,67
	3 bułki „	12	4,00
	4 bułki „	3	1,00
	2 bułki z masłem lub bez	9	3,00
Mleko	3 bułki „ „	10	3,33
	4 bułki „ „	6	2,00
	5 bułek „ „	5	1,67
Mięso	(1 bułka?)	5	1,67

A więc sumując poszczególne pozycje, otrzymujemy: znaczna większość, bo 72,33% (217) używa na śniadanie czystej herbaty; 16,00% (48)—herbaty mlecznej, kawy, kakao; mleko używane bywa tylko przez 10,00% (30), mięso (gorące lub zimne) przez 1,07% (5). Oczywiście rzecz, że sposób pożywienia w pewnej mierze zależy od środków materialnych: użycie herbaty pociąga za sobą wydatek miesięczny,

wartości maximum 1½, ósemki herbaty, to jest 40—60 kop., gdy zaś picie mleka rano (pół kwarty) kosztuje 1 rs. 50 kop. na miesiąc. Różnica dość znaczna. Druga okoliczność, wpływająca na jakość pożywienia, to sposób zamieszkania, w rodzinie, lub po „kawalersku“ koledzy, należący do drugiej kategorii, na ogół żywią się gorzej. Z powyższej tabelki dadzą wyciągnąć się inne dane: nie jada rano nic 2,67% (8); jada suche pieczywo 49,00% (147); używa masła 37,33% (112), — mięsa lub wędlin 11,00% (33,00, to jest: że mniej niż połowa może żywić się nie tylko samym suchym pieczywem. Rachunek ogólny pokazuje, że ogółem rano badani konsumują pieczywa, przedstawiającego mniej więcej wartość 844 bułek, to jest na jednego wypadu 2,81 bułki, czyli wedle powyżej przyjętej normy 0,35 funtów chleba.

Opuszczając chwilowo objad, rozpatrzmy „kolację.“ Rachunek i przypuszczenia te same, co i do śniadania:

Ilość i rodzaj kolacji.

		Liczebnie	Procent
Herbata (czy sta)	2 bułki suche	12	4,00
	3 bułki „	32	10,67
	4 bułki „	27	9,00
	5 bułek „	8	2,67
	2 bułki z masłem	15	5,00
	3 bułki „	26	8,67
	4 bułki „	22	7,33
	5 bułek „	3	1,00
	2 bułki z wędliną lub z mięsem	28	9,33
	3 bułki „ „ „	49	16,33
Herbata i kawa	4 bułki „ „ „	30	10,00
	5 bułek „ „ „	10	3,33
	2 bułki suche	2	0,07
	3 bułki „	3	1,00
	3 bułki z masłem	3	1,00
Mleko	4 bułki „	2	0,67
	2 bułki	2	0,67
	3 bułki	2	0,67
	4 bułki	5	0,67
Mięso	(1 bułka?)	19	6,34

Przyjmując rachunek taki, jak i w śniadaniach, otrzymujemy ogólniejsze rezultaty następujące: herbaty używa 87,24% (262); kawy herbaty mlecznej—3,33% (10), mleka—3,00% (9), mięsną kolację jada 6,34% (19). Co do jakości drugiej części kolacji: suchego pieczywa używa 31,00% (93); używa masła do kolacji 23,67% (71); mięsa lub wędlin—45,33% (136). Pod względem więc wartości pożywnej, kolacja ma wyższość (przeciętnie) nad śniadaniem. Obliczając przeciętno ilość pieczywa, przypadającą na jednego, otrzymujemy z powyższej tabelki: 3,10 bułki, co równia się — według tegoż mego rachunku, 0,38 funt. chleba.

Przeciętna więc konsumpcja pieczywa dzienna przez jednego studenta = 2,81 + 3,10 = 5,91 bułki, lub = 0,74 funt. chleba, czyli okrągło rachując, 6 bułek, lub $\frac{3}{4}$ funt. chleba.

Oczywiście cały powyższy rachunek jest tylko próbą, o ścisłości określenia konsumpcji pewnych produktów spożywczych, a tembardziej o ich chemicznej wartości, nie może być mowy.

Przechodzimy do objadu. Tu napotykamy na większe jeszcze trudności, bo określenie chemiczne jest wprost fizycznie niemożliwe, za jednostkę zaś nie można przyjąć żadnej określonej porcji, jak to, w pewnym przybliżeniu, można było uczynić w śniadaniu z „bułką.“ Dane pierwsze co do objadów, to miejsce stołowania się. Obiad — najważniejsza i podstawowa część, środek ciężkości, że tak powiem, odżywiania się ludzi, mieszkających „po kawalersku,“ to jest, nie prowadzących własnego domu. Znaczna większość kolegów — 92,33% (227) stołuje się prywatnie, to jest jada objady bądź w domu rodziców, lub krewnych (32,00%), na kondycjach (5,67%), bądź u pań, zajmujących się „stołowaniem“ (54,66%); 6,67% (20) jada w Tanich Kuchniach, 1,00% (3) w restauracjach. Aby mieć jakie takie pojęcie o jakości objadów, rozdzieliłem je na 4 kategorie: 1. Objady z 2-ch dań (zupa, mięso); 2. Objady z 2-ch dań i deseru. 3. Objady z 3-ch dań. 4. Objady z 3-ch dań i deseru. Rezultaty takie:

1-ej kategorii	18,67% (56)	} 23,34%
2-ej „	4,67% (14)	
3-ej „	56,66% (170)	} 76,66%
4-ej „	20,00% (60)	

Czy zaś takie objady są dostateczne, określić na podstawie otrzymanych danych niepodobna.

Jeżeliby należało wydać sąd o odżywianiu się młodzieży uniwersyteckiej, to przypuszczam, możnaby było obecnie istniejące uznać za dostateczne ilościowo, jakościowo wszakże pozostawiające wiele do życzenia. Uregulować wszakże tę kwestję można tylko po poprawie ogólnej warunków materialnych, na co atoli wielkiej nadziei mieć nie można.

Tryb życia studenckiego grzeszy niesystematycznością. Już w charakterze narodowym leży jakiś wstręt do regularności, tak charakteryzującej Niemców; to też tego rodzaju braki, odbijają się cokolwiek na naszej pracy. Na tę wadę zwracali, między innymi, uwagę i koledzy w pytaniu 71; polega ona na tem: Krótki stosunkowo rok akademicki, przy upływie którego, koniecznym jest składać egzamin ze wszystkich przedmiotów, wymaga obrachowania się z czasem, rozłożenia sobie materiału naukowego i regularnej codziennej pracy. Do tej ostatniej — o ile zaobserwowałem — koledzy moi nie mogą się nakłonić. Następstwem jest to, że w II-im półroczu, i w czasie egzaminów, wymaga się zbyt forsownej pracy, co już dowodziłem poprzednio. Pomijam już to ogólne twierdzenie, że nie włożone w pewne karby i niesystematyczne życie, nie może uczynić pracy bardziej produkcyjną, oraz lepiej odpowiedzieć wymaganiom higieny. Konstatując ten fakt w ogóle, muszę zastrzedz, że cyfry przytoczone poniżej, nie zilustrują tej wadliwości naszego trybu życia, mogą posłużyć jedynie jako materiał do przedstawienia obrazu ogólnego przepędzania dnia przez studenta.

A więc naprzód sen.

	Liczebnie	Procent
Idących spać o godzinie:		
X—XI	9	3,00
XI	34	11,33
XI—XII	29	9,67
XII	125	41,67
XII—I	23	7,67
I	61	20,33
I—II	8	2,67
II	11	3,66
Wstających o godzinie:		
VI	2	0,67

	Liczebnie	Procent
Wstających o godzinie:		
VI—VII	3	1,00
VII	24	8,00
VII—VIII	24	8,00
VIII	129	43,00
VIII—IX	40	13,33
IX	54	18,00
IX—X	8	2,67
X	9	3,00
X—XI	7	2,33
Sypiających po godzin:		
6	7	2,33
6—7	6	2,00
7	39	13,00
7—8	25	8,33
8	125	41,67
8—9	24	8,00
9	55	18,33
9—10	2	0,67
10	17	5,07

Wynika więc iż spać chodzą przeważnie około północy (41,67%,) 24,00% — przed północą, zaś 34,33% po północy. Nie można chyba nazwać tego higienicznym; lepiej wcześniej udawać się na spoczynek i wcześniej wstać. Rano zaś prawie połowa (43,00%) wstaje o VIII-ej, wcześniej tylko 17,67%, — później — 39,33%.

Jak się spędza dzień?

Rano na wykłady. Interesując się kwestją uczęszczania na wykłady, zadałem odpowiednie pytanie, i otrzymałem taki rezultat:

nie uczęszcza wcale (prawie)	17	5,67%
uczęszcza nieregularnie	90	30,00%
uczęszcza regularnie	193	64,33%

Wyżej przytoczona była tabelka, wskazująca, ile czasu poświęca się na słuchanie wykładów; przeciętnie wypadło na jednego badanego 2,64 godzin wykładów, a dodawszy do tego czas, poświęcany przez przyrodników i medyków na zajęcia w laboratoriach i prosektorjum, otrzymujemy cyfrę 3 godzin.

Po wykładach objad, w różnym oczywiście czasie, o czym się przekonywujemy z następnego:

	Liczebnie	Procent
Jedzących obiad o godzinie:		
XII—I	3	1,00
I	18	6,00
I—II	21	7,00
II	56	18,68
II—III	29	9,67
III	84	28,00
III—IV	32	10,66
IV	30	10,00
IV—V	12	4,00
V	10	3,33
V—VI	2	0,67
VI	3	1,00

Po obiedzie korepetycje. Kwestja korepetycji była o mawia na wyżej; pozwolę jednak sobie przytoczyć pewne cyfry: otoż korepetycji przypada na jednego 1,85 godzin; zajmuje się lekcjami 68,67% badanych. Po korepetycjach, wcześniej lub później ukończonych, pozostaje czas do rozporządzenia każdego. Umiejętność rozporządzenia się tym czasem chociażby dla obowiązkowej pracy, wykazywałem wyżej; stwierdzając, że przeciętnie na studjowanie kursów, jeden badany poświęca w I-m półroczu 1,79 godziny, w II-m — 2,81, w egzamina 9,01. Tutaj znajduje się też czas na pracę postronną (36,33%), na muzykę i lekturę, wreszcie na odpoczynek wedle możliwości i upodobania.

Czas jedzenia kolacji, wykazuje nam specjalna tabelka:

	Liczebnie	Procent
Jadających kolację o godzinie:		
VII	11	3,67
VII—VIII	4	1,33
VIII	114	38,00
VIII—IX	62	20,67
IX	75	25,00
IX—X	6	2,00
X	20	6,67
X—XI	5	1,67
XI	3	1,00

Tak się przedstawia hygiena naszego studenckiego życia. Wykazałem już stan zdrowia, wpływ wychowania i jego wady: są to czynniki najważniejsze, bo najpierwsze; w czasie pobytu w Uniwersytecie największą rolę odgrywa kwestja finansów. Brak środków materialnych, to bezwątpienia najważniejsza przyczyna tych lub owych nienormalności w hygjenie; przy istniejącym jednak porządku rzeczy wiele ujemnych stron można byłoby poprawić, gdyby tylko koledzy zechcieli zwrócić większą bacność na siebie i otoczenie, więcej pamiętać o zasadach czystości; a do tego potrzeba tylko trochę znajomości zasad hygjeny, uświadomienia sobie potrzeby tejże i—silnej woli i energii.

VII.

Głosy kolegów. — Uniwersytet.

Ostatnie pytanie: „co ma do nadmienienia w kwestji hygjeny życia studenckiego,“ dało możność kolegom wyrażenia swego poglądu na obchodzącą nas sprawę. Ogółem otrzymałem 216 skarg lub uwag na jakąś ujemną stronę naszego życia oraz propozycji. Rozejrzymy się najprzód w ostatnich. Otóż proponuje się: 1) dać dobre i dobrze wentylowane mieszkania dla studentów (6 głosów); 2) uprawiać sporty, zakładać towarzystwa gimnastyczne (5); 3) urządzić tańsze kąpiele (2). Dwie ostatnie propozycje zależą w wykonaniu swem częściowo od ludzi dobrej woli, częściowo i od nas samych. Skargi, a raczej wykazy ujemnych stron naszego życia podzieliłem na dwie kategorie, nie licząc 28 (13,80%) głosów, które nazywały życie studenckie wogóle złem. Pierwsza kategoria (116 głosów = 57,14%) zawiera krytykę niektórych stron naszego życia domowego. Oto punkta :1) Najwięcej głosów, bo 17, wskazuje, jako najgorszą stronę życia studentów, złe odżywianie się. 2) Po 15 głosów gani się każda z następujących okoliczności: nieregularne życie, ekscesy *in Baccho*, ekscesy *in Venere*. 3) 10 głosów—przepracowanie wogóle, 8 głosów—przepracowanie podczas egzaminów. 4) Brak środków materialnych (8 gł.). 5) Małe mieszkanie (7 gł.). 6) Późne spanie (6 gł.), wint (5 gł.), papierosy (3 gł.). 7) Zaniedbanie wychowania i ćwiczeń fizycznych (5 gł.), mało ruchu (2 gł.).

Podaję tak szczegółowo głosy kolegów dlatego, że one popierają w części moje twierdzenia, osnute na danych statystycz-

nych. Zestawiając jedne z drugimi, uogólniam poszczególne pozycje w skargach wyżej wymienionych:

- 1) Przepracowanie umysłowe (patrz wyżej № 3)—18 głosów.
- 2) Brak środków materialnych (p. wyżej № 1, 4, 5)—32 gł.
- 3) Nieregularne życie (p. wyżej № 2, 6)—26 gł.
- 4) Ekscesy różne (p. wyżej № 2, 6)—33 gł.
- 5) Zaniedbanie wychowania fizycznego (p. wyżej № 7)—7 gł.

Każdą z tych słabych stron naszego studenckiego życia i wychowania na swoim miejscu poruszyłem, uzasadniając ją cyframi.

Druga kategoria głosów (59 = 29,06%) stosuje się do różnych wadliwych stron w urządzeniach uniwersyteckich; oto poszczególne punkta:

- 1) Duszne powietrze, brak wentylacji w audytorjach—20 gł.
- 2) Złe urządzenie laboratorjów, szczeg. lab. chem.-lek.—15 gł.
- 3) Złe urządzenie klinik—11 gł., dyżury nocne w źle urządzonych klinikach—2 gł., wadliwe urządzenie prosektorjum—7 głosów.
- 4) Wadliwe urządzenie ławek w niektórych audytorjach—4 gł.

Tak liczne utyskiwania kolegów na ten temat zmuszają mnie do rozpatrzenia się w urządzeniach uniwersyteckich.

A więc najprzód weźmiemy punkt 3-ci: złe urządzenie szpitali. Stosuje się to przede wszystkim do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie mieszczą się trzy ważniejsze kliniki III-go i V-go kursu, a onego czasu i instytut położniczy. Niema najmniejszej potrzeby ani bronienia szpitala, ani kreślenia jego urządzeń, sal szpitalnych, zaduchu wiecznego i t. d. Szpital ten zdobył sobie oddawna zasłużoną reputację i według dowcipnego określenia jednego z kolegów jest „fabryką, dostarczającą trupów do prosektorjum.“ Wszelkie zapachy i odory czynią pobyt w szpitalu nader przykrym. A cóż dopiero mówić o dyżurach nocnych, jakie obowiązani są studenci V-go kursu odbywać w owym prawdziwym przybytku niedoli ludzkiej? Chyba nikomu dowodzić nie trzeba, jak wiele złego wyządzają naszemu zdrowiu takie urządzenia. Złe leży głębiej, a mianowicie w tem, że Uniwersytet nie posiada własnego szpitala i kliniki tułać się muszą po szpitalach, gdzie są traktowane jako *malum necessarium*; a że ich urządzenia wymagały pewnych przeróbek, więc takowe uskuteczniiono byle jak. Stosuje się to i do tak wzorowo napozór urządzonych szpitali, jak Św. Ducha. Sala wykładowa dla chorób wewnętrznych i nerwowych jest tak mała, że

przy większej frekwencji słuchaczy prawie niemożliwym bywa wysiedzieć $1\frac{1}{2}$ godziny, a to dla braku powietrza i ciasnoty pomieszczenia.

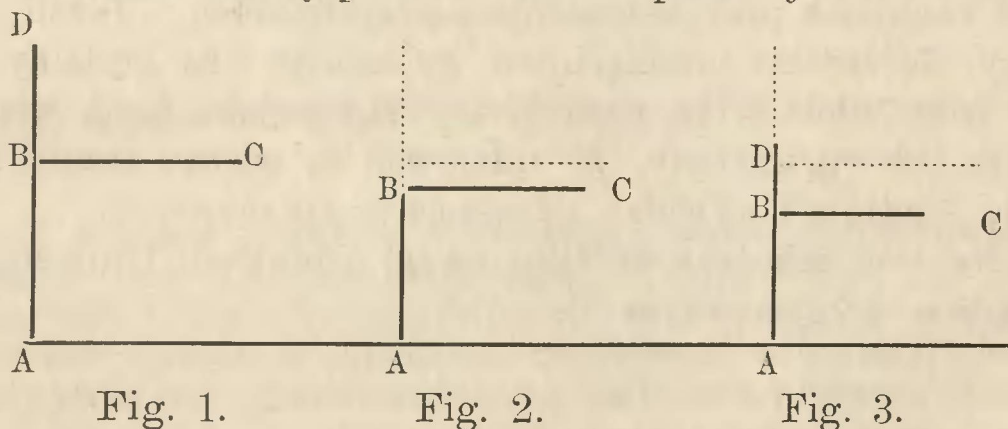
Prosektorjum urządzone jest również wadliwie. Nie przedsięwzięto żadnych środków do ulepszenia, a raczej wprowadzenia wentylacji, dezynfekcji, zachowania jakiej takiej czystości. Pomijam smród, aby jednak zilustrować, com wyżej powiedział, dodam, że do mycia rąk (po zajęciach) jest *jeden* kran wodociągowy, a ręcznik, służący do obcierania 80 par rąk, może zwykle konkurować o lepsze z najbrudniejszą ścierką w przeciętnym domu. Chyba tego dosyć. Zapewne przy budowie nowego szpitala i prosektorjum lepiej będzie urządzone; lecz przy obecnie istniejącym porządku rzeczy ileż to pokoleń studjowało medycynę, do kogóż więc one mogą mieć pretensję o szkodę, wyrządzoną ich zdrowiu?

Dalej, zwracają uwagę głosy, wskazujące na duszność powietrza w audytorjach. Stary pałac Kazimierowski przechodził różne koleje, przerabiany był zapewne niejednokrotnie, nim spotkał go powtórny zaszczyt noszenia nazwy Uniwersytetu. Przy wszelakich przeróbkach zapominano widać jednak o wentylacji, i teraz jeżeli kto wejdzie do gmachu Uniwersytetu w czasie wykładów, uderzy go niezwykły jakiś zapach, duszna atmosfera, w której wychowawcy Uniwersytetu wysłuchują wykładów. Urządzeń wentylacyjnych niema żadnych, niektóre audytorja są zamale. Największe z audytorjów (VIII) zawiera w sobie $468,23 \text{ m.}^3$ ¹⁾; a ponieważ w niem słucha niektórych wykładów I-szy i II-gi kurs prawa łącznie, t. j. w roku 97/98 akad. 337 studentów, przeto na jednego wypada $1,39 \text{ m.}^3$ powietrza. To trochę zamale; całe szczęście dla zdrowia kolegów, że nie uczęszczają zbyt regularnie na wykłady, szczególnie prawnicy. Powierzchnia podłogi w temże audytorjum = $112,56 \text{ m.}^2$, powierzchnia 4-ch okien = $5,42 \text{ m.}^2$, t. j. stosunek powierzchni okien do powierzchni podłogi zaledwie = $0,05$. W czasie wstępnych wykładów, dysertacji doktorskich, t. j. gdy słuchaczy zbiera się więcej, z audytorjum robi się łaźnia. To samo stosuje się do laboratorjów, które nie odpowiadają swemu przeznaczeniu dzięki swym urządzeniom lub dzięki strasznej

¹⁾ Cyfry te nie są wyjęte ze źródeł urzędowych.

ciasnocie. Jako wzór przytoczę laboratorium chemji analitycznej dla medyków, przeciwko któremu skierowane są przeważnie skargi kolegów. Pomiary wykazały objętość jego = 480,62 m.³, co w roku 97/98 akad. daje 6,00 m.³ powietrza na jednego studenta. Ciasnota tam panuje ogromna. Do jednej „szafki,” mającej 0,90 m. szerokości, staje dwóch studentów do pracy; najczęściej więc jeden drugiemu przeszkadza, nie mając możliwości swobodnych ruchów. Ponieważ niema odpowiednio wielkich urządzeń do manipulacji z siarkowodorem i t. p. i wszystkie wygotowywania chlorków oraz inne procedury odbywają się na „świeżem powietrzu,” t. j. na stołach, przeto często po godzinie pracy w laboratorium jest taki dym, że o 10 kroków już nic nie widać, a metalowe guziki u naszych mundurów w prędkim czasie czernieją.

Nareszcie wadliwe urządzenie ławek. Dla poparcia tego zdania, przytoczę tutaj tylko cyfry, wskazujące pomiary ławek w audytorjum chemicznem i teatrze anatomicznym. Pierwsze nie mają wcale oparcia, trzeba więc siedzieć na wykładzie, skuliwszy się, bo trzymać się prosto długo nie sposób; drugie, aczkolwiek posiadają oparcie, ale zbyt niskie, przytem są nader niewygodne. Wogóle ławki w audytorjach trudno dopasować ze względu na różnicę wzrostu słuchaczy, a niewygodna ławka przeszkadza skupiać uwagę na słuchaną prelekcję. Główną wadą ławek w Uniwersytecie naszym jest to, że są one na ogół zamałe i zanizkie. Posiłkując się rezultatem pomiaru wzrostu kolegów (patrz wyżej), który wykazał wypadkową wzrostu = 1,75 m., zilustruję wadliwość, o której mowa, stosując się do danych w hygienie Prausnitz'a ¹⁾. Dla lepszego zrozumienia rzeczy przedstawiam w przekroju model ławki:



¹⁾ Dr. W. Prausnitz: „Grundriss der Hygiene.“ 1892. Str. 315.

Fig. 1 przedstawia przekrój ławki odpowiedniej dla przeciętnej wzrostu = 1,74 m., fig. 2—przekrój ławki w audytorjum chemicznem, fig. 3—ławki w teatrze anatomicznym. Punktikami oznaczona jest ławka, odpowiadająca przeciętnej wzrostu, t. j. ławka fig. 1-ej. Oto pomiary:

	Ławka idealna	Ł. aud. chem.	Ł. t. anat.
AB—wysokość ławki	0,49 m.	0,47 m.	0,39 m.
BC—szerokość ławki	0,38 m.	0,30 m.	0,27 m.
BD—wysokość oparcia	0,43 m.	0,00 m.	0,20 m.

Prawda, że ławki powinny być dopasowane do wzrostu i w każdym audytorjum stać winno parę gatunków ławek, tę niedogodność jednak usunąć nie tak łatwo; pewnikiem atoli jest, że jeżeli w audytorjum chemicznem np. AB, t. j. wysokość ławki = 0,47 m., to szerokość winna = 0,35 m., a wysokość oparcia = 0,41 m.; oparcia wcale niema; w teatrze anatomicznym jeżeli AB = 0,39 m. (co bezwarunkowo zamało), to BD (wysokość oparcia) winna = 0,34.

Rozwiodłem się nad ławkami dla zilustrowania słuszności tylko jednego zarzutu, a jest ich więcej. Pomijam egzamina; ich wartość i szkodę, ponoszoną systematycznie na zdrowiu przez przeciążenie umysłowe, rozpatrywałem wyżej; wezmę teraz np. kwestję długości roku akademickiego. Otóż, biorąc rok akademicki 1898/99, narachowałem 22 tygodnie wykładów: połowę września, październik, listopad, połowę grudnia, połowę stycznia, luty i marzec. Świąt przez ten przeciąg czasu narachowałem 22 (ponieważ mamy zwykle tydzień zapustów), na 1 więc tydzień wypada 5 dni wykładowych, czyli 110 dni wykładowych w roku. Jest to naturalnie rachunek przypuszczalny z przybliżeniem. Jeżeli zaś przyjmujemy, że student przecięciowo wysłuchuje 2,64 godziny wykładu, to w roku zdoła tylko wysłuchać 290,4 godzin! Czas więc na pracę jest tak ograniczony, że mimowoli na wiosnę trzeba zwiększać porcję studjów i wywołać nareszcie przepracowanie.

Na tem zakończę krótkie uwagi o brakach Uniwersytetu pod względem higienicznym.

*

*

*

Takim jest obraz stanu zdrowia naszej młodzieży uniwersyteckiej, rezultatu wychowania oraz trybu życia,—obraz, na jaki pozwalają otrzymane przezemnie cyfry. Wyciąganie praktycznych wniosków i wskazówek nie wchodzi w zakres niniejszej pracy; do kolegów jedynie mogę zwrócić słów parę:

Jakiemikolwiek są warunki, wśród których zmuszeni jesteście żyć, wiele zależeć będzie od nas i naszej woli. Urządzić życie według możliwości osobistej i wymagań higieny — to obowiązek każdego, bo zdrowie—to podstawa siły indywidualnej duchowej i cielesnej, to skarb człowieka, a grzechy i uchybienia, popełniane w młodości, ciężkiem echem odezwą się później, gdy społeczeństwo będzie wymagać pracy i czynu od nas, jako od „duchowo i fizycznie sprawnych osobników,“ jakimi być powinniśmy.

Znajomość higieny jest podstawą nauki o wychowaniu, ona więc pośrednio trzyma w swych rękach losy przyszłości. Życzę więc moim kolegom, aby wraz z wiedzą, z jaką wyjdą z Uniwersytetu w świat, wynieśli zamiłowanie do przepisów higieny i jej ideę wszczepili w masy,—by ta znajomość przyczyniła się do ich zdrowia i szczęścia, a przypomnę też starą maksymę: *mens sana in corpore sano*.

*

*

*

Za miły obowiązek poczytuję sobie podziękować serdecznie wszystkim kolegom, którzy do mej pracy zebraniem danych przyłożyli rękę, w szczególności zaś kol. W. Tuzowi za dostarczenie mi niektórych pomiarów.



DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY.



Nowsze prace o gruźlicy. *F. Hueppe*. Ueber den gegenwärtigen Stand der Tuberkulosefrage. Wiedeń 1898. „Doświadczenie lekarskie i ścisłe badania biologiczne wysunęły ponownie na plan pierwszy znaczenie skłonności chorobowej w kwestji powstawania i zapobiegania suchotom płuc.“ „Nie mamy prawa, jako lekarze, z powodu gruźlicy zapominać o suchotach.“ „Nie wolno z powodu etjologicznego momentu, jakim jest lasecznik, zapominać o skłonności chorobowej, reprezentowanej przez tkanki i narządy.“

„Niszczenie plwociny usuwa jedno z najważniejszych źródeł laseczników zjadliwych.“ „Najważniejszym w walce z gruźlicą jest wpływanie na skłonność chorobową przez zmianę warunków życiowych.“ „Należy ludności roboczej dać możność leczenia się zgodnie z prawidłami wskazanymi przez Brehmera.“

Römpler. Die Frage der Kontagiosität der Tuberkulose gegenüber der erblichen Belastung.“ Odbitka z „Deutsche Medicinal-Ztg.“ 1898 N. 35. Treścią tej pracy są dane z doświadczenia osobistego, dane statystyczne i rozważania biologiczne-przemawiające za znaczeniem dziedziczności w powstawaniu gruźlicy; bezpośrednio zarażenie jest sprawą znaczenia drugorzędnego.

Aufrecht. Zur Verhütung und Heilung der chronischen Lungentuberculose. 1898. Wiedeń.

Kwestja zapobiegania i leczenia suchot jest najważniejszą ze wszystkich obecnie świat lekarski interesujących. W walce z gruźlicą dużo złego czyni pogląd, jakoby była ta choroba wyłącznie zakaźna. Słuszności takiego poglądu nie dowiedziono dotąd. Doświadczenia ze zwierzętami nie dały dowodu, że szczepienie laseczników gruźlicy wywołać może u zwierząt cierpienie płuc podobne do suchot; nie znamy też dowodów, by wdychanie laseczników Kocha wywołać mogło u człowieka gruźlicę płuc. Przeciwnie, nikt ze służby obsługującej suchotników np. w szpitalu Magdeburg-Altstadt na suchoty nie zapadł, jak to wykazuje autor swą statystykę obejmującą 17 lat i 263 osób służby. To też zapobiedz powstaniu suchot można drogą stosowania czysto higienicznych przepisów; szczególnie troskliwym musi być wychowanie fizyczne, jeśli w okresie dojrzewania płciowego znajdujemy: budowę ciała (więź) delikatną, opuszczenie jednego lub obu obojczyków i niedokrwistość.

Verein. „Heilanstalt Alland.“ Die Tuberkulose. Wiedeń i Lipsk. 1898.

We wstępie mówi Prof. *Schrötter* o historii powstania uzdrowiska dla niezamożnych suchotników w Alland pod Wiedniem.

Scheimpflüg. Stan obecny kwestji dziedziczenia gruźlicy. Niewątpliwie istnieje przekazywanie dziedziczne usposobienia do gruźlicy, i sprawę tę spotykamy często. Gruźlica dziedziczna jako zakażenie płodowe dziecka nieurodzonego przez matkę-suchotnicę zdarzać się może; zakażenie przy poczęciu przez ojca-suchotnika nie jest dotąd dowiedzionem.

Obok tego istnieje zakażenie nabyte przy wspólnem pożyciu z chorymi członkami rodziny. Szczególnie wrażliwe są dzieci na zakażenie. Zarazek istnieje często w stanie utajonym, stając się czynnym w wieku późniejszym. Usposobienie wrodzone może albo w dzieciństwie albo w okresie dojrzewania płciowego najłatwiej się przejawiać.

Zapobieganie gruźlicy powinno mieć na względzie: 1) Ograniczenie małżeństw ludzi dotkniętych gruźlicą. 2. Odsuwanie dzieci

z ludzi gruźliczych zrodzonych z rodziców chorych i staranne ich wychowywanie. 3. Przeciwdziałanie usposobieniu do gruźlicy a to przez ogólne zabiegi higieniczne.

Weismayr. Przenoszenie gruźlicy przez plwocinę.

Należy pouczać ogół o niebezpieczeństwie grożącym ze strony plwociny suchotników. Należy zalecać wszystkim plującym używanie sopluczek papierowych, które następnie spalić należy. Należy zabronić plucia na podłogę w miejscach publicznych. Należy ułatwić ogółowi korzystanie z publicznych zakładów dezynfekcyjnych. Należy wyjaławiać meble, odzież, mieszkanie suchotników. Należy zapobiegać tworzeniu się kurzu w mieszkaniach i na ulicach. Należy usuwać wszystkich suchotników z miast do specjalnych uzdrowisk wiejskich.

Gussenbauer. Gruźlica zaszczepiona. Wszystkie przypadki odnośne, nieliczne zresztą grupuje G. w następujący sposób: 1. Zaszczepienie plwociny na ranę przypadkową (4 przypadki). 2. Zaszczepienie lasecznika na ranę sztuczną (np. przy obrzezaniu, tatuowaniu). 3. Zaszczepienie na istniejące owrzodzenia. 4. Gruźlica skóry u ludzi, którzy przez czas długi z chorymi przebywali. 5. Gruźlica skóry anatomów. 6. Gruźlica skóry stykających się z mięsem zwierząt gruźliczych.

Rabl. Wpływ zawodu na chorobowość i śmiertelność z gruźlicy.

Statystyka śmiertelności podług zawodów w Wiedniu dała wynik, że gruźlica jest główną chorobą warstw robotniczych.

Przytoczywszy dane faktyczne dochodzi R. do wniosków następujących:

1. Materiały przy robocie używane często, ale wcale nie w większości przypadków, wywierają wpływ ujemny.

2. Większe znaczenie ma rodzaj zajęcia, większe lub mniejsze zużycie siły przy pracy i warunki zewnętrzne, jakie pracy towarzyszą.

3. Najważniejszą rolę grają warunki życia robotniczego, dom jego, mieszkanie, pożywienie, trwanie pracy. W tym też kierunku skierować należy zapobieganie.

Rabl. Wpływ mieszkania na chorobowość i śmiertelność z gruźlicy. Mieszkania wilgotne, domy nowe są ogniskami zółzów. Statystyka wykazuje zależność prostą gruźlicy od skupiania ludności w mieszkaniach. W walce z gruźlicą uwzględnienie kwestji mieszkaniowej zajmuje miejsce pierwszorzędne.

Freund. Stosunek między pożywieniem a gruźlicą.

Statystycznie o stosunku tym świadczy jedyna w swoim rodzaju praca Clessa, który wykazał, że zmiana pożywienia (w r. 1850-ym) w więzieniach Wirtembergji znakomicie zmniejszyła odsetkę gruźlicy; prócz zmiany pożywienia, *żadnym* innym zmianom więzienia nie uległy, ani co do liczby mieszkańców, ani co do karności, lub t. p. szczegółów życia więziennego. Otóż gdy za lata 1842—

1851 odsetka śmiertelności z powodu gruźlicy wynosiła w więzieniach tych 24‰, w czasie lat 1852—1876 odsetka ta wynosiła tylko 8‰.

Mały żywione mięsem żyją w Europie daleko dłużej, niż karmione owocami i chlebem; te ostatnie (szczególnie niektóre gatunki) prędko giną z gruźlicy.

Pożywienie roślinne podlega w przewodzie pokarmowym ludzi skłonnych do suchot (i suchotników) nie zwykłej fermentacji, ujemnie na stan ogólny wpływającej.

Tyle mamy *faktów ścisłych* o związku gruźlicy z odżywianiem. Ogólnikowo powiedzieć można, że ludzie dobrze odżywiani trudniej na gruźlicę zapadają, aniżeli ludzie o odżywianiu upośledzonym.

Csokor. Gruźlica zwierząt i przenoszenie jej na ludzi.

Obszerny referat odnośnej literatury weterynaryjnej.

Bujwid O. Memorjał w sprawie zapobiegania rozszereżaniu się gruźlicy, a w szczególności za pośrednictwem mleka i mięsa zwierząt gruźliczych. Przegl. Lek. 1898 NN. 35—37.

Po przytoczeniu danych faktycznych nawołuje autor do wypracowania ustaw przeciw szerzeniu się gruźlicy wśród bydła.

Ss.

K R O N I K A.

Towarzystwo walki z chorobami zakaźnymi. Z zakomunikowanego nam pierwszego sprawozdania rocznego tego Towarzystwa, którego główne siedlisko istnieje, jak wiadomo, w Petersburgu i które znajduje się pod protektoratem Jej Cesarzkiej Wysokości Księżny Oldenburskiej, wyjmujemy następujące szczegóły: Inicjatywę Towarzystwa podjęła małżonka komendanta twierdzy Petersburskiej, Zofja Ellis, ustawa Towarzystwa zatwierdzoną była 5 (17) czerwca 1896 roku. (O ustawie pisaliśmy w swoim czasie w „Zdrowiu“). Pierwsze zebranie założycieli nastąpiło w d. 4 (16) kwietnia 1897 r. Do liczby członków rady obrano obok innych: Prof. Łukjanowa, Prof. Tarnowskiego, d-rów Bertensona, Rauchjusa i innych. Wyjaśniono nadto, że głównem staraniem Towarzystwa będzie przedewszystkiem walka z zakorzenionym w Rosji syfilisem. Pierwszym członkiem honorowym obrano inicjatorkę, panią Ellis. W roku 1898 Rada Towarzystwa odbyła 8 posiedzeń. Oddziały Towarzystwa otwarto w Saratowie, w Mińsku i w Sieńskim powiecie gub. Mohylewskiej. Dochód Towarzystwa wyniósł 16,767 r. 60 k., rozchód 595 r. 28 k. Na drugim ogólnem zebraniu obraną została na członka honorowego księżna Sachsen-Altenburska, która ofiarowała 5 000 rubli na walkę z błonicą.

Przeciwko obowiązującemu szczepieniu ospy ochronnej. „Wracz“ p. d. 3 (15) października w sprawozdaniu ze zjazdu lekarzy i przyrodników w Kijowie podaje wiadomość, że niektórzy lekarze na jednym z posiedzeń zjazdu (27 sierpnia s. s.) oświadczyli, iż nie zważając na świetne rezultaty obowiązującego szcze-

pienia ospy w państwach Europy Zachodniej, środek ten nie może być uważany za jedyny rozumny sposób ograniczenia ospy i że przystępność tego środka i należyte wykonywanie szczepienia oraz pouczanie ludności w związku pośrednim z pomocą władz, zupełnie wystarcza. — Nie dziwiłoby nas to zdanie lekarzy, utrzymujących, według tegoż sprawozdania, że niski stan kultury przeszkadza wprowadzeniu obowiązującego szczepienia w Rosji, o ile autorzy nie są należycie poinformowani o tem, co się dzieje w Warszawie, w której we wszystkich domach wiszą afisze o pożyteczności szczepienia, istnieją we wszystkich dzielnicach stacje bezpłatnego szczepienia ospy i instytut rządowy szczepienia, obok trzech prywatnych, w której przeszło tysiąc osób zajmuje się szczepieniem ospy, policja stosuje środki represyjne, o wiele przykrzejsze od samego obowiązującego szczepienia, a w którym, jak nas informuje statystyka i szpital zapasowy, ludzie mrą od ospy w sposób przestraszający. Opozycja mogłaby powstać i ujawniała się niekiedy w ziemstwach, w których istnieje właściwie quasi obowiązujące szczepienie, ale nigdy nie powinna była powstać w warunkach, gdzie wszystko zrobione prócz obowiązującego szczepienia i nie z tej strony, którą należałoby uważać jako moralnie zainteresowaną, ze stanowiska epidemjologii.

Pismo Lekarskie w Łodzi. Do pokaźnego szeregu naszych pism lekarskich przybywa nowe, zatytułowane „Czasopismo lekarskie.“ Wydawcą jego będzie dr. J. Koliński, znany praktyk łódzki, redaktorem zaś wybornie znany wszystkim czytającym pisma polskie lekarzom, a najbardziej czytelnikom „Zdrowia“ dr. Seweryn Sterling. — Komitet redakcyjny składa się z dziesięciu lekarzy łódzkich; program obejmuje: artykuły oryginalne z zakresu ~~kt~~ wszystkich gałęzi medycyny praktycznej, artykuły oryginalne z zakresu higieny, głównie higieny ludności pracującej fizycznie, artykuły oryginalne dotyczące bytu i pracy zawodowej lekarzy prowincjonalnych, sprawozdania ze szpitali prowincjonalnych, korespondencje, referaty i t. p. Korespondencje kierować należy do drów: Kolińskiego (Piotrkowska 86) lub do dra Sterlinga (Piotrkowska 66).

Pismo wychodzić będzie (od 1-go stycznia) raz na miesiąc w objętości dwóch arkuszy druku. Prenumerata wraz z przesyłką kosztować będzie 3 ruble.

Niejednokrotnie z okazji nowopowstających pism słyszeć się dają i czytać poniekąd uwagi na temat zbyt wielkiego rozdrabniania się, zbyt znacznej konkurencji i t. p. Mieliśmy już sposobność wyrazić nasz pogląd na te sprawy. — I w tym wypadku powtórzyć musimy, że nowe pismo, o ile, jak w danym wypadku wykluczoną jest wszelka myśl o ubocznych celach wydawnictwa, uważać musimy zawsze za objaw ewolucji, mniejsza z tem, czy przyjmuje ona postać konkurencyjną, czy zdoła zawiązać niepodzielnie wszystkiemi prenumeratami dziś przy różnych zastródkowanemi pismach, czy też obok tamtych będzie „bokami robić“, nie im nie zawadzając bo jak goły rozboju, tak proletarjat wydawniczy lekarski konkurencji się nie boi. Inna rzecz, gdybyśmy chcieli stawiać horoskopy nowemu pismu. W takim razie musielibyśmy zrobić uwagę, że obszarowi programu stanowczo stoi tam na przeszkodzie zbyt mała objętość, przy niepotrzebnie zbyt niskiej cenie pisma. Przy najlepszej redakcji, jaką rokujemy, fizyczną, widzimy niemożność dokonania zamiarów. Ale te rzeczy mogą uleść zmianie i nie przeszkadzają abyśmy pierwszemu polskiemu pismu lekarskiemu na prowincji szczerze życzyli powodzenia.

Komitet polski XIII międzynarodowego zjazdu lekarskiego składają we Lwowie: prof. Gluziński, Rydygier i Ziembicki, w Krakowie—prof. Kostanecki, prof. Wicherkiewicz i dr Kwaśnicki. Z Warszawy uproszeni zostali do udziału: D-rzy: Hewelke, Rychliński i Sokołowski.

Z Krakowa. Na posiedzeniu komisji sanitarnej krakowskiej w dniu 29 Października zdał fizyk miejski Dr. Buszek sprawę z wykonania uchwał na poprzednim zebraniu zapadłych i uwiadomił, że stan zdrowia publicznego w Krakowie jest w dalszym ciągu bardzo pomyślny, choroby zakaźne pojawiają się rzadko i przebieg mają nader łagodny. Lubo niema najmniejszej obawy, by dżuma nawiedziła Kraków, zarządził Magistrat, czego potrzeba w razie pojawienia się epidemii i przyszedł do przekonania, że nie należy odwlekać dłużej z budową osobnego szpitala epidemicznego. Do podkomisji w celu wybrania miejsca pod ten szpital, zaproszono radców miejskich prof. Bujwida i prof. Domańskiego i fizyka powiatowego Dra Bielańskiego tudzież właściwych urzędników. Oświadczone się nieprzychylnie co do założenia nowego składu materiałów aptecznych. W końcu wniósł r. m. Dr Domański, by wezwać Magistrat do ścisłej kontroli nad sprzedażą piwa w butelkach. Wniosek ten przyjęto.

Lekarze szkolni we Lwowie. Na zasadzie uchwały delegatów Rady miejskiej z dnia 30 sierpnia b. r. wprowadza magistrat w życie instytucję lekarzy szkolnych we Lwowie i ogłasza dla nich regulamin.

Miasto całe dzieli się na 7 okręgów sanitarnych; każdy tedy lekarz miejski ma w myśl regulaminu nadzór na szkołami ludowymi, znajdującymi się w jego okręgu. Na początku roku szkolnego winien lekarz zbadać każdego ucznia i uczennicę z osobna i sprawdzić stan zdrowia, siłę wzroku, słuchu i t. p., tudzież choroby zakaźne i zapisać swe spostrzeżenia w protokole. Chorowite i słabo rozwinięte dzieci może on uwolnić od uczęszczania do szkoły, nadto może uwolnić od nauki pewnych przedmiotów, jak rysunków, robót ręcznych i t. p. Prócz tego ma lekarz szkolny obowiązek co miesiąc zwiedzać szkoły swojego okręgu w celu sprawdzenia ogólnego stanu zdrowia dzieci, tudzież czystości i porządku w budynku szkolnym. Z końcem roku szkolnego każdy lekarz ma złożyć magistratowi sprawozdanie z uczynionych spostrzeżeń. Na szkoły i zakłady naukowe prywatne nakłada magistrat równocześnie obowiązek, ażeby na własny koszt ustanowiły lekarzy szkolnych.

W razie panującej nagminnie jakiejkolwiek choroby, do lekarzy szkolnych należy uczynić wniosek zamknięcia klasy lub całej szkoły. (Przegl. lek. 43—98).

Kto był wynalazcą okularów? Okulary zaczęły rozpowszechniać się w czternastym wieku. Bernard Gordon, profesor z Monte-Pellier wspomina o lekarstwie które pozwala chorej na oczy osobie czytać bez okularów. Również Guy de Chauliac w dziele swem o chirurgji (w r. 1360) wspomina o użyciu szkieł. Wynalazek szkieł przypisywano Roger'owi Baconowi, który zmarł w r. 1294. Późniejsze atoli poszukiwania wykazały, że wynalazcą był florentyńczyk Savino Degli Armati; data wynalazku przypada na rok 1285, zmarł zaś Savino w r. 1317 i pochowany został w kościele Santa Maria Maggiore. Na kamieniu grobowym widoczny jest napis następujący: „Qui giace Savino Degli Armati di Firenze inventore degli Occhiali. Dio gli pardoni le peccata Anno MCCCXVII (Tu leży Savino Degli Armati z Florencji, niech Bóg przebaczy mu grzechy).

(The Brith. Med. Journal. 5 listop.).

Sommaire des articles contenus dans les N.N. 155, 156, 157, 158 et 159 de „Zdrowie“
(août, septembre, octobre, novembre et décembre 1898).

Articles de tête: Un fait regrettable à noter, c'est *l'indifférence du monde médical de la Galicie et du duché de Posen envers les questions d'hygiène*. Ainsi „Zdrowie“ compte fort peu d'abonnés dans ces provinces et on ne saurait attribuer ce fait à l'existence des journaux locaux, car ceux—ci font absolument défaut. Les facultés médicales de la Galicie accordent aux cours d'hygiène une place tout à fait insuffisante dans leur programme. Ce mépris de notre science ne reste pas sans résultat fâcheux: les municipalités galiciennes se soucient fort peu de grands progrès sanitaires de notre époque et la mortalité atteint dans ce pays un chiffre très élevé.

Hygiène des villes: Toute municipalité a le devoir de mettre ses habitants dans les meilleures conditions hygiéniques possibles, et du moins de leur procurer un air pur, de l'eau bonne à boire et un éclairage suffisant. A Varsovie les questions d'économie tiennent un rang tellement prépondérant que toutes les autres en souffrent. C'est ainsi que nous attendons en vain depuis des années l'éclairage électrique, les bâtiments scolaires (écoles primaires) conformes aux exigences de l'hygiène et bien d'autres améliorations. D'autre part, le nombre de places publiques et de squares va toujours en diminuant au profit des édifices qu'on y construit.

L'économie est-elle au moins réalisée. Nous ne le pensons pas, vu que les sommes dépensées annuellement par notre municipalité pour le gaz d'un côté et le loyer des écoles de l'autre — sont énormes. Du reste il faut bien insister sur ce fait que la diminution de morbidité et de mortalité constitue une économie véritable dans le budget des villes et des pays; par conséquent toute atteinte à la santé publique equivaut à une augmentation de dépenses.

Dr. P o l a k: *De l'utilité d'un cours obligatoire d'hygiène à l'Institut Polytechnique de Varsovie* (Rapport présenté à la section technique de la Société d'Encouragement de l'Industrie et du Commerce russe).

L'auteur engage la dite société de sommer les autorités respectives du voeu suivant: Vu 1) le mauvais état sanitaire de notre pays 2) la grande importance des constructions hygiéniques etc. dans les grandes villes 3) l'utilité de connaissance des principes d'hygiène professionnelle chez les futurs directeurs d'usines 4) enfin les avantages matériels et moraux que la salubrité assure à chaque pays—la section trouve urgent de fonder une chaire d'hygiène à l'Institut Polytechnique de Varsovie.

Les conclusions du rapporteur furent admises par le vote de l'assemblée afin d'être présentées aux autorités de l'Institut.

2) Articles originaux: Dr Sterling. *Considérations au sujet de la statistique de la tuberculose*. En étudiant la statistique de la tuberculose, on arrive à se convaincre que la mortalité de cette maladie diminue depuis un grand nombre d'années parallèlement aux progrès réalisés dans les conditions hygiéniques

générales (salubrité des villes et des habitations p. ex.); la prophylaxie spéciale semble avoir moins d'importance, car la fréquence de la tuberculose parmi les médecins et les infirmiers des établissements ou des services destinés à cette maladie—n'est pas plus forte qu'ailleurs. Les phtisiques doivent être exclus des hôpitaux généraux non en raison du danger pour les autres malades, mais pour recevoir des soins spéciaux que leur état réclame.

Dr S t. B u l i k o w s k i (de Vienne). *Prophylaxie de la tuberculose* (Suite, voir le N^o 154). A la fin de son travail, l'auteur propose le projet d'un règlement destiné à surveiller les abattoirs et les vacheries au point de vue de la tuberculose bovine. Il fait observer entre autres l'utilité des inoculations exploratrices de tuberculine.

Dans chaque cas de tuberculose avérée chez l'homme, la loi doit exiger la désinfection des crachats. Les locaux où se réunit un public nombreux, doivent être pourvus d'un nombre suffisant de crachoirs et le plancher doit y être lavé tous les jours. Les établissements destinés aux tuberculeux demandent un règlement spécial.

Dr L e o n R u t k o w s k i. *Contribution à l'étude du mode d'alimentation des paysans polonais.*

L'auteur, médecin de campagne, a entrepris des recherches au sujet de l'alimentation des paysans de sa contrée (district de Płóńsk, gouvernement de Varsovie). Il interrogeait particulièrement les gens de service sur la quantité de chaque produit alimentaire consommé par leur famille en une année. En moyenne, le régime des personnes qui font le sujet des recherches — equivaut à 114 gr. d'albumine, 70 gr. de graisse et 678 gr. d'hydrocarbonés. Ce sont des chiffres très satisfaisants. Néanmoins, l'auteur est porté à croire qu'il s'agit d'une période de temps particulièrement favorable au point de vue de l'alimentation des paysans. En étudiant cette dernière pendant un temps plus prolongé, on obtiendrait peut être des résultats absolument différents. La faible moyenne du poids de corps des gens de service à la campagne, rend cette supposition encore plus vraisemblable.

Dr J. P o l a k. *Projet d'organisation des assemblées de médecins et naturalistes polonais.* 1) ces assemblées doivent avoir pour but la discussion et l'étude en commun des sujets suivants a) questions théoriques et pratiques de médecine et de sciences naturelles b) progrès à réaliser dans le domaine médico—scientifique c) intérêts professionnels et organisation des institutions sociales, pédagogiques et littéraires. 2) Les assemblées servent à établir les relations entre leurs membres et à permettre l'échange de leurs idées par rapport aux différentes spécialités. 3) Toute question d'ordre politique ou religieux doit être absolument exclue des débats.

Travaux préliminaires. Le jour de l'ouverture du congrès, une commission de cinq membres sera élue afin d'organiser l'assemblée suivante. Elle fera voter la date, le lieu et la liste des délégués qui élaboreront le programme des travaux et enverront des circulaires à tous les journaux et à tous les membres du congrès. Un comité plus restreint rédigera le journal du congrès.

Sections. Une section spéciale sera destinée à l'hygiène. Si à l'avenir on lui réservait une place plus importante qu'elle n'occupe jusqu'ici dans les discussions, il faudrait la faire partager en plusieurs sous-sections (microbiologie et prophylaxie des maladies contagieuses; climatologie; statistique et démographie, hygiène urbaine; h. de l'enfance; gymnastique et sports etc.).

Dr M. Fidler. *Projet d'un nouveau régime des malades à l'hôpital.* Malgré des progrès réalisés dans les hôpitaux sur beaucoup de points, l'alimentation des malades y reste toujours peu satisfaisante et se conforme aux tables dressées encore en 1848. L'auteur reproche au régime actuel de nos hôpitaux le défaut de variété et le superflu d'hydrocarbonés. Il propose de créer plusieurs catégories de portions entières, de demi-portions et de portions strictes que l'on prescrirait conformément à l'état général et à la somme d'exercice que prend le malade. En général, le régime de l'auteur contiendrait plus de graisse, deux fois moins d'hydrocarbonés, un peu moins d'albumine et le prix d'une portion s'élèverait à 16,7 cop. au lieu de 13 cop.

M. J. Z. Kowalski. *Recherches sur l'état de santé et les conditions hygiéniques des étudiants à Varsovie.* La jeunesse, en laquelle git la force et l'espoir de chaque société, ne saurait avoir toute la vigueur intellectuelle et morale voulue, si son état physique souffrait. Par conséquent, il importe de lui assurer les meilleures conditions hygiéniques. Pour étudier ces dernières chez ses collègues, l'auteur, étudiant lui même (en médecine), entreprit une enquête au moyen d'un questionnaire distribué en 750 exemplaires. Trois cents réponses furent ainsi obtenues et leur analyse fait voir qu'en moyenne l'étudiant de Varsovie présente une taille de 1 m. 74 cent et un poids de 157 livres russes (64,3 kilogr.). La capacité thoracique n'a pas été examinée. On a noté l'hérédité scrufulo tuberculeuse dans 15% de réponses, la nerveuse dans 11%. les affections cardiaques des parents dans 7%. 49% des étudiants se trouvent prédisposés à de certaines maladies le plus souvent aux affections bronchopulmonaires et gastro-intestinales. Les troubles de la vue se rencontrent dans 41⁰/₀ des cas, la carie dentaire dans 59⁰/₀, les maladies véreuses dans 40%.

Le plus grand nombre d'étudiants (71,3⁰/₀) sont forcés de gagner leur vie en donnant des répétitions aux collégiens. C'est un fait regrettable qui empêche les étudiants de consacrer tout leur temps aux études universitaires et mine leur santé par surcroît de travail.

(Pour son entretien et ses cours l'étudiant dépense en moyenne 33 roubles (85 fr.) par mois).

La durée du travail n'est pas exagérée, car il revient en moyenne pour chaque sujet 2.64 heures de cours, 0.4 heures de laboratoire 1.85 de répétitions, plus le temps très variable consacré à l'étude des cours à la maison, Cela fait en somme près de 8 heures de travail, ce chiffre étant bien plus élevé pendant les examens et bien plus bas au commencement de l'année scolaire. Les signes de surmenage ne sauraient donc être attribués aux conditions de la vie universitaire en elle même; mais plutôt à la fatigue persistante depuis le gymnase ou encore aux raisons individuelles.

Le genre et la qualité des distractions auxquelles on se livre n'étant past sans influence sur la santé, l'auteur a eu soin de recueillir des données à ce

égard. Son enquête montre que 66% fréquentent le théâtre au moins une fois par mois, 47% font de la musique, 56 6% fument en moyenne 17 cigarettes par jour, 65% fréquentent les cafés, 80% entretiennent régulièrement des rapports sexuels. (40% ont été atteints de maladies vénériennes).

Le goût du sport n'est pas très répandu parmi la jeunesse universitaire. Ainsi 27% seulement font de la gymnastique, 36% vont régulièrement à la promenade.

Le bain n'est pas pris plus d'une fois par mois.

Habitation et aliments. Le plus grand nombre d'étudiants logent en chambres garnies dont les dimensions seraient pour la plupart suffisantes, n'était-ce la fumée en trop grande quantité que l'on y trouve habituellement.

La nourriture de l'étudiant est souvent insuffisante, surtout en ce qui concerne le repas du matin et celui du soir composés de quelques tasses de thé avec plusieurs petits pains.

Parmi les réponses du questionnaire on trouve des plaintes au sujet des défauts hygiéniques de l'université. L'air des auditoriums et des laboratoires n'est pas suffisamment renouvelé, les cliniques et le laboratoire d'anatomie se trouvent dans un état déplorable au point de vue de la propreté. Les bancs fort inconfortables manquent de dossiers etc.

3) Progrès de la pratique sanitaire.

Projet de l'Institut d'Hygiène infantile à Varsovie. La société d'Hygiène, nouvellement créée à Varsovie vient de recevoir de la part du baron de Lenval un legs destiné à fonder un institut d'hygiène de l'enfance. Le but visé par le fondateur, c'est de soigner les enfants en cas d'affections ne demandant pas l'entrée à l'hôpital, mais surtout de les initier de bonne heure aux principes fondamentaux de l'hygiène rationnelle.

A l'Institut les enfants de toute religion, âgés moins de 14 ans, trouveront: 1) des bains et des douches de propreté 2) des consultations gratuites et suivant l'indication du médecin a) des bains médicaux b) la gymnastique orthopédique c) des appareils et bandages d) des pansements de toute sorte e) des opérations dentaires f) le traitement des maladies parasitaires du cuir chevelu g) la vaccination. 3) Le linge sera distribué aux enfants des indigents.

A chaque propos ou instruira les mères des soins nécessaires à leurs enfants et l'on fera des cours populaires sur les questions élémentaires d'hygiène.

Améliorations sanitaires accomplies à Posen. (Rapport du Comité de l'assemblée révoquée des médecins et naturalistes polonais).

Après avoir résolu la question d'éloignement des immondices, la ville de Posen s'occupe depuis 1893 de la construction des égouts. C'est ainsi qu'on est arrivé à canaliser tout le quartier de la rive gauche de la Wartha et à relever le niveau de quartier bas. Les égouts sont construits en tuyaux de béton longs de 80 cent. à 1 mètre. Les réservoirs ont 1 m. 50 c. à 2 m. 50 c. de largeur sur 1 m. 60 c. de hauteur. Le contenu des canaux se déverse dans le fleuve; des pompes aspirantes et foulantes sont spécialement destinées à pomper l'eau des égouts en cas d'inondation.

Au commencement de ce siècle, la ville se servait de l'eau de puits, mais à partir de 1865 on a construit des conduits d'eau alimentés par l'eau du fleuve. Le système comprend une tour à pression et 4 filtres couverts présentant la surface totale de 1500 m. carrés. La pureté de cette eau laissant à désirer on a établi un autre réseau de conduits avec l'eau de source que l'on puise au moyen de 75 pompes.

En ce qui concerne le canalisation, le système „tout à l'égout“ n'ayant pu être appliqué à cause de l'étroitesse et du faible cours de la Warthe, on recueille les matières fécales dans des fosses fixes et l'on en fait la vidange au moyen des tonneaux à pompe aspirante qui transportent ensuite ces matières aux fermes comme engrais.

On est en train de construire dans le voisinage de la gare des abattoirs centraux suivant toutes les règles d'hygiène et de confort.

Depuis 1895, il existe un établissement de bains qui a desservi l'année dernière 26 mille personnes; deux écoles possèdent une installation de douches fonctionnant fort bien.

La ville est éclairée au gaz.

Règlement de la Société d'Hygiène de Varsovie. Sur l'initiative du Dr. Polak, il vient de se constituer à Varsovie une société d'hygiène qui compte actuellement 230 membres. Le Conseil se trouvant à la tête de la Société vient d'approuver pour elle le règlement suivant.

Le but de la société consiste 1) à étudier les questions d'hygiène 2) à fonder des laboratoires, un musée et une bibliothèque consacrés à cette science, 3) à installer des établissements hygiéniques de tout genre tels que bains, lavoirs, étuves, maisons pour ouvriers etc.

Les sections sont au nombre de sept 1) de biologie et chimie 2) d'hygiène scolaire 3) d'hyg. professionnelle 4) d'hygiène rurale 5) de balnéologie 6) d'hyg. hospitalière 7) d'hygiène urbaine et des habitations. Le Conseil peut fonder des sections dans d'autres localités. Les séances du Conseil ont lieu deux fois par mois. Viennent ensuite les détails concernant le vote, l'élection du président, vice président, trésorier et secrétaire.

4) Comptes rendus.

5) Chronique et faits divers.

6) Correspondance.

E R R A T A.

W numerze 157:

strona	wiersz	zamiast	powinno być
503	9 od góry	(70,09)	(70,69)
504	1 „	19	21
504	14 od dołu	50,07%	50,67%
507	14 „	1,60%	1,66%

W numerze 158:

560	15 od góry	= 8745	— 8745
562	7 i 14 „	59,33	53,33
563	8 od góry	31,33%	31,36%
564	10 „	59,33	53,33

Redaktor i Wydawca Dr. med. J. Polak.

Opuścił prasę i jest do nabycia w księgarniach

KALENDARZ LEKARSKI

na rok 1899

(WYDAWNICTWO D-RA J. POLAKA).

Treść stanowią: Kalendarz kościelny (wraz z imionami słowiańskimi), lista lekarzy warszawskich (najdokładniejsza ze wszystkich); skład osobisty Urzędu lekarskiego, szpitali warszawskich, klinik i pracowni Uniwersytetu; lecznice, apteki i składy materiałów aptecznych (podług ulic), przytułki dla rodzących, adresa izb felczerskich; listy lekarzy prowincjonalnych, skład osobisty urzędów lekarskich gubernjalnych, apteki i szpitale we wszystkich powiatach, spis lekarzy polaków, ordynujących w zdrojowiskach i miejscowościach klimatycznych za granicą.

Podręcznik terapeutyczny, zawierający w porządku alfabetycznym (według chorób) metody lecznicze i środki używane w poszczególnych chorobach oraz recepty (według wag dziesiętnych). Podręcznik ten zawiera 114 stron druku drobnego; 1199 recept. Nadto dodany w porządku alfabetycznym zredagowany spis środków lekarskich, w przewodniku tym zawartych z odnośnikami.

Najwyższe dawki według farmakopei urzędowej z roku 1891; zamiana wag, porównanie skal ciepłomierza, dawkowanie wstrzykiwań podskórnych dla dorosłych i dzieci, wstrzykiwań mięszkowych, lewatyw, dawkowania leków wprowadzanych do cewki, używanych do płukań, wprowadzanych do worka łącznicy, do pochwy, do macicy, dawkowanie leków do wziewań, do pędzlowania gardła i krtani, do wdmuchiwań. Rozpuszczalność ważniejszych przetworów, ilość kropeł w skropule i gramie, kąpiele lecznicze. Tablica ciąży. Wymiary miednicy kobiecej. Tablica rozwoju płodu. Oznaczenie okresu ciąży, tablica wyrzynania się zębów.

Ratowanie pozornie zmarłych. Otrucia (na nowo obszernie opracowane).

Skład chemiczny ważniejszych przetworów odżywczych (wyciągów, mączek, buljonów, kumysu i t. p. pokarmów. Wzory Snellena.

Przegląd leków najnowszych.

W ogóle Kalendarz lekarski na rok 1899 zawiera tekstu przeszło dwa razy więcej niż każdy z kilku lat poprzednich.

Oprawny w sztuczną skórę, notatnik wkładany na każdy kwartał oddzielny, z gumą i ołówkiem.

Cena Kalendarza wynosi **1 rubel 50 kop.** Za przesyłkę, sprowadzając wprost z redakcji i załączając gotówkę lub przekaz pocztowy, nie dopłaca się nic.

ADRES: Redakcja „Zdrowia“ ulica Ś-to Krzyzka № 25, w Warszawie. Sprowadzać również można za pośrednictwem redakcji „Gazety lekarskiej.“

KRONIKA LEKARSKA

DWUTYGODNIK

POŚWIĘCONY PRZEGLĄDOWI POSTĘPÓW UMIĘJĘTNOŚCI LEKARSKICH

Wychodzi zeszytami, objętości od 4-ch do 6-iu arkuszy druku.

Każdy zeszyt zawiera: obszerniejszą pracę oryginalną, dającą dokładny pogląd na rozwój jednego z działów medycyny, referaty doborowe, lub pojedyncze z najcelniejszych prac bieżącego piśmiennictwa lekarskiego, krajowego i zagranicznego, oceny dzieł lekarskich, wiadomości bibliograficzne i wiadomości pomniejsze.

Przedpłata wynosi: w Warszawie rocznie . rs. 5
półrocznie rs. 2 kop. 50

Z przesyłką: na prowincji, w państwie ruskiem i zagranicą:
rocznie . . . rs. 6
półrocznie . . . „ 3

Redaktorzy: Dr Med. **Otton Hewelke** i Dr **Józef Zawadzki**
Chmielna Nr 14.

Wydawca: Dr **Konstanty Waclaw Sierpiński**
Marszałkowska Nr 99.

WYDAWNICTWO DZIEŁ LEKARSKICH POLSKICH W KRAKOWIE.

NOWE DZIELA:

Prof. Dr. W. Jaworski. Podręcznik chorób żołądka i Dietyki szczególnej. Wydanie drugie przerobione i znacznie powiększone. Kraków 1899. str. 512 i XX n. l. Cena 11 koron, 5 złr. 50 cent. w. a.

Dr. W. Pisek, b. asystent Uniw. Jag., lekarz ordynujący lecznicy powszechnej we Lwowie. **Terapia chorób serca i naczyń krwionośnych. Część I.** Zasady leczenia wad zastawkowych i zwyrodnień mięśnia sercowego. Kraków 1899 str. 261 i XII n. l. Cena 6 koron 3 złr. w. a.

Nabywać można w każdej księgarni.

Członkowie i Prenumeratorowie Wydawnictwa dzieł lekarskich polskich w Krakowie po nadesłaniu zaległej należności do Administracji (Kraków, Klinika lekarska, Dr St. Kwiatkowski) otrzymają dzieła te jako **bezpłatne** premie za r. 1897 i 1898.

Prospekt na r. 1899 wydawnictwa
DZIENNIK RUSKIEGO TOWARZYSTWA
OCHRONY ZDROWIA NARODOWEGO

9-y rok wydawnictwa.

Pismo wychodzi miesięcznie zeszytami zawierającymi 5 — 7 arkuszy druku, według następującego programu:

1) Prace oryginalne, 2) sprawozdania o posiedzeniach Towarzystwa, 3) korespondencje, 4) sprawozdania z literatury ruskiej i obcej z dziedziny biologji, statystyki, epidemjologii, hygjeny, balneologji i klimatologji, 5) krytyka i bibliografja, 6) kronika, 7) ogłoszenia, 8) dodatki.

Prenumerata wraz z przesyłką wynosi 4 ruble rocznie. Przyjmuje się przedpłata: w Petersburgu w kancelaryi Towarzystwa (Dmitrowski per. 15) w księgarniach Rikiera (Newski № 14), Karbasnikowa (Litejny № 46), Petrowa (Niżegorodzka № 17), Jaroszewskiej, Sojkina i in. Można zamawiać pismo za zaliczeniem pocztowem, załączając dokładny adres.

Cena ogłoszeń jednorazowych: za całą stronę 10 rubli, za $\frac{1}{2}$ strony 7 rubli za $\frac{1}{3}$ strony 4 ruble. Ogłoszenia przed tekstem o 25% droższe.

O każdej książce nadesłanej do redakcji drukuje się ogłoszenie

Egzemplarze z r. 1891, 1892, 1893, 1894, 1895, 1896 i 1897 kosztują po 3 ruble, z przesyłką.

Redaktor **A. Lipskij.**

ODESSA.

Przyjmuje się przedpłata na rok 1899

(10 rok wydawnictwa)

NA PISMO POPULARNE

„AKUSZERKA“

(w języku rosyjskim).

24 zeszyty rocznie. Przedpłata roczna wynosi 3 ruble.

Przedpłatę przyjmuje biuro redakcji w Odessie oraz księgarnie.

Tamże do nabycia dzieło W. H. Żukowa p. t. „Rebionok.“

Hygjena dzieci od urodzenia do 3-ich lat. 1897. Cena z przesyłką 1 rubel.

Redaktor i Wydawca Dr Ambrożewicz.

GAZETA LEKARSKA

PISMO TYGODNIOWE

POŚWIĘCONE

WSZYSTKIM GAŁĘZIOM UMIEJĘTNOŚCI LEKARSKIEJ.

Redaktorem odpowiedzialnym jest **Dr. Gajkiewicz Wł.** (ulica Marszałkowska Nr 115).

Wydawcą jest **Dr. Pruszyński Jan** (ulica Świętokrzyszka Nr 27).

CENA „GAZETY LEKARSKIEJ:“

w Warszawie rocznie rs. 7
„ półrocznie rs. 3 kop. 50.
Z przesyłką w Państwie Rosyjskiem i zagranicą:
rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4.

TYGODNIK LEKARSKI

„WRACZ”

poświęcony wszystkim gałęziom medycyny klinicznej i higieny oraz wszystkim sprawom, dotyczącym stanu lekarskiego, wychozić będzie w r. 1899 pod tą samą redakcją i według tegoż programu, co i dotychczas w ciągu lat 19-tu.

Artykuły (w opasce rekomendowanej) należy wysyłać na imię redaktora **W. A. Manasseina** (Petersburg, Symbirska Nr 12 miesz. 6).

Cena roczna z przesyłką rs. **9**, półroczna, rs. **4** kop. **50**, kwartalna rs. **2** kop. **25**. Przedpłatę przyjmuje wydawczyni **Olga Rikker** (Petersburg. Newski 14). Ona również załatwia wszelkie sprawy administracyjne (honorarja, odbitki, niedoręczone №№ i t. p).

PRZEGLĄD CHIRURGICZNY

pismo poświęcone wyłącznie:

chirurgii, oftalmologii, otiatrii, laryngologii, akuszerii, ginekologii, syfilidologii i dermatologii.

wychodzi zeszytami objętości 10 arkuszy druku w bezterminowych odstępach czasu (przypuszczalnie co kwartał).

Cena roczna: w Warszawie rs. 10

„ „ na prowincyi „ 12

Cena pojedynczego zeszytu rs. 2 kop. 50.

ADRES REDAKCYI: *Dr Krajewski — Aleja Jerozolimska Nr 66.*

We wszelkich sprawach, dotyczących administracyi pisma, jako to: wnoszenia prenumeraty, reklamacyi, nabywania pojedynczych numerów zwracać się należy pod adresem D ra Karczewskiego, ulica Żórawia Nr 15.

MEDYCYNA

CZASOPISMO TYGODNIOWE

DLA LEKARZY PRAKTYKÓW

wychodzi w Warszawie co sobotę w zwiększonym formacie i obejmuje:
1) Artykuły oryginalne ze wszystkich działów wiedzy lekarskiej,
2) Spostrzeżenia z klinik i szpitali. 3) Kazuistykę lekarską. 4) Najważniejsze wiadomości z dziedziny higieny współczesnej. 5) Streszczenia, przekłady lub wyciągi z pism zagranicznych. 7) Sprawozdania z kongresów naukowych. 8) Krytykę i bibliografię. 9) Kwestye zawodowe. 10) Drobniejsze wiadomości. 11) Nekrologie. 12) Wiadomości bieżące krajowe i zagraniczne. 13) Wzmianki o dziełach nadsyłanych do redakcyi. 14) Odpowiedzi redakcyi. 15) Ogłoszenia i t. d.

Cena w Warszawie rocznie rs. 6

półrocznie rs. 3

„ *na prowincyi i zagranicą* rocznie . . . rs. 7

półrocznie . . . rs. 3 k. 50

Wydawca *Dr. Guranowski*
Nowo-Zielna 47.

Redaktor *Dr. Sadowski*
Krakowskie-Przedmieście 7.



NOWINY LEKARSKIE

Organ Wydziału Lekarskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego.

Wychodzi na początku każdego miesiąca w Poznaniu staraniem *Komitetu Redakcyjnego*, składającego się z Dra F. Chłapowskiego, Dra T. Drobnika, Dra A. Jaruntowskiego, Radzcy, Dra K. Koehlera, Dra J. Panieńskiego, Dra H. Święcickiego z Poznania, oraz Dra L. Szumana z Torunia i Prof. Dra B. Wicherkiewicza z Krakowa.

Biuro redakcyjne: *Dr Franciszek Chłapowski, przewodniczący, ul. Wiktorji 27 (Dr Jan Panieński, sekretarz, Lipowa, 3).*

Biuro wydawnictwa: *Dr Tomasz Drobnik, Ś-ty Marcin 74 w Poznaniu.*

PRZEDPŁATA rocznie: w Niemczech 12 mrk., w Austrii 7 flor.. (14 koron); w Rossji 6 rs., we Francji 15 fr. **półrocznie:** w Niemczech 6 m., w Austrii 3,50 zhr., w Rossji 3 rs.

„МЕДИЦИНСКАЯ БЕСѢДА”

PISMO POŚWIĘCONE MEDYCYNIE I HYGJENIE SPOŁECZNEJ

wydawane od r. 1887 pod redakcją A. SABININA

nagrodzone **wielkim medalem złotym** na wystawie hygienicznej w Petersburgu w r. 1893.

PROSPEKT na r. 1899.

1 Rozporządzenia rządowe z zakresu medycyny 2. Artykuły hygieniczne i dotyczące wszystkich działów medycyny. Statystyka. Farmacja z. Medycyna ziemstw. 4. Historia medycyny. 5. Tłomaczenia i streszczenia 3 prac w językach obcych. 6. Artykuły przyrodnicze. 7. Kronika i wiadomości drobne. 8. Sprawozdania z posiedzeń towarzystw naukowych. Sprawozdania szpitalne. 9. Ogłoszenia.

Pismo wychodzi 2 razy na miesiąc. Cena z przesyłką pocztową rs. 5 rocznie; dla felczerów, felczerek i akuszerok rs. 3 Przedpłatę przyjmuje: w Petersburgu Księgarnia Rikkera, w Woroneżu redakcja.

Redakcja posiada na składzie książki i broszury specjalne i popularne, które wysyła za przekazem pocztowym.

PROSPEKT.

„GAZETA POLSKA.“

*Dziennik polityczny, społeczny i literacki wychodzi w Warszawie przy
współpracownictwie doborowych sił pisarskich.*

W szeregu ulepszeń, jakie zaprowadzamy w wydawnictwie „Gazety Polskiej“ od dnia 1-go października r. b. wybitne miejsce zajmie powiększenie objętości naszego.

Bezpłatnego tygodniowego Dodatku do Gazety.

Dawniej dawaliśmy czytelnikom jeden arkusz dodatku co tydzień. Od-
tąd będziemy im dawali **co tydzień książkę.**

Tym sposobem każdy prenumerator „Gazety Polskiej“ otrzyma od nas
corocznie

52 tomy książek darmo.

Ten tom tygodniowy będzie rozsyłany bezpłatnie wszystkim prenumeratom,
zarówno w Warszawie, jak na prowincyi. Będzie on obejmował **najmniej dzie-
sięć** arkuszy druku. Będzie miał za treść co tydzień inny utwór wybitny, bądź
oryginalny, bądź tłumaczony. Przejdziemy kolejno wszystkie literatury europej-
skie i damy czytelnikom naszym kolekcye arcydzieł i najwybitniejszych prac współ-

<i>Bezpłatny</i>
COROCZNIE
52 tomy
darmo.
<i>Dodatek.</i>

czesnych. Po kilku latach każdy nasz
prenumerator będzie posiadaczem bogatej
biblioteki, w której on sam i jego rodzi-
na będą mogli czerpać rozrywkę, naukę,
ukształcenie.

A dostanie prenumerator nasz te 52
tomy corocznie **naprawdę** darmo, bez
żadnych dopłat, bez zwrotu kosztów
opakowania czy przesyłki. Śmiało też
powiedzieć możemy, że na takich wa-
runkach nikt nigdy jeszcze książek nie do-
stawał.

<i>Bezpłatny</i>
COROCZNIE
52 tomy
darmo.
<i>Dodatek.</i>

Że zaś treść każdego takiego tomu będzie godną poznania; że te 52
książki, które dodamy corocznie, będą zarówno pod względem estetycznym jak
moralnym, odpowiadały najwybredniejszym wymaganiom, tego zupełną rękoj-
mię dają i samo stanowisko naszej „Gazety“ i nazwiska ludzi, którzy z my-
ślą o pożytku społecznym będą nam pomagali w wyborze materiału literackie-
go, a są nimi pp.

Zygmunt Gloger, Kaz. Kaszewski i Ign. Matuszewski.

Pierwszy dodatek dostaną abonenci „Gazety Polskiej“ w pierwszym tygo-
dniu października; potem w dalszym ciągu regularnie co tydzień tom nowy.
Upraszamy jednak Sz. Czytelników o wczesne nadsyłanie zamówień, abyśmy
mogli uregulować wysokość nakładu.

Redaktor i Wydawca **Jan Gadomski.**

CENA „GAZETY POLSKIEJ“ wraz z Bezpłatnym Dodatkiem Tygodniowym:
w Warszawie: Rocznie 9.60; półrocznie 4.80; kwartalnie 2.40; miesięcznie kop. 80
Z odnośnieniem do domów.

Na prowincyi: Rocznie rs. 12; półrocznie rs. 6; kwartalnie rs. 3.

Adres: Warszawa, Warecka 14.

 NUMERY OKAZOWE BEZPŁATNIE NA ŻĄDANIE.

„ŻYCIE”

Tygodnik illustrowany, literacki, artystyczny,
naukowy i społeczny.

Redakcja i Administracja: **Kraków ul. Łobzowska 27.** — Wydawca i Redaktor: Sewer Maciejowski i Dr Artur Górski. Kierownik artystyczny Leon Wyczółkowski.

„ŻYCIE” *wychodzi w każdą sobotę w objętości 12-tu dużych stron druku, zbroszurowanych w okładce anonsowej z licznymi ilustracjami, wyłącznie oryginalnymi.*

„ŻYCIE” jest najprzystępniejszym pod względem ceny i najobszerniejszym w treść **wytwor-
nym** tygodnikiem polskim.

„ŻYCIE” zapewniło sobie zarówno stały współdział i poparcie znakomitych, ogólnie znanych sił literacko-artystycznych, jako też współpracownictwo wszystkich młodych, świetnie rozwijających się talentów, skupiło też dookoła siebie obiecujące zdolności, którym pragnie ułatwić pomyślny rozwój. W dziale nauki referują najcelniejsze pióra.

„ŻYCIE” abonować można w Administracji, oraz we wszystkich księgarniach i biurach dziennikowych za cenę kwartalnie **złr. 2.60**
(z przesyłką).

(4 mk. 50 pf. = 7 franków = 6 szelingów = 1 dolar

50 cent. = 5 rubli).

Od 35 kop. do 2 rs.
butelka.

HURTOWY SKŁAD WIN TOMASZA ZANIEWICKIEGO

Warszawa, Nowy-Świat Nr 22

Telefon Nr 1389.

Poleca wina **krymskie** naturalne, czerwone i białe, od najtańszych stołowych do najwyższych gatunków ze szczepów francuzkich, reńskich i węgierskich.

Sprzedaż na beczki i butelki.

Cenniki wysyła się na żądanie franco i gratis.

Dla lecznic i osób niezamożnych ustępuje 15% rabatu.

SPECYALNY ZAKŁAD

Prawdziwego leczniczego kefiru

KLAUDYI SIGALINY

Z KAUKAZU

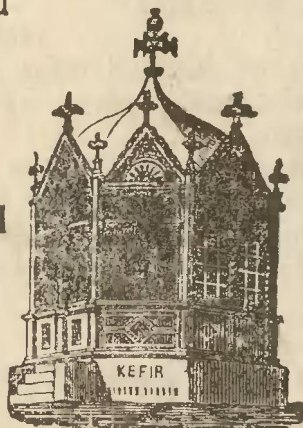
przy ul. Królewskiej N. 31

i

W OGRODZIE SASKIM

we własnym pawilonie.

Trzy medale złote na ostatnich wystawach w Paryżu i w Warszawie.



KEFIR W DOMU.

Wróciwszy z Kaukazu przywiozłam ze sobą wielki zapas najlepszych grzybków kefirowych do wyrabiania kefiru w domu. Do grzybków dołącza się dokładny bardzo łatwo zrozumiały przepis do wyrabiania kefiru. Grzybki i kefir z nich, podług mego przepisu przyrządzony, został nagrodzony różnemi medalami.

Filja w Wilnie, Łodzi i Ciechocinku.

Strzedz się podrabianych i naśladowanych

Uznane przez Radę Lekarską w Warszawie i Departament Medyczny w Petersburgu, potwierdzone przez p. Ministra S. W.

**Dla kaszlących i osłabionych
SŁODOWY EKSTRAKT i KARMELKI**

z Miodu, Słodu i Ziół leczniczych,

Nagrodzone na wystawach higieniczno-lekarskich w Warszawie, Krakowie, Lwowie i na Środkowo-Azjatyckiej w Moskwie.

Fabryki

ulica

„LELIWA”

w Warszawie

Zgoda Nr. 6.

Wyłączna sprzedaż w Aptekach i Składach aptecznych.

Zwracać uwagę na firmę i na opakowanie.

W I N O

Z PRZYŁĄDKA DOBREJ NADZIEI

firmy **E. FLAUT**

(KAPSTADT, HAMBURG i GETYNGA)

Jedyny reprezentant na Królestwo Polskie.

W. ZALESKI

SKŁAD WIN. Warszawa, ul. hr. Berga № 2.

Wina Kaplandzkie wskazanej firmy nagrodzone zostały 18 złotemi i srebrnemi medalami.

Według rozbioru Urzędowej Pracowni analitycznej w Getyndze zawiera gatunek:

	Old Cape D-ry (c. g. 0,694)	Pearl Constantia (c. g. 1,02)	D-ry Constantia
wysokoku	15,5	9,71	14,82
wyciągu	4,9	34,58	6,39
cukru	2,3	31,05	4,01
kwasów wolnych	0,45	0,47	0,52
kwasu siarczanego ilość mormalna			
popiołu	0,26	0,39	0,30

Według opinii pracowni Monachijskiej wina powyższe zupełnie naturalne, ze względu na własności swe chemiczne, mają wyborne cechy win deserowych i lecznych (podpis Profes. Wittstein).

Według opinii Prof. Treceiusa z Wiesbadenu rozbiór win powyższych wykazał: brak wszelkich śladów kwasu salicylowego i barwników obcych, jak również domieszki syropu kartoflanego i gipsu. Ilość wyciągów i ciał mineralnych, kwasu fosforowego okazuje zupełnie prawidłowy stosunek do wyciągów i cukru.

Centralny Skład Wyrobów gumowych Cerat i Środków
Opatrunkowych.

G. EHLERT

w Warszawie, Senatorska 17 w podwórzu

wprost magazynu W-go B. Herse.

P O L E C A:

Wszelkie środki opatrunkowe i chirurgiczne wchodzące w zakres szpitalny. Pończochy elastyczne. Termometry. Wagi optyczne. Inhalatory. Rafreszisy i t. p.

Urządzenie aptek, składów i szpitali.

Wysyłka skuteczniejsza się za zaliczeniem pocztowem lub koleją.

Cenniki na żądanie!

Telefonu Nr 984.

Własnego wyrobu nagrodzone złotym medalem na Warszaw.
Wystawie Hygienicznej w 1896 roku.

Kakao Kuracyjne,

miałko proszkowane i pozbawione tłustych
części po Rs. 1 kop. **30**, za 1 funt

ORAZ

ŁUPIŃKI KAKAOWE,

jako napój zdrowy, a nienarkotyczny,
w cenie **15** kop. za funt,

poleca firma

„RIESE & PIOTROWSKI“

w Warszawie.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna w kantorze firmy, przy ulicy
Elektoralnej Nr. 23 w podwórzu,
detaliczna w filjach

Senatorska Nr. 8
Marszałkowska Nr 109 (róg Chmielnej),

Ujazdowska Nr 20

oraz we wszystkich handlach kolonialnych
w Warszawie i na Prowincji.



SKŁAD WIN

J. LIJEWSKIEGO S^{KA}

Przystęgly dostawca win

DLA KOŚCIOŁÓW,

w Warszawie Krakowskie-Przedmieście Nr. 6.

naprzeciw Kościoła Ś-go Krzyża.

Poleca czyste i wystale **Wina Węgierskie**, oraz wszelkie gatunki win zagranicznych i stare **kuracyjne Koniaki**, przedewszystkiem, zaś **chorym i rekonwalescentom**, używającym wina na wzmocnienie sił, szlachetniejsze gatunki **Maślaczy** i wytrawnych. Kupującym wina węgierskie beczkami, obliczamy cenę oryginalną. Na baryłki wysełamy do wszystkich stacyi dróg żelaznych w Królestwie i Cesarstwie począwszy od 3 garncy w cenie 5,00, 5,50, i 6,00 rs. za garniec.

Cenniki na żądanie franco, bezpłatnie.

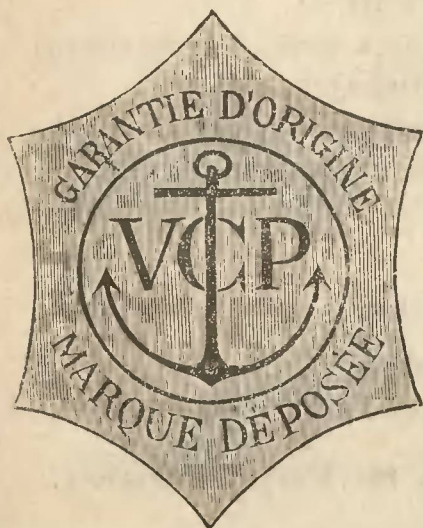
Poreczamy tylko za wina **sprowadzane wprost od firmy.**

Veuve

WINO SZAMPANSKIE
Clicquot Ponsardin



Werlé & C^{ie}, Successeurs
REIMS
Firma istnieje od roku 1783.



WIND SZAMPAŃSKIE NATURALNE
EXCELSIOR

Sec, demi sec, Chicago, étoile rouge

przyrządzone na sposób francuzki

przez Towarzystwo Akcyjne Francuzkie

SOCIÉTÉ VINICOLE

ODESSA.

KONIAK LECZNICZY

„PHENIX.”

KRYTYKA LEKARSKA

PISMO MIESIĘCZNE

OBEJMUJE NASTĘPUJĄCE DZIAŁY:

Rozbiór pojęć zasadniczych z Zakresu medycyny i nauk przyrodniczych.
Krytykę nowych teorii naukowych i metod leczniczych.
Krytykę dzieł i artykułów z zakresu nauk lekarskich i przyrodniczych.
Rozprawy historyczne z dziedziny medycyny i nauk przyrodniczych.
Życiorysy znakomitych lekarzy i przyrodników z przeszłości i z chwili obecnej
Sprawy zawodu, bytu i etyki lekarskiej.

CENA KRYTYKI LEKARSKIEJ WYNOSI:

w Warszawie: rocznie rs. **4**, półrocznie rs. **2**.

Z przesyłką pocztową: rocznie rs. **5**, półrocznie rs. **2** kop. **50**.

Adres administracji: **Wilcza 12 m. 12. Dr. S. Popławska.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 20 Ноября 1898 г.

W DRUKARNI ST. NIEMIRY SYNÓW, PLAC WARECKI 4

SKŁAD WIN I TOWAŁARÓW KOŁONTAJLNYCH
pod BACHUSEM, w Warszawie, róg Widok i Marszałkowskiej. Telefonu Nr 100.

Wina lecznicze po cenach przystępnych.

SKŁAD WIN

DOMU HANDLOWEGO

MAURYCY SEYDEL i S^{ka}

W WARSZAWIE

Senatorska Nr 36/38 (Plac Resursy Kupieckiej)

w domu własnym

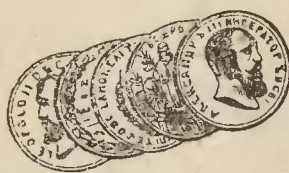
POLECA:

WINA CESARSKICH APANAŻY.

Francuzkie Wina lecznicze i Koniaki kuracyjne

analizowane przez Magistra Nauk Przyrodzonych W-go
N. Millcera i nagrodzone medalem złotym na Warsza-
wskiej Wystawie Hygienicznej w r. 1896.

Le seul Grand Prix pour les Vins Russes à l'Expositlon
Universelle de Paris 1889.



WINA KSIĘCIA Ż. A. DZORDZADZE i S^{ka} W KACHETII.

ORYGINALNE WINA Z BORDEAUX.

WINA STARE WĘGIERSKIE LECZNICZE.

PORTER ANGIELSKI KURACYJNY.

Telefonu Nr 123.

SKŁAD WIN I TOWAŁARÓW KOŁONTAJLNYCH
pod BACHUSEM w Warszawie, róg Widok i Marszałkowskiej. Telefonu Nr 100.
Wina lecznicze po cenach przystępnych.

Dostawca Dworu  Jego Cesarskiej Mości

FABRYKA PAROWA

**PIERNIKÓW, CZEKOLADY, ŚWIEC
I WYROBÓW WOSKOWYCH**

O R A Z

SKŁAD ŚWIEC STEARYNOWYCH KOŚCIELNYCH

JANA WRÓBLEWSKIEGO

W WARSZAWIE,

ulica Kapitulna Nr 8.

Telefonu 406.

Firma istnieje od roku 1842.


Filje do sprzedaży detalicznej:

Nowy-Swiat № 33 — blisko Chmielnej.

Marszałkowska № 153 róg Królewskiej.

Cenniki wysyła gratis i franco.

Miód i wosk kupuje i sprzedaje po cenach bieżących.

 Z wystaw krajowych i zagranicznych 3 krzyże zasługi i 38 dyplomów honorowych, medali różnych i listów pochwalnych.